



Anna  
Śliwa

pracownia  
z widokiem  
na morze

biografia  
Henryka  
Baranowskiego

*Zuzi, by mogła poznać  
pradziadka w jego pracowni*

---

**Anna  
Śliwa**

---

**pracownia  
z widokiem  
na morze**

---

**biografia  
Henryka  
Baranowskiego**



## spis treści

---

6	wstęp	89	10
			<i>Stocznia i port</i>
9	1	97	11
	<i>Miasto nad rzeką. Dzieciństwo w Starogardzie Gdańskim</i>		<i>Kaszuby i Kociewie</i>
15	2	109	12
	<i>Orłowski pensjonat, szyldy i gdyńska młodość</i>		<i>Ostatnie lata. Powrót do Orłowa</i>
19	3	113	album
	<i>Artystyczna edukacja</i>	242	podziękowania
29	4	243	spis wystaw
	<i>Bydgoszcz i Aldona</i>	248	bibliografia
37	5		
	<i>Rejsy z paletą</i>		
45	6		
	<i>Stanica Harcerska, czyli gdyńskie mieszkanie z widokiem na morze</i>		
53	7		
	<i>Malarz w mundurze</i>		
67	8		
	<i>Dom – pracownia. Rodzina, Gdynia i Kamień</i>		
77	9		
	<i>Portrety morza</i>		

# wstęp

Czerwiec dwadzieścia lat temu był piękny i słoneczny, taki jak czerwiec być powinien. Jako studentka historii sztuki odbywałam praktyki w Muzeum Miasta Gdyni i, korzystając z pogody, chętnie dojeżdżałam na miejsce rowerem. Tak też było w czwartek, 23 czerwca 2005 roku, jak się potem okazało – dzień pogrzebu Henryka Baranowskiego. Nie wiedziałam, że umarł. O pogrzebie dowiedziałam się w pracy. Wraz z opiekunką moich praktyk miałam reprezentować muzeum podczas tej smutnej uroczystości. Dobrze pamiętam ten dzień. Co więcej, podczas kwerend, które poprzedziły pisanie książki, okazało się, że na kilku zdjęciach widać i mnie, pozostał ślad.

Dwadzieścia lat temu pewnie nie pomyślałabym, że przyjdzie mi napisać książkę o Henryku Baranowskim, choć zawsze bardzo ceniłam jego twórczość. Ba! Wychowywałam się, patrząc na jego obrazy. Odkąd pamiętam, były z nami jego charakterystyczne, powyginane wiatrem sosny, brzeg morza, sztormowe fale. Zresztą nie tylko w rodzinnym domu, ale też u znajomych, przyjaciół, krewnych. Widziało się je w kawiarni Cyganeria, w cukierni Delicje, Urzędzie Miasta. Po prostu były. Jako nieodłączna część Gdyni, coś swojskiego, znajomego – wizytówka tego miasta. Ale samego malarza nigdy nie dane mi było poznać.

W 2007 roku rozpoczęłam pracę w Muzeum Miasta Gdyni, w Dziale sztuki i tak się akurat złożyło, że pierwszym nabytkiem, jaki wypatrzyłam do muzealnej kolekcji w gdyńskiej DESIE, okazał się gwasz Henryka Baranowskiego. Niewielka formatem praca przedstawiała nadmorski pejzaż – fragment wybrzeża z charakterystycznym dla artysty zarysem cienkiej warstwy morskiej wody, jaka pozostaje zawsze na brzegu po cofającej się fali. W 2012 roku, w osiemdziesiątą rocznicę

urodzin artysty i sześćdziesięciolecie jego pierwszej wystawy indywidualnej w gdyńskiej Cyganerii, przygotowałam dużą retrospektywę artysty – pierwszą po jego śmierci. Zaprezentowaliśmy na niej ponad 280 dzieł artysty. Wystawa zajęła dwa piętra muzeum – łącznie niemal 700 m<sup>2</sup> i cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Mały, wydany wówczas przez muzeum folderek z moim wstępem, wyprzedził się do ostatniego egzemplarza.

Teraz, gdy minęło już dwadzieścia lat od odejścia Henryka Baranowskiego, nadszedł moment, by przypomnieć o tym wybitnym gdyńskim maryniście. Moment tym lepszy, że znajdujemy się w przeddzień 100-lecia Gdyni – miasta, w którym mieszkał i które było mu tak bliskie. Dystans mniej więcej jednej generacji od śmierci artysty, pozwala też świeżym okiem spojrzeć na jego dorobek. Zachęca, by przedstawić okoliczności ówczesnego zwrotu ku morzu i szczególnej popularności marynistyki, które pozwoliły Baranowskiemu realizować malarską pasję. Myślę, że mimo tego, że żyjemy obecnie w innym świecie, niż ten w którym funkcjonował artysta – wspomagani przez nowe technologie, sztuczną inteligencję, znajdujemy się gdzieś na granicy świata rzeczywistego i wirtualnego, odkrywamy na nowo i doceniamy realizm. Zwrot ku realizmowi widać też we współczesnych projektach badawczych, żeby wymienić choćby zainteresowanie sztuką XIX w. (m. in. twórczością Henryka Siemiradzkiego) czy zauważalny renesans realizmu magicznego i rzemiosła.

Na okładce do lektury zaprasza widok Gdyni z obrazy „Gdyńska plaża”, namalowanego przez artystę w 1965 roku. O tym, że Gdynia stanowiła centrum prywatnego wszechświata Henryka Baranowskiego, nie trzeba nikogo przekonywać. W książce zapraszam

jednak i do innych bliskich mu miejsc, od Starogardu, przez Bydgoszcz i Kamień po odległe, egzotyczne kraje i miejscowości, które odwiedzał podczas licznych rejsów z paletą. Ale Gdynia pozostaje zawsze na pierwszym planie. Oś narracyjna biografii została tak skonstruowana, by organizowała ją przestrzeń. Dlatego tak wiele miejsca poświęcam kolejnym adresom zamieszkania i pracowniom artysty, starając się na podstawie archiwalnych zdjęć odtworzyć ich wyposażenie, charakter i klimat.

Podczas pracy nad biografią szczególnie inspirująca okazała się dla mnie fotografia Janusza Uklejewskiego przedstawiająca artystę w pracowni. Ujęcie jest jednym z serii niemal 30 zdjęć wykonanych w dniu 17 czerwca 1970 na zamówienie Centralnej Agencji Fotograficznej (później Polska Agencja Prasowa) i pochodzi z zasobów Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie, ale fotografowi udało się tak je skadrować, że wydaje się całkowicie nieoficjalne, niemal intymne. Jednocześnie stawia nas, widzów, w pozycji „podglądacza” stojącego w drzwiach pracowni. Wybór tego właśnie zdjęcia, to nie przypadek. Zależało mi na bardziej osobistym, kameralnym spojrzeniu na życie i twórczość Henryka Baranowskiego. A jak lepiej poznać życie i twórczość artysty niż patrząc na nie z perspektywy jego pracowni – pracowni z widokiem na morze.

**Anna Śliwa**

czerwiec 2025



## Miasto nad rzeką

Jedno z czarno-białych zdjęć z domowego archiwum Baranowskich przedstawia artystę malującego przy ustawionych nad rzeką przenośnych sztalugach. Jest 1962 rok. Henryk Baranowski ma 30 lat i właśnie urodzinowo portretuje miasto swoich narodzin – Starogard Gdański. Papier, na którym powstała praca z biegiem czasu nieco pożółkł i ciemniejszym kolorem przebija w partii nieba. Kolory gwaszu są jednak nadal żywe. Widać, że praca powstawała w plenerze, malowana jest szybko, pewną ręką. Artyście zależało, by uchwycić wrażenie chwili, musiał więc wiele szczegółów uprościć (podobnie postąpił z malowaną później panoramą Gdyni, choć do jej wykończenia posłużył się fotografią), ale dzięki temu obraz wydaje się bardziej autentyczny.

Na pierwszym planie widać zielone boisko a w głębi kanał rzeki Wierzycy oraz niepozorne jasne budynki po lewej stronie. W jednym z nich, przy ul. Kanałowej 15, artysta przyszedł na świat. W głębi za nimi wybija się strzelista wieża kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Po prawej, panoramę zamykają budynek miejskiej fary – kościół pw. św. Mateusza oraz pozostałości XIV-wiecznych murów miejskich – baszta Szewska (Gdańska) i baszta Narożna (Książęca), które obecnie są częścią Muzeum Ziemi Kociewskiej.

Henryk Baranowski podczas prac nad *Panoramą Starogardu*, 1962, wł. archiwum rodziny artysty

## Dzieciństwo w Starogardzie Gdańskim

Starogard Gdański – to właśnie tu w stolicy Kociewia zaczyna się historia przyszłego malarza. Jest 1932 rok. Trudno wyobrazić sobie lepszą datę urodzin malarza marynisty niż rok, w którym utworzono Święto Morza. Miało być dniem wszystkich ludzi morza – marynarzy, żeglarzy, rybaków, portowców, wybrano więc przypadający na koniec czerwca dzień ich patrona – św. Piotra. Miesiąc później 31 lipca 1932, po raz pierwszy, uczczono odzyskanie dostępu Polski do morza radosną paradą, która przeszła ulicami Gdyni nad brzeg morza<sup>1</sup>. Choć można to uznać wyłącznie za zbieg okoliczności, 4 maja tego samego roku przyszedł na świat Henryk Baranowski, który w przyszłości całą swoją energię i twórczy zapał poświęcił portretowaniu morza.

W Księdze Chrzta parafii pw. św. Mateusza w Starogardzie Gdańskim w dniu 22 maja 1932 roku pod numerem 174 wpisano nowo ochrzczonego Henryka Alfreda, syna Alfreda Baranowskiego i Jadwigi z Bukowskich. Jako zawód ojca podano praktykant malarski<sup>2</sup>. Urodzony w 1906 roku Alfred faktycznie kształcił się na

<sup>1</sup> W kolejnych latach parada odbywać się będzie dokładnie w dzień św. Piotra – 29 czerwca.

<sup>2</sup> Księga Chrzta parafii pw. św. Mateusza w Starogardzie Gdańskim, 1932, poz. 174.



malarza dekoracyjnego i pracował w tym zawodzie do emerytury. Pochodził z rodziny rzemieślniczej, w której istniały artystyczne tradycje. Pradziadek Henryka – urodzony w Toruniu około 1850 roku, Mikołaj Baranowski, był kołodziejem. Jego najstarszy syn Jan – późniejszy dziadek Henryka – przyszedł na świat w 1880 roku i trudnił się ciesielstwem. Zawód malarza wybrał za to jeden z jego młodszych braci – Anastazy<sup>3</sup>.

Starogard był też rodzinnym miastem mamy Henryka – Jadwigi. Urodziła się rok później od Alfreda. Ślub wzięli w 1929 roku. Artystyczny fach męża musiał być jej bliski, gdyż ojciec Franciszek Bukowski (późniejszy

<sup>3</sup> Genealogia rodu Baranowskich opracowana na podstawie *Rodowodu Baranowskich* spisanego odręcznie przez Alfreda Baranowskiego. Rękopis w archiwum rodziny Baranowskich.

dziadek Henryka) zawodowo zajmował się malarstwem<sup>4</sup>. Podobną drogę wybrał również jej brat, Leon. W domu, w którym pojawił się mały Henryk, sztuka pełniła więc ważną rolę, jako zawód, sposób na życie, rozrywka, czy po prostu potrzeba twórczego umysłu. W lipcu 1933 roku rodzina Baranowskich opuściła Starogard i przeprowadziła się do Gdyni. Do miasta urodzin przyjdzie jeszcze artyście wielokrotnie wracać, czy to na wakacje, czy też na dłużej, jak zaraz po wojnie, gdy na trzy lata zamieszkał w mieście nad rzeką.

W 1945 roku trzynastoletni Henryk przenosi się do ukochanej babci Marty Bukowskiej i właśnie tu w Starogardzie rozpoczyna naukę w szkole średniej,

<sup>4</sup> W *Księdze Chrztu* (1907, poz. 287) odnotowano zawód ojca Jadwigi – malarz.

Parada z okazji Święta Morza, 1932, wł. Muzeum Miasta Gdyni

Jan Baranowski – dziadek Henryka Baranowskiego, wł. archiwum rodziny artysty

Jadwiga i Alfred – rodzice Henryka Baranowskiego, 1929, wł. archiwum rodziny artysty



Marta – babcia Henryka Baranowskiego i dom rodzinny w Starogardzie, wł. archiwum rodziny artysty

Moja dom Rodziny  
w Starogardzie  
Kamatawa 15  
i moja Kochana  
Babcia



jednocześnie dużo czasu poświęcając malowaniu i zbieraniu artystycznych doświadczeń. Rysuje, szkicuje, podejmuje próby olejne. Jeden z pierwszych obrazów przynosi w prezencie babci. Inny – będzie jakiś czas zdobił witrynę księgarni, by po zakończeniu ekspozycji, trafić od razu na kupca. Zmotywowany, Baranowski szuka możliwości do dalszego rozwoju. Spotyka wówczas na swojej drodze Jana Falkowskiego, wykształconego w Monachium malarza sakralnego, który w Starogardzie prowadził pracownię malarsko-konserwatorską.

Aldona Baranowska, przywołując relację męża, tak charakteryzowała ten okres:

„>>To była dobra szkoła, więc starałem się nauczyć jak najwięcej<< – wspominał po czasie. Zaczynał od najprostszych, uczniowskich zajęć. Ucierał składniki do farb (malarze robili je jeszcze wtedy sami), kopiował stare obrazy, robił przepiórki. Poznawał tajniki konserwacji i naprawy uszkodzonych, czasami podziurawionych kulami obrazów. Wykonywał złocenia fragmentów odnawianych w wielu kościołach ozdób i ołtarzy, a także ramy starych, restaurowanych obrazów. Uczył się komponowania scen zbiorowych”<sup>5</sup>.

Kto wie, może właśnie czas spędzony u Jana Falkowskiego, poznawanie sekretów malarskiego fachu nie z książek czy opracowań, ale z obserwacji – pozwoliły Baranowskiemu upewnić się, co do swoich zainteresowań i wybrać przyszły zawód. Możliwość prowadzenia samodzielnych, coraz bardziej zaawansowanych prac, praktyczne umiejętności, które wówczas nabył,

<sup>5</sup> Por. E. Baumgart, *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012, s. 9.

zaprocentowały i ośmieliły go do związania przyszłości ze sztuką.

Ze Starogardem wiąże się jeszcze jeden, niezwykle promieniujący na całe życie artysty, czynnik – bliskość płynącej wody. Henryk Baranowski spędzał czas u dziadków w domu, którego podwórze wychodziło na kanał. Na pracach poświęconych Starogardowi, obrazach i grafikach, nie zobaczymy go bezpośrednio. Na pierwszy plan nierzadko wychodzi w nich architektura, ale kanał jest, dyskretnie obecny.

„Tata, opowiadając o Starogardzie, nieraz wracał pamięcią do przykanałowego życia” – relacjonuje syn artysty, Artur Baranowski-Barendt. „Co jakiś czas spuszczano wodę, czyszczono koryto. Na dnie, w mule można było odnaleźć najprzeróżniejsze rzeczy. Jeden z wujów przykro się o tym przekonał. Skoczył z mostu do kanału i rozciął klatkę piersiową o zanurzoną w mule szablę. Jak tam trafiła – do tej pory jest zagadką. W podwórzu funkcjonowała też kuźnia. Ogień spotykał się z wodą”<sup>6</sup>.

Przyszły marynista, choć lubił przypatrywać się pracy kowali, najchętniej odpoczywał nad wodą. Obserwował jak płynie, jak się zmienia. Później, przez całe życie marzył, by zamieszkać z widokiem na wodę. Życie pisało różne scenariusze, ale on niezmiennie poszukiwał miejsc, w których woda będzie na wyciągnięcie ręki. Nigdy nie brakowało jej też w malarstwie: niezliczone ujęcia morskich fal, szalejące sztormy, ale i spokojne przystanie, rzeki i rzeczki, gładkie błękity jezior, a jeśli polna droga – to i kałuża, w której odbija się świat.

<sup>6</sup> Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 4.05.2025.



## rozdział 2

Henryk z rodzicami podczas rejsu po Zatoce Gdańskiej, lata 30. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



Henryk z mamą na ławce w Orłowie, lata 30. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



Fotografia z Karty ewidencyjnej budynku przy ul. Przebendowskich 11 w Gdyni-Orłowie, 1940–1943, wł. Muzeum Miasta Gdyni

# Orłowski pensjonat, szyldy i gdyńska młodość

Rodzina Baranowskich – Alfred, Jadwiga i mały Henryk – w lipcu 1933 roku przeniosła się z Starogardu do Gdyni, gdzie od roku mieszkała już mama Alfreda, Leokadia z drugim mężem Tomaszem Jankowiakiem. Zgodnie z gdyńską Księgą meldunkową, zamieszkali w należącym do niej domu przy ul. Przebendowskich 11 w Gdyni Orłowie, zajmując najpierw mieszkanie na parterze (nr 2), a od 1937 roku – na piętrze (nr 4)<sup>7</sup>. Ojczym Alfreda, Tomasz, z zawodu rejent, wybudował w Orłowie pensjonat Morskie Oko. Jadwiga pomagała Leokadii w jego prowadzeniu.

Gdynia lat 30. XX wieku rozwijała się i budowała. W 1926 roku otrzymała prawa miejskie i z niewielkiej rolniczo-rybackiej wsi w ciągu kilku lat zmieniła się w nowoczesne, portowe miasto. Liczba ludności w krótkim czasie wzrosła stukrotnie (z 1268 mieszkańców w 1921 r. do 127 000 w 1939 r.). Tempo zmian było ogromne, co rodziło szanse, ale zarazem nierówności i problemy społeczne, o czym znacząco pisał Grzegorz Piątek<sup>8</sup>. Wypoczywająca tu Maria Dąbrowska porównywała w dziennikach młodziutkie miasto do amerykańskiego Klondike<sup>9</sup>. Dla niej Gdynia

była miastem jutra, miejscem eksperymentów i otwartych szans. W tym samym roku co Baranowscy, do Gdyni z Grudziądza przyjeżdża też Wacław Szczeblewski z żoną i synem Bernardem. Ten wykształcony w Dreźnie malarz, po dziesięciu latach prowadzenia prywatnej szkoły plastycznej w Grudziądzu, zachęcony namowami, przenosi ją do młodej Gdyni. Miasto działa jak magnes. Wszystko dookoła przekonuje, że warto tu być – w soczewce zmian.

O ile Szczeblewscy ulokowali się na Działkach Leśnych przy ul. Pomorskiej, w nowo wybudowanym domu zaprojektowanym przez architekta Zbigniewa Kupca, Baranowscy wybrali Orłowo, zwane wówczas Orłowem Morskim. Wciąż chętnie przyjeżdżali tu kuracjusze spragnieni polskiego morza. Zwłaszcza, że wypoczynek nad Bałtykiem urastał niemal do rangi patriotycznego obowiązku. W przededniu II wojny światowej Orłowo gościło ok. 8000–10 000 kuracjuszy<sup>10</sup>. W 1934 roku powstało tu 420-metrowe molo, do którego mogły przybijać statki oferujące turystom rejsy po zatoce. W 1935 roku gmina została włączona do Gdyni.

Alfred prowadził firmę malarsko-dekoracyjną. Nie należał do cechu, ale jest wymieniany jako czynny

<sup>10</sup> Dla porównania łączna liczba mieszkańców Gdyni w 1933 roku wynosiła 49,2 tys., a Orłowa Morskiego w 1931 roku – 1,7 tys. Por. *Rocznik Statystyczny Gdyni, 1934–1935*, red. B. Polkowski, Tab. 30, s. 17.

<sup>7</sup> Komisariat Rządu w Gdyni, sygn. 682/2410 (B-653). Archiwum Państwowe w Gdańsku. Oddział w Gdyni.

<sup>8</sup> G. Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022.

<sup>9</sup> M. Dąbrowska, List do Jerzego Stempowskiego z 26 IV 1929, Muzeum Literatury, Dział Rękopisów, nr inw. 1998, 3576, 4917, t. II, k. 5–6.



Wacław Szczęblewski  
wraz z uczniami podczas pleneru  
w Gdyni, 1932,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni



Widok z Orłowa, 1930,  
fot. L. Durczykiewicz,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni



Henryk z mama i Kachem  
Ostrowskim, 1938,  
wł. archiwum rodziny artysty

malarz<sup>11</sup>. Wykonywał napisy, szyldy, murale reklamowe. Jednym z jego współpracowników był Kazimierz Ostrowski, późniejszy profesor i wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdańsku (obecnie ASP w Gdańsku). Podobno to właśnie on podarował młodemu Henrykowi pierwszy szkicownik. Inspiracji i możliwości podpatrywania sekretów malarzkiego fachu nie brakowało. Z jednej strony ojciec i jego współpracownicy, z drugiej wizyty w Starogardzie i kontakt z dziadkiem i wujem. Było od kogo się uczyć i kogo obserwować przy pracy.

Sam artysta wspominał w jednym z wywiadów:

„– Wychowałem się w środowisku artystycznym (...) ojciec był malarzem, utrzymywaliśmy kontakty z prof. Drapińskim, z Janem Falkowskim i szeregiem innych artystów. Były to moje pierwsze malarskie

<sup>11</sup> M. Kardas, J. A. Michaś, R. Toczek, *Siła niepokonana. Dzieje rzemiosła w Gdyni*, t. I Lata 1920–1956, s. 294.

wtajemniczenia. Najwięcej jednak dawał mi kontakt z przyrodą, to była moja najważniejsza artystyczna szkoła.

Gdy mieszkaliśmy w Orłowie, wypływałem jako chłopak na morze z dziećmi rybaków. Malowałem po powrocie kutry, żaglówki, urwisty morski brzeg<sup>12</sup>.

Wczesne, wspomniane w wywiadzie prace niestety się nie zachowały, ale po latach, jako dojrzały już artysta, Baranowski powróci do tematu orłowskiej przystani rybaków. W podobnym okresie wykona też kilka innych obrazów olejnych przedstawiających nie tylko Gdynię dwudziestolecia międzywojennego, ale też dawny Gdańsk i znacznie bardziej odległą w czasie batalistykę – Bitwę w Zatoce Świeżej i prace nawiązujące do wypraw Bolesława Krzywoustego. Przyjdzie mi jeszcze do tego wątku powrócić w jednym z kolejnych rozdziałów.

<sup>12</sup> Tadeusz Rafałowski, *Brac̄ życie garściami*, „Głos Wybrzeża” nr 66 z dn. 19/20.03.1983.

Henryk z rodzicami i ciotką  
w pomerance, lata 30. XX w.,  
wł. archiwum rodziny artysty



Widok z Orłowa, 1930,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni

Orłowo, przed I wojną Adlerhorst, pojawiało się na wielu pocztówkach z przełomu XIX i XX w.<sup>13</sup>. Najprawdopodobniej, przygotowując widok dawnego Orłowa, artysta korzystał z jednej z nich. Już choćby sylweta klifu, mocno porośniętego roślinnością aż do samej plaży, odbiega kształtem od obecnej, wskazuje, że artysta przenosi nas w czasie. Na obrazie nie zobaczymy kuracjuszy, choć pewnie wielu z nich spacerowało brzegiem morza. Może, gdzieś w oddali, przy samym klifie drobne schematycznie zaznaczone sylwetki należą do nich, ale to nie oni są tu najważniejsi. Pierwszy plan należy do rybaków. Wielu z nich kręci się przy swoich zajęciach, wyciągają na brzeg łodzie, suszą sieci. Inni wracają dopiero z połowu. Wiele pracy przed nimi. Teraz, gdy w Bałtyku prawie nie ma ryb, gdy rybackie serce Orłowa i Oksywia w zasadzie przestaje bić, cieszy oko

<sup>13</sup> Bogata kolekcja pocztówek z tego okresu znajduje się w zbiorach Muzeum Miasta Gdyni. Por. *Arkadia. Gdyńskie letnisko przełomu XIX i XX w.*, katalog wystawy Muzeum Miasta Gdyni 3.06–7.09.2014, Gdynia 2014.

liczba łodzi, energia i zapał rybaków zatrzymanych pod pędzlem Baranowskiego. Wszystko wycisza i uspakaja obejmująca obraz we władanie wszechobecna zieleń, którą morze zapożycza od klifu i hojnie przekazuje żaglom i burtom kutrów i łodzi.

Mijały lata. Rodzinny pensjonat przynosił na tyle dobry dochód, że rodzina Baranowskich zdecydowała się wydzierżawić drugi – Polonię. W zbiorach rodziny artysty zachowała się fotografia z 1938 roku, na której możemy zobaczyć Alfreda, Jadwigę i małego Henryka w trochę przydużej firmowej czapeczce z nazwą pensjonatu w otoczeniu obsługi: kucharza i pokojówek. Na innych migawka zatrzymała beztroski letni czas na rodzinnej pomerance. Widać, że lubił wycieczki łódką. Na spacerach po molo chętnie zakładał marynarski komplecik. Może już wtedy marzyły mu się dalekie rejsy w nieznaną?

Wakacje 1939 były inne. W lipcu Baranowscy przeprowadzili się do nowego domu przy ul. Śląskiej 84<sup>14</sup>. Z okresu okupacji zachowały się archiwalne zdjęcia tego niewielkiego, parterowego domu, dzięki czemu wiemy jak wyglądał<sup>15</sup>. To jedyny po nim ślad, obecnie w tym miejscu znajduje się pętla tramwajowa w Gdyni Wzgórzu Św. Maksymiliana. Od 1 września Henryk miał rozpocząć naukę w 1. klasie szkoły podstawowej, ale los szykował inny scenariusz. Wybuchła II wojna światowa.

<sup>14</sup> Komisariat Rządu w Gdyni, sygn. 682/2410 (B-653). Archiwum Państwowe w Gdańsku. Oddział w Gdyni.

<sup>15</sup> Zbiór fotografii miasta i portu w Gdyni, sygn. 90/691. Archiwum Państwowe w Gdańsku. Oddział w Gdyni.



### rozdział 3

Zajęcia w PWSSP  
w Sopocie, 1952,  
wł. archiwum rodziny artysty

# Artystyczna edukacja



Henryk, 1956, wł. rodziny artysty

W wywiadach Henryk Baranowski bardzo często wspominał o artystycznej szkole, którą był jego rodzinny dom<sup>16</sup>. Ojciec, dziadek, wuj zawodowo związały się z malarstwem, choć żaden z nich nie kształcił się w akademii. Jego ambicje sięgały jednak dalej, chciał zostać artystą. W archiwum rodziny Baranowskich zachowało się pismo z 13 listopada 1952 roku, w którym Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zawiadamia Henryka, że „ze względu na spóźniony termin nie może Obywatel w roku bieżącym złożyć egzaminu wstępnego do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Sopocie”<sup>17</sup>. Egzamin wstępny już się odbyły, formalna droga na uczelnię była więc niestety zamknięta.

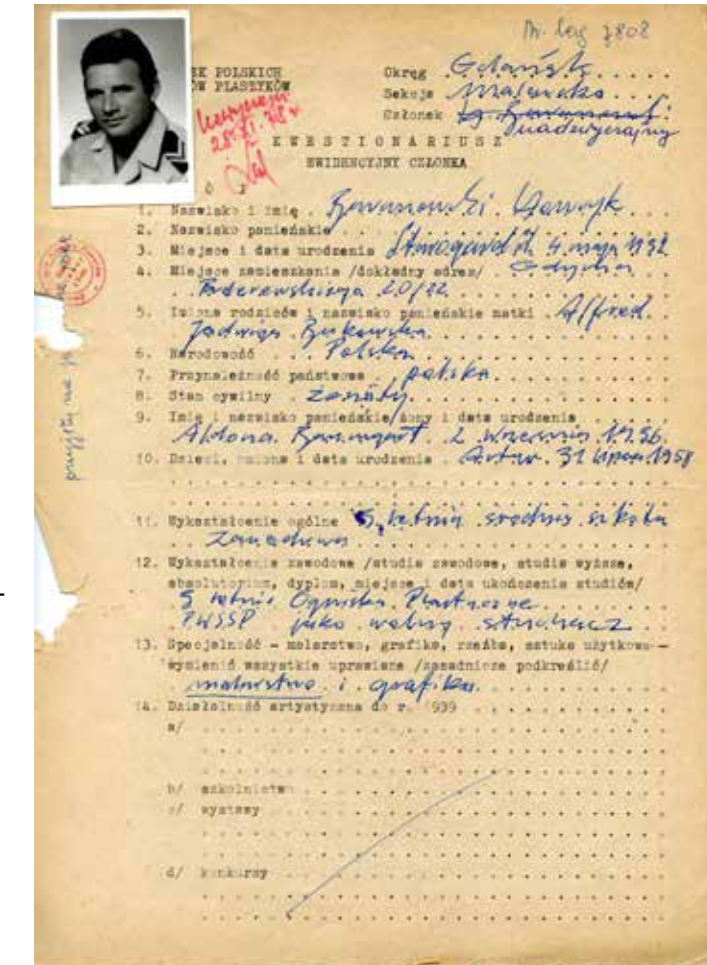
Nie pomogło nawet to, że już od roku uczęszczał do PWSSP na wybrane zajęcia w charakterze wolnego słuchacza. Wybierał popołudniowe i wieczorne pracownie, co umożliwiało mu podjęcie pracy zarobkowej, usamodzielnienie się. Taka formuła kształcenia rozwijała go warsztatowo, ale jednocześnie nie kolidowała z pracą. Sytuację skomplikowało powołanie do wojska, które Baranowski otrzymał jesienią 1952<sup>18</sup>. W kwestionariuszu ewidencyjnym członka ZPAP w Okręgu Gdańsk

→  
Kwestionariusz ewidencyjny  
ZPAP Henryka Baranowskiego,  
1969, wł. Oddziału Gdańskiego  
ZPAP

16 K. Popławska, *Malarz morza*, „Panorama Północy” nr 30 z 26.07.1970;

17 Pismo nr SA-IX-1/184 z 13.11.1952, archiwum rodziny artysty.

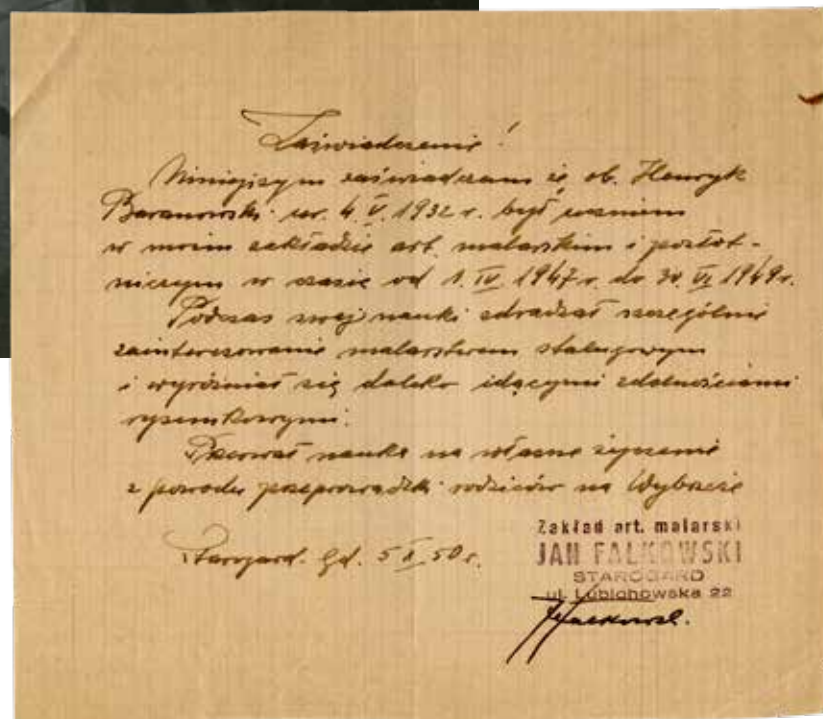
18 W. Zmorzyński, *Henryk Baranowski. Malarstwo*, Gdynia 2003, s. 8.





Henryk podczas prac nad obrazami religijnymi, w tle praca *Golgota*, lata 50. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

Zaświadczenie wystawione przez Jana Falkowskiego, 1950, wł. archiwum rodziny artysty



z 12 czerwca 1969, w rubryce dotyczącej wykształcenia zawodowego Henryk Baranowski podał „3-letnie Ognisko Plastyczne” oraz „PWSSP jako wolny słuchacz”<sup>19</sup>. Do związku przyjęto go bowiem na podstawie prac i artystycznego dorobku. To one zastąpiły dyplom.

<sup>19</sup> Kwestionariusz ewidencyjny członka ZPAP z 12.06.1969 wypełniony odręcznie przez Henryka Baranowskiego, archiwum ZPAP w Gdańsku.

Henryk (pierwszy z lewej w środkowym rzędzie) w Państwowym Ognisku Kultury Plastycznej w Sopocie, 1950, wł. archiwum rodziny artysty

Henryk (pierwszy lewej w górnym rzędzie) w PWSSP w Sopocie, 1952, wł. archiwum rodziny artysty



#### OGNISKO I SZKOŁA SOPOCKA

Naukę w Państwowym Ognisku Kultury Plastycznej w Sopocie rozpoczął we wrześniu 1948 roku. Nie zaczynał od zera, miał już wszechstronne przygotowanie z praktyki w Zakładzie artystycznym malarskim i pozłotniczym Jana Falkowskiego w Starogardzie. Po przeprowadzce na Wybrzeże to właśnie w Ognisku mógł kontynuować swoje malarskie zainteresowania. Ognisko powstało z myślą o takich jak on – pełnych zapału dorosłych z artystycznym zacięciem. Dla nich organizowano kurs 3-letni. Placówką kierował prof. Władysław Lam, a wychowawcami byli Zdzisław Kałędkiewicz i Kazimierz Śramkiewicz<sup>20</sup>. Baranowski ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym w 1951 roku i zachęcony przez nauczycieli, kontynuował

<sup>20</sup> *Polskie życie artystyczne w latach 1944–1960*, t. 2 Rok 1948, Warszawa 2012.



kształcenie na Wydziale Malarstwa w mieszczącej się wówczas w Sopocie Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, tzw. szkole sopockiej, w charakterze wolnego słuchacza.

Dzięki zachowanym w Archiwum Państwowym w Gdańsku dokumentom<sup>21</sup>, znamy nie tylko nazwiska wykładowców, ale i siatkę zajęć z początku lat 50. XX wieku. Pozwala to odtworzyć ramowy program studiów w PWSSP w czasie, gdy uczył się tam Baranowski i daje wyobrażenie o tym, jak wyglądało kształcenie studentów na Wydziale Malarstwa i Architektury Wnętrz. Projekt organizacji roku akademickiego 1951/1952 Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Sopocie, dotyczył tych właśnie dwóch wydziałów.

<sup>21</sup> Imienne wykazy pracowników zatrudnionych w PWSSP 1950–1957, Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2137 / 294.

Pierwszy rok nauki na akademii obejmował wykłady z następujących przedmiotów: Marksizm-Leninizm (2 godz.), Historia sztuki (2 godz.), Propedeutyka arch. z ćwiczeń form historycznych (4 godz.), Historia malarstwa i rzeźby (3 godz.). Oprócz zajęć teoretycznych przewidziano też praktyczne: Rysunek poranny (10 godz.), Rysunek wieczorny (10 godz.), Rzeźba (4 godz.), Kreślenie (2 godz.), Liternictwo (2 godz.), Perspektywa odręczna (4 godz.). Pracownie odbywały się na początku dnia – w godz. 8:30–13:15 albo pod jego koniec – w godz. 15:00–16:45 i 17:00–18:45. Rano rysunek prowadził Rajmund Pietkiewicz (adiunkt, kierownik katedry), wieczorem – Zygmunt Karolak (zastępca prof., kierownik katedry). Zajęcia praktyczne z rzeźby odbywały się u Adama Smolany (zastępca prof., prorektor) i Zbigniewa Erszkowskiego (młodszy asystent, student IV roku rzeźby). Kreślenie i perspektywę doskonalono pod okiem Franciszka Otto (wykładowca) i Tadeusza Kobzdeja (asystent). Z kolei z liternictwa kształcił studentów Józef Marcinkowski (wykładowca). Program dopełniały wychowanie fizyczne (2 godz.), lektorat z rosyjskiego (2 godz.) i innego języka nowożytnego (2 godz.).

Studium rzeźby (18 godz.), Formy arch. rzeźb. (6 godz.), Kompozycja zawodowa, Propedeutyka budownictwa (3 godz.), Materiałoznawstwo (1 godz.), Technologia (2 godz.), Malarstwo i kompozycja (12 godz.) oraz Anatomia (2 godz.) rozpoczynały się na II roku. Historię wnętrza (8 godz.), Sztukę polską i ludową (10 godz.), Tkaninę dekoracyjną (4 godz.), Rysunek mal. komp. dla Wydziału architektonicznego (6 godz.) włączono w siatkę zajęć III roku. Z kolei Historię malarstwa (2 godz.) i Teorię sztuki (2 godz.) – wprowadzono na IV roku.

Wykaz wykładowców PWSSP z początku lat 50. XX w. obejmuje niemal sto nazwisk. Oprócz założycieli szkoły sopockiej – Juliusza Studnickiego i Krystyny Łady-Studnickiej, Jacka Żuławskiego i Hanny Żuławskiej, Mariana Wnuka i Józefy Wnukowej oraz Janusza Strzałeckiego, studenci mieli możliwość zetknąć się z takimi osobowościami, jak między innymi: Mieczysław Baryłko, Jan Cybis, Witold Frydrych, Adam Haupt, Stanisław Horno-Popławski, Władysław Jackiewicz, Maksymilian Kasprowicz, Stanisław Teisseyre<sup>22</sup>. Niepowtarzalną atmosferę szkoły, mieszczącej się w budynku Willi Bergera przy ul. Obrońców Westerplatte 24, współtworzyli zamieszkujący w jej pobliżu wykładowcy. Sztuka i życie przenikały się, a studenci mogli konsultować swoje prace do późnych godzin wieczornych. Artystyczny charakter tego miejsca pozostał nie bez wpływu i na samego Baranowskiego, a związane w okresie studiów znajomości przetrwały.

Zgodnie z przekazami rodziny artysty, Henryk Baranowski uczęszczał do pracowni prof. Juliusza Studnickiego, Jana Wodyńskiego i Janusza Strzałeckiego<sup>23</sup>. To jednak oznacza, że na podstawie prac i tego jak jego talent rozpoznano w Ognisku, Baranowskiego dopuszczono do udziału w zajęciach wyższych roczników. W roku akademickim 1951/1952 wymienieni profesorem nie pojawiają się w siatce zajęć I roku. Co ciekawe, prof. Janusz Strzałecki prowadził rysunek wieczorny dla III roku. Na tym samym roku rysunek architektoniczny wykładał też znany Baranowskiemu z Ogniska – Kazimierz Śramkiewicz. Możliwe, że to właśnie on

<sup>22</sup> Wykaz personelu pedagogicznego od 1951 roku, Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2137 / 294, k. 18.

<sup>23</sup> Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 25.10.2025. Por. też W. Zmorzyński, *Henryk Baranowski. Malarstwo*, Gdynia 2003, s. 18.



Henryk z rodzicami, pocz. lat 50. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



Henryk, 1950, wł. archiwum rodziny artysty



Kawiarnia Cyganeria oznaczona flamastrem przez artystę, lata 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

Spotkanie artystyczne w Cyganerii, na ścianach widoczne prace Henryka Baranowskiego, 1970, wł. Muzeum Miasta Gdyni

ułatwił młodemu artyście udział w zajęciach na PWSSP. Prof. Juliusz Studnicki korygował prace studentów IV i V roku podczas pracowni wieczornych. Z kolei prof. Jan Wodyński prowadził zajęcia z malarstwa z II i IV rokiem. Wybór pracowni z III, IV i V roku i skupienie się na zajęciach praktycznych, pozwalało Baranowskiemu doskonalić umiejętności malarskie i zyskiwać możliwość konsultacji u najlepszych wykładowców – to musiało zapoczątkować.

## PIERWSZA WYSTAWA

We wrześniu 1952 Henryk Baranowski otwiera pierwszą indywidualną wystawę w gdyńskiej Cyganerii przy ul. 3 Maja 27. Ta jedna z najstarszych kawiarni w Trójmieście, działająca nieprzerwanie od 1946 roku,



prowadzona była przez Wandę Andrzejewską. Gospodyni uczyniła z niej kultowe miejsce z artystycznym duchem, przestrzeń spotkań ludzi kultury. „Babcia stworzyła typowy salon artystyczny, w którym spotykali się malarze, dziennikarze oraz różni artyści.” – wspominał Karol Hebanowski na łamach „Gazety Wyborczej” – „Wpadało się tutaj wypić kieliszek czegoś mocniejszego, na plotki, ale też zdarzali się goście, którzy potrafili się u nas zasiedzieć dłużej. Krążą legendy o lekarzu, który w Cyganerii przyjmował swoich pacjentów”<sup>24</sup>.

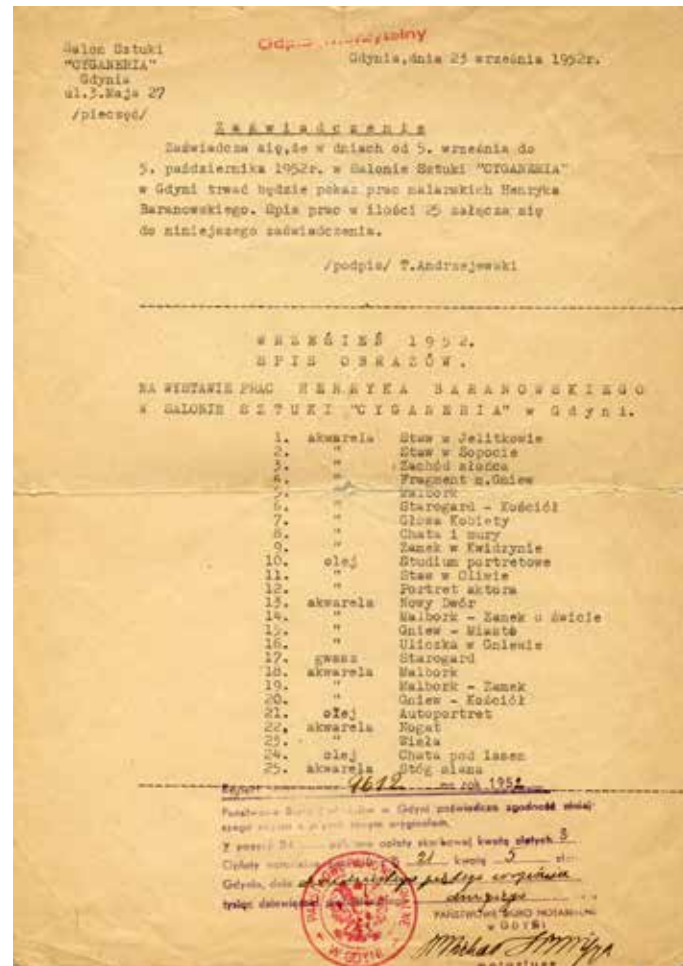
Pochodząca z Warszawy Wanda Andrzejewska przełamała rodzinną tradycję i zamiast medycyny wybrała filozofię i prawo na Uniwersytecie Warszawskim.

<sup>24</sup>E. Stawikowska, *Gdzie się podziały tamte dancingi? Z czasów, gdy tańce nie mogły obyć się bez striptizu*, Wyborcza.pl Trójmiasto z dnia 5.06.2017 [dostęp 26.10.2025].

Ostatecznie jej zainteresowania skierowały się w stronę historii sztuki (kierunek ukończyła w Poznaniu). Studiowała malarstwo w prywatnej szkole Konrada Krzyżanowskiego i w Paryżu. Bliski był jej także teatr. Po ukończeniu w 1930 roku prywatnej szkoły teatralnej w Warszawie, pracowała jako aktorka zarówno w stolicy, jak i w Teatrze Polskim w Poznaniu. Pierwsze małżeństwo z kolegą z poznańskiej historii sztuki, Stanisławem Hebanowskim (późniejszy reżyser teatralny), nie przetrwało długo. Kolejne, z poznanym w Gdyni ekonomistą – Aleksandrem Andrzejewskim, okazało się trwalsze. Po drugiej wojnie światowej wróciła do Gdyni i objęła funkcję kierowniczką Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta. To dzięki jej zabiegom rozpoczęły w Gdyni działalność szkoła plastyczna i muzyczna. A w dawnym domu techniczno-handlowym, prowadzonym przed wojną przez jej męża, otworzyła salon artystyczny i kawiarnię w jednym – Cyganerię<sup>25</sup>.

Przychodzili tu chętnie wybitni maryniści: Marian Mokwa, Antoni Suchanek, Franciszek Szwoch, Jan Gasiński, liczni dziennikarze i ludzie teatru. W lokalu odbywały się spotkania, wieczory literackie, no i oczywiście wystawy sztuki. Na archiwalnych zdjęciach możemy zobaczyć zarówno na ścianach, jak i w oknie kawiarni obrazy Henryka Baranowskiego, który chętnie wystawiał w tym miejscu najpierw sam, a później także wraz z żoną Aldoną i synem – Arturem. W 1970 roku, odnosząc się w jednym z wywiadów do swoich początków w Cyganerii, Baranowski podkreślał: „Pierwsza [wystawa] odbyła się w 1952 roku, w gdyńskiej kawiarni Cyganeria. Od tamtej pory stale wystawiam tam swoje

25 W. Adamowicz, *Barwy życia, czyli Wanda Andrzejewska*, „Gazeta gdyńska” 1990, nr 6, s.6.



prace. Złośliwi nawet twierdzą, że Cyganeria stała się prywatną galerią moich obrazów.”<sup>26</sup>.

Wróćmy jednak do 1952 roku. Wprawne oko Wandy Andrzejewskiej wypatrzyło talent młodego, dwudziestoletniego wówczas Henryka. Zaproponowała mu

26 K. Popławska, *Malarz morza*, „Panorama Północy” nr 30 z 26.07.1970.

Wykaz obrazów prezentowanych na indywidualnej wystawie Henryka Baranowskiego w Cyganerii, 1952, wł. archiwum rodziny artysty



Odręczny wpis Henryka Baranowskiego na wewnętrznej stronie okładki Fausta Goethego: „10 XII 1957 poznałem M. Mokwę”, wł. prywatna



Spotkanie marynistów w Cyganerii, od lewej p. Herman, Stanisław Rolicz, Jan Gasiński, Franciszek Szwoch, Marian Mokwa, Wanda Andrzejewska, Antoni Suchanek, 1946, wł. Muzeum Miasta Gdyni

wystawę indywidualną w swojej kawiarni. Miał z czego wybierać, dysponował ok. setką prac powstałych podczas nauki w ognisku i PWSSP. Zaprezentował 25 obrazów, głównie akwareli (19 prac), ale też dzieł wykonanych w technice olejnej (5 prac) oraz gwaszu (1 praca)<sup>27</sup>. Tematycznie przeważały widoki miast, studia architektury, dopełniane przez pejzaże z Kociewia i portrety. Wśród wystawionych prac ani jedna nie

27 Zaświadczenie z dnia 23.09.1952 wystawione przez Salon Sztuki „Cyganeria”, archiwum rodziny artysty.

przedstawiała morza. Marynistyczne zainteresowania miały dopiero nadejść.

## MARYNIŚCI

Obecnie nazwisko Baranowski wymienia się w jednym szeregu obok Mariana Mokwy i Antoniego Suchanka, dzieliła go jednak od obu artystów spora różnica wieku. W roku debiutanckiej wystawy Henryka w Cyganerii, Mokwa kończył 63 lata, a Suchanek – 51. Obaj byli już dojrzałymi twórcami, z bogatym dorobkiem i licznymi

artystycznymi doświadczeniami. Swoją pozycję i uznanie osiągnęli już w dwudziestoleciu międzywojennym. Marian Mokwa po studiach w Norymberdze, Monachium i Berlinie, osiedlił się w Sopocie, ale w Gdyni prowadził Galerię Morską – salon wystawowy w szczególności promujący obecność Polski nad Bałtykiem. Z kolei wykształcony na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, w pracowni Józefa Mehoffera i Leona Wyczółkowskiego, Antoni Suchanek nad morze trafił nieco później, od 1946 roku związał się z Gdynią Orłowem.

Nadmorskie sąsiedztwo sprawiło, że Suchanka Baranowski poznał stosunkowo wcześniej, jeszcze przed swoim debiutem. Zamieszkiwali przy tej samej ulicy. Chętnie malujący kwiaty, Suchanek często odwiedzał rozległy ogród Baranowskich. Matka Henryka, Jadwiga zawsze przygotowywała dla niego nowy bukiet. Dla młodego adepta sztuki spotkania i rozmowy z doświadczonym malarzem były nieocenioną pomocą i inspiracją. W zbiorach rodziny artysty zachował się prezent dla Jadwigi – obraz przedstawiający kwiaty, wykonany wspólnie przez obu malarzy i wspólnie sygnowany. Na uwagę zasługuje też autoportret Suchanka z odręczną dedykacją „Mojemu zwariowanemu uczniowi H. Baranowskiemu z życzeniami pomyślnej twórczej pracy w Jego życiu ofiarowuję”. Widać, że relacja, jaka ich łączyła była bardzo serdeczna. Dopiero później, pod koniec życia nestora marynistyki, te kontakty nieco się ochłodziły.

Na spotkanie z Mokwą przyszedł czas nieco później. Musiało być ono dla Baranowskiego szczególnie ważne i wyczekiwane. Na wewnętrznej stronie okładki starego, oprawionego w skórę wydania *Fausta* Goethego z ilustracjami Maxa von Boehn, zapisał ołówkiem: „10 XII 1957 poznałem M. Mokwę”. Czy to zbieg okoliczności



Antoni Suchanek, *Autoportret*, 1957, ołówek/papier, 38 x 50 cm, wł. prywatna



Henryk Baranowski w Cyganerii, 1970, fot. E. Zdanowski, wł. Muzeum Miasta Gdyni

Henryk w plenerze, lata 50. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



Henryk z Marianem Mokwą, 2 poł. lat 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



Od lewej Adam Smolana, Jerzy Zabłocki, Kachu Ostrowski, Wojciech Zieliński, Henryk Baranowski, Zbigniew Litwin, lata 80. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

czy raczej wymowny symbol, że to bibliofilskie wydanie *Fausta* z obszernym wstępem o roli tego poematu dramatycznego w sztuce, ukazało się w Berlinie w setną rocznicę śmierci poety i jednocześnie urodziny Henryka Baranowskiego – w 1932 roku.

Na zakończenie warto wspomnieć o jeszcze jednym istotnym nazwisku – Franciszku Szwochu. Ten wykształcony w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie artysta, w dwudziestoleciu międzywojennym współpracował z Mokwą przy tworzeniu Morskiej Galerii Obrazów. Założył Grupę Marynistów, której prezesował. Czy Baranowski poznał go osobiście? Nie ma na to dowodów, ale istnieje pewne prawdopodobieństwo, że mogli się zetknąć na przełomie 1948/1949 roku w Gdyni Orłowie, gdzie Szwoch organizował Liceum Plastyczne lub w Sopocie, gdzie mieszkał, a Baranowski uczęszczał na zajęcia w Państwowym Ognisku Kultury Plastycznej.

Żona artysty – Aldona Baranowska we wspomnieniach o mężu podkreślała, że zarówno Mokwa, jak i Suchanek widzieli w Baranowskim kontynuatora. Przywoływała z pamięci ich słowa: „Henryk – jak nas zabraknie, to ty po nas będziesz ciągnął ten wózek z mariną...”<sup>28</sup>. To zadanie bez wątpienia wypełnił swoim życiem i twórczością. Czy marynistykę wybrał właśnie dzięki nim? I tak i nie. Na pewno wiele się od obu nauczył. Sekrety techniki, wybór motywów, sposób malowania fal morskich – tu spotkania i rozmowy ze starszymi o pokolenie artystami dostarczały cennych wskazówek. Jednocześnie woda przyciągała go i była mu zawsze bliska – jako temat, żywioł, źródło inspiracji. Gdy założył mundur mógł oglądać ją nie tylko z lądu. O ile zafascynowany

<sup>28</sup> E. Baumgart, *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012, s. 26.



morzem Marian Mokwa nie potrafił pływać, a doskonale przedstawiający łamiącą się falę Antoni Suchanek nie brał udziału w dalekomorskich rejsach, Baranowski pływał, żeglował, posiadał uprawnienia sternika morskiego. Malowanie i poznawanie tajemnic morza szło u niego w parze. Stylistycznie najbliższym mu było do twórczości Antoniego Suchanka, ale rozwinął własny, niepowtarzalny sposób malowania, unikatową kreskę. Czerpał z doświadczeń innych, potrafił słuchać, ale jednocześnie obserwował naturę i z zacięciem niestrudzenie szkicował, malował. Tak jakby chciał opisać świat, zatrzymać go w swoich szkicownikach, na płótnach. Tak jakby zostawiając ślad, mówił słowami Fausta: „Trwaj chwilo, jakże jesteś piękna”.



Aldona z portretem w tle, 1964,  
wł. archiwum rodziny artysty

## Bydgoszcz i Aldona

Smak zapiekanych jabłek z piekarnika pamiętam do dziś. Aldona Baranowska poczęstowała mnie nimi, gdy w 2012 roku przysłałam obejrzeć obrazy jej męża, by wybrać zestaw na przygotowywaną przeze mnie wystawę w Muzeum Miasta Gdyni. Siedziałyśmy przy okrągłym orientalnym stoliku, pijąc kawę z porcelanowych filiżanek. Zapach kawy mieszał się z aromatem pieczonych jabłek. Retrospektywną wystawę *Henryk Baranowski. Malarstwo* otwieraliśmy w piątek 14 grudnia 2012. W poniedziałek 17 grudnia 2012 Aldona Baranowska odeszła.



Stefania i Edmund – rodzice  
Aldony, 1933,  
wł. archiwum rodziny artysty

### ALDONA W KIMONIE

Spokojną twarz rozpromienia uśmiech pełnych, szerokich ust. Niebieskie oczy zdają się patrzeć nieco w dół, na znajdującego się przy obrazie widza. Kruczoczarne włosy z grzywką, gładko zaczesane do tyłu i spięte po bokach w dwa wesołe kucyki, lśnią refleksami brązów i granatu. Odbija się w nich feeria barw wzorzystego kimona, na którym zielenie przeplatają się z brązami i bielą, błękity z szarościami, rdzawym pomarańczem i ceglastą czerwienią. Czarująca, posągowa, choć jednocześnie tak realna, muza i towarzyska życia – ukochana Aldona. Taka pozostała na zawsze, uchwycona w dedykowanym jej gwaszu Henryka Baranowskiego, wyjątkowym prezencie urodzinowym wręczonym przez

męża w 28. urodziny. Trudno oderwać od niej wzrok. Napis w lewym dolnym rogu głosi: „Kochanej Doniusi / w Dniu Urodzin 1964 / Henryk”.

Poznali się dziesięć lat wcześniej, w Bydgoszczy, rodzinnym mieście Aldony. Henryk odbywał tam zasadniczą służbę wojskową. Aldona pracowała w Wydziale Administracji Gospodarczej OW jako rachmistrzyni<sup>29</sup>, jednocześnie uprawiając biegi na średnie dystanse w Okręgowym Wojskowym Klubie Sportowym (obecnie Klub Zawisza). Sportowe tradycje były zresztą dość silnie obecne w rodzinie Baumgartów. Ojciec Aldony, Edmund, trenował lekkoatletykę w bydgoskim Klubie Sokół. Ciotka, Łucja, należała do czołowych polskich sprinterek. Pechowo operacja wyrostka uniemożliwiła jej wyjazd na olimpiadę do Berlina. Nic dziwnego, że i Aldona chętnie trenowała. Najpierw w Kolejowym Klubie Sportowym Kolejarz, a potem w wspomnianym już klubie wojskowym. Bardzo dobra w sprincie i biegu na 100 m, najlepsze wyniki uzyskiwała na 400 m. Ale marzyła, by malować.

W sezonie jesienno-zimowym treningi Aldony odbywały się w sali gimnastycznej na terenie koszar, do której klucz znajdował się w pracowni plastycznej. To właśnie wtedy po raz pierwszy odwiedziła to miejsce i poznała Henryka. Później wielokrotnie będzie tam

<sup>29</sup> Umowa o pracę z 1.10.1953 między Wydziałem Administracji Gospodarczej OW a Aldoną Baumgart, archiwum rodziny artysty.



powracać, by konsultować swoje pierwsze obrazy, podpatrywać malarzy przy ich pracy.

„Pracownia Plastyczna przy Klubie Oficerskim Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy mieściła się na drugim piętrze w jednym z ceglanych budynków na terenie koszar. Przychodziłem tam nieraz z moją siostrą” – wspomina Edward Baumgart, młodszy brat Aldony – „Byłem z nią bardzo zżyty, chyba najbardziej z całego rodzeństwa, więc Mama wysyłała w charakterze przywoitki właśnie mnie. Teraz, po remoncie, część budynków z koszar zmieniła się w apartamenty. Choć z zewnątrz wyglądają podobnie do swoich pierwowzorów, w zasadzie wybudowano je od nowa”<sup>30</sup>.

### SPACERY NAD BRDĄ I CZEKOLADOWE MURZYNKI

Rodzina Baumgartów mieszkała w tym czasie w centrum Bydgoszczy, w kamienicy przy ul. Kościuszki. Henryk nie miał więc do Aldony daleko, szybkim krokiem

<sup>30</sup> Rozmowa autorki z Edwardem Baumgartem, 19.09.2025.



potrzebował ok. 15 minut, by wpaść do niej w odwiedzinie. Stojąc przed kamienicą widział na zakończeniu ulicy zabudowania koszar.

„Mieli swój sygnał, taki charakterystyczny gwizd” – wspomina Edward Baumgart. „Gdy tylko go słyszałem, patrzyłem, czy może Henryk nie niesie ze sobą czekoladowych murzynków – takich lodów na ciepło. Bardzo je lubiłem. Często towarzyszyłem im w spacerach. Chodziliśmy do lasu albo nad rzekę w okolice starego młyna (teraz jest tam hotel). Gdy chcieli popływać, sadzali mnie na wielkim głazie, z którego bałem się zeskoczyć.

Aldona z braćmi Edwardem i Henrykiem oraz mamą Stefanią, ok. 1945, wł. archiwum rodziny artysty

Aldona w Krakowie, początek lat 50. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



Aldona z jamniczkami Ami i Ciapkami, 1956, wł. archiwum rodziny artysty



Henryk, 1955, wł. archiwum rodziny artysty

Mieli mnie wtedy łatwo na oku. Pamiętam ciepło tego nagrzanego słońcem kamienia. Jak on parzył!”<sup>31</sup>.

Gdy służba wojskowa Henryka się skończyła, nadzedł czas powrotu do Gdyni. Para zdecydowała się rozpocząć wspólne życie. W dniu 22 stycznia 1955 roku wzięli ślub<sup>32</sup>, a skromne przyjęcie weselne odbyło się w gdyńskiej Cyganerii. Zamieszkali w domu w Gdyni Orłowie, u rodziców Henryka.

### „DONIUSIA!”

We wspomnieniach członków rodziny i przyjaciół, Henryk i Aldona byli parą doskonałą. Brzmi to może patetycznie, ale powtarza się w tylu wspomnieniach, że trudno w nie wątpić. Dobrze się uzupełniali. Henryk dbał o artystyczny wystrój domu, sam projektował meble, potrafił wyczarować coś z niczego. Aldona, zodiakalna panna (urodzona 2 września 1936), świetnie odnajdywała się w zajęciach organizacyjnych, pilnowała rodzinnych finansów, ale też jak prawdziwa złota rączka, potrafiła wykonać w domu drobne i większe naprawy. „Mama ogarniała wszystkie życiowe tematy” – wspomina syn artysty Artur Baranowski-Barendt – „uwalniała Tatę od trosk życia codziennego. Gdy przepaliła się żarówka, dom wypełniało wołanie: >>Doniusiu!<<. Miała na wszystko sposób. Trzymała też w garści sprawy finansowe: to ona dbała o sprzedaż obrazów, orientowała się bezbłędnie, który obraz trafił do której galerii czy kiedy należy zapłacić podatek i w jakiej wysokości”<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> Odpis skrócony Aktu małżeństwa, Urząd Stanu Cywilnego w Gdyni nr 64/1955 z dnia 22.01.1955, archiwum rodziny artysty.

<sup>33</sup> Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 19.09.2025.

Bożenie Baumgart, szwagierce Henryka, utkwilo szczególnie w pamięci jedno zdanie, wypowiedziane przez Henryka już pod koniec życia, a może pytanie, które zawiesił w powietrzu, bez odpowiedzi: „Co ja bym bez niej zrobił?”<sup>34</sup>. To retoryczne pytanie dobrze podsumowuje wspólne życie Baranowskich, z których każde wiedziało, że może bez reszty liczyć na drugą osobę. W słońcu i deszczu, zdrowiu i chorobie.

Lubili spędzać czas razem, a jednocześnie każde z nich znajdowało czas na realizację swoich zainteresowań i pasji. Chętnie podróżowali, szukając motywów do kolejnych obrazów. Obok krótszych jednodniowych wypadów w okolice Trójmiasta, wybierali się też w podróże dłuższe i dalsze. Po urlopowych pobytach na Półwyspie Helskim w latach 60. XX w. czy Kaszubach w latach 70. XX w., przyszedł czas na wojaże po Europie i Azji. Centrum ich wszechświata zawsze stanowiła Gdynia. Współtworzyli udany, dobry dom – dom, w którym pierwsze miejsce zajmowała sztuka.

### KACZKA Z JABŁKAMI

Podobno jej numerem popisowym była kaczka. Nadziewana jabłkami albo pomarańczami. Doskonale przygotowywała też zupy rybne i owoce morza. W rodzinnym archiwum zachował się spisany jej ręką przepis na zupę z małżami. Nie jest trudny: przepłukane małże wrzucamy do bulionu i gotowe! Ale tak smacznie i aromatycznie zupa wychodziła tylko jej. Może to sekret szczypty curry, białego wina? A może szczególnej pasji do łączenia smaków, zabawy w tworzenie własnych kulinarnych pomysłów i przepisów.

<sup>34</sup> Rozmowa autorki z Bożeną Baumgart, 19.09.2025.

Zupa z maczanki.  
 Na masle lekko podsmażyć dużą  
 cebulę, pokrojąc maczankę w  
 ciutkie drugie piórka, dodać do  
 cebulki - lekko poddusić i odstawić.  
 W małej ilości wody rozpuścić  
 kostkę bulionową, dodać smietanę  
 (18% lub 30% z karmelką) i zagoto-  
 wać. Można dodać pieprz i  
 wszystko się dodać do bulionu  
 i podgrzać. Nie gotować! Dodać  
 curry do smaku.  
 P.S. Można też dodać "Abba" ze  
 mianym sosie. Daje całą atmosferę!



Aldona, połowa lat 60. XX w.,  
 wł. archiwum rodziny artysty



Aldona w pracowni,  
 lata 70. XX w.,  
 wł. archiwum rodziny artysty

Aldona podczas pleneru we  
 Wdzydzach Tucholskich, 1976,  
 wł. archiwum rodziny artysty



Co dwa tygodnie Baranowscy spotykali się z grupką stałych przyjaciół: Cwajgartami, Radomańczykami, Stępniewskimi, Hebanowskimi. Zapraszali ich do siebie lub sami odwiedzali domy znajomych. To był wspaniały czas! I niezapomniane uczytki kulinarne. Aldona oprócz popisowej kaczki lubiła zaskoczyć, w tym czasie jeszcze rzadko podawaną, zupą serwowaną w zakopiańskich chlebkach z kminkiem. Wybierała chętnie mniej znane dania. Choć na przystawkę musiał być swojski smalczyk. Okazji do spotkań i dobrej zabawy nie brakowało. Baranowscy byli też mistrzami w organizowaniu tematycznych balów w Kamieniu – przebieganych zabaw dla grona najbliższych przyjaciół.

#### MALARKA KASZUB

Okrzyknięto ją „malarką Kaszub”<sup>35</sup>, „kronikarką folkloru”<sup>36</sup>. Drewniane chaty, które tak chętnie malowała, stopniowo zastępowały nowe domy, obrzędowość i zwyczaje dawnej wsi odchodziły w przeszłość. W jednym z wywiadów sama artystka przyznała otwarcie: „Kocham wieś, wiejski krajobraz (...) utrwalam w swoich obrazach to, co już przemija – pokryte patyną

<sup>35</sup> T. Rafałowski, *Piękno i nastrojowość. Wieś w malarstwie Aldony Baranowskiej*, „Głos Wybrzeża” nr 14 z 17.01.1985.

<sup>36</sup> Z katalogu wystawy w salonie wystawowym Klubu Marynarki Wojennej przy ul. Zawiszy Czarnego 1 w Gdyni, 1977.

lat, czasem stuleci, stare chaty (...), zaułki, w których zachowało się coś z dawnego czasu”<sup>37</sup>.

Sz szczególnie upodobała sobie pracę w plenerze. Z każdego z bliższych i dalszych wyjazdów przywoziła wiele inspiracji i pomysłów na nowe prace. Gdy od lat 70. XX w. państwo Baranowscy zaczęli spędzać letni czas w domku wypoczynkowym nad jeziorem Kamień, jej twórczość wybuchła. Powstało wiele nowych prac, pierwsze malarskie sukcesy i wystawy. W 1961 roku zdobyła I wyróżnienie na wystawie prac marynistycznych. W 1967 – I nagrodę za pracę *Żołnierska pomoc*. Dla niej jednak najważniejsze będą pochwały i wskazówki otrzymane od Antoniego Suchanka, no i oczywiście od męża – Henryka.

Swoje prace wystawiała w Gdyni, Gdańsku, Warszawie, Bratysławie, Rostocku, Rijecie. Ale pomysłowość Aldony, pozwalała i na całkiem niecodzienne ekspozycje. Przykładem może być wystawa w plenerze, na ścianie stodoły we Wdzydzach Tucholskich w 1976 roku, a potem także w Kamieniu. Oto jak wspominała ją artystka po latach na łamach „Głosu Wybrzeża”:

„Nasz pomysł, wernisaż, wystawa na deskach stodoły – udał się ponad wszelkie spodziewanie. Wytapetowaliśmy z mężem całą zewnętrzną ścianę, od ziemi, aż po okap – naszymi jeszcze nie obeschłymi olejami i akwarelami, skrzyknęliśmy okolicznych mieszkańców. Była niedziela – gospodarze poprzychodzili odświętnie ubrani, w białych koszulkach i czarnych spodniach, z powagą oglądali znane sobie tak dobrze wzgórza, brzegi jeziora, drewniane chaty. Takie same, a przecież inne”<sup>38</sup>.

<sup>37</sup> T. Rafałowski, *W słońcu malowane*, „Głos Wybrzeża” z 8.07.1983.

<sup>38</sup> T. Rafałowski, *W słońcu malowane*, „Głos Wybrzeża” z 8.07.1983.



Aldona w pracowni, lata 80. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

Miłość Aldony do natury, piękna lasów, pól i łąk oddawały też bukiety ziół i kwiatów, które wraz z Henrykiem zbierali. Najpierw stały w olbrzymich wazonach, potem, gdy wyschły, zdobiły każdy z domów – czy to letni domek w Kamieniu, czy gdyńskie mieszkanie. Lubiła, gdy natura jest na wyciągnięcie ręki a zapach kwiatów wypełnia dom. Te jej ulubione bukiety cieszą do dziś – na obrazach.

Aldona na Kaszubach, lata 80. XX w., wł. archiwum rodziny artysty





U wejścia do Kanału Sueskiego,  
1959, wł. archiwum rodziny  
artysty

We wrześniu 1952 w Kawiarni Cyganeria w Gdyni odbyła się pierwsza indywidualna wystawa Henryka Baranowskiego, dobrze przyjęta przez krytyków. Wśród 25 prezentowanych na niej obrazów nie znalazł się jednak ani jeden przedstawiający morze. Wodę można było zobaczyć jedynie w widokach stawów (*Staw w Jelitkowie*, *Staw w Sopocie*, *Staw w Oliwie*) i rzek (*Nogat*, *Wisła*). Tylko one zapowiadały przyszłego marynistę.

#### „OD MARYNISTY ŁADEM NIE CZUĆ”

W przeciwieństwie do obytych z morzem wyspiarzy, czy chętnie żeglujących Holendrów, polscy artyści rzadko czerpali natchnienie z kontaktu z morskim żywiołem. Może dlatego, że był on dla nich obcy, a morskie podróże nie należały do zbyt częstych. Sytuację miało odmienić odzyskanie w 1918 r. niepodległości, a wraz z nią dostępu do Bałtyku, i utworzenie Marynarki. Chcąc legitymizować prawo Polski do morza, potrzebowano silniejszej niż dotąd promocji. Potrzebowano morskiej literatury i sztuki.

Znajomość morza rodzi się z obserwacji. Poeta Zbigniew Jasiński twierdził na łamach „Wiadomości Literackich” (1937, nr 27), że marynista „to twórca

w morskie arkana wtajemniczony, którego łodem nie czuć”. O tym, że jest w tym stwierdzeniu sporo prawdy, świadczy twórczość Henryka Baranowskiego. Najlepsze obrazy gdyńskiego marynisty powstały jako owoc nadmorskich urlopów i plenerów oraz morskich podróży. W pamięci gdynian zapisał się jako piewca morza, kontynuujący malarskie tradycje, wyznaczone przez Mariana Mokwę i Antoniego Suchanka.

Poświęconą morzu twórczość zaczynał w drugiej połowie XX wieku, niemal równoległe z wpisaniem do słowników języka polskiego terminu „marynistyka”<sup>39</sup>. Jego odejście dwadzieścia lat temu czasowo zrównuje się z momentem, gdy słowniki zaczną przy haśle marynista dopisywać książ.<sup>40</sup>, a więc książkowe, rzadziej stosowane w mowie przez użytkowników języka. Zbieg

<sup>39</sup> Terminu marynistyka nie notują słownik polszczyzny XVI-wiecznej, ani słownik Samuela Bogumiła Lindego, wydany w połowie XIX wieku. Nie występuje też w słowniku z początku XX w., pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Krycińskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. W tym ostatnim odnotowano za to wyraz „marynista”, opatrzonej adnotacją now., którą oznaczano wyrazy nowoutworzone. Pojawia się dopiero w pierwszym opracowywanym po wojnie (od 1950 r.) i wydawanym w latach 1958–1969 wielotomowym *Słowniku języka polskiego*, por red. Witolda Doroszewskiego, t. 4 *L–Nić*, Warszawa 1963, s. 482.

<sup>40</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. 2 *K–Ó*, Warszawa 2006, s. 573.

okoliczności? Wolałabym w tym widzieć raczej trafną puentę.

## TEMAT: MORZE

Morskie fale, okręt miotany sztormem, rybacy wracający z połowu, portowe dźwigi odbijające się w tafli wody – najczęściej właśnie takie motywy zobaczymy w pracach Henryka Baranowskiego. Naturalne, pełne życia i emocji będą jego rozpoznawalną wizytówką. Co sprawiło, że potrafił tak trafnie oddać potęgę morskiego żywiołu?

Po krótkim etapie pracy na stanowiskach: malarza w gdyńskim porcie<sup>41</sup> i plastyka dekoratora w klubie Zarządu Portu w Gdańsku<sup>42</sup>, w 1955 roku Henryk Baranowski rozpoczął służbę zawodową w Marynarce Wojennej. W jej ramach założył pracownię plastyczną przy Klubie Oficerskim Marynarki Wojennej. Więcej przyjdzie o niej powiedzieć w jednym z kolejnych rozdziałów.

## REJSY SZKOLENIOWE

Marynarski mundur dał mu także szansę uczestnictwa w pełnomorskich rejsach, pozwalających zobaczyć, doświadczyć i poznać prawdziwe oblicze morza. Już na samym początku służby, w 1956 roku artysta wypłynął w dwa rejsy. Pierwszy z nich na żaglowcu „Młoda Gwardia” (późniejszy „Generał Zaruski”) odbył wraz z szyprami kutrów rybackich. W ciągu dwóch tygodni

<sup>41</sup> Zaświadczenie z 1.11.1951 wystawione przez Centralny Zarząd Budownictwa Zachód. Gdańskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane: Henryk Baranowski był zatrudniony na budowie nr 5 w Gdyni, przy ul. Polskiej 15 w okresie 29.09.1949-31.10.1951 w charakterze malarza. Archiwum rodziny artysty.

<sup>42</sup> Życiorys Henryka Baranowskiego. Archiwum rodziny artysty.

przebył dystans 1800 mil morskich. Wraz ze zdobytym doświadczeniem i uprawnieniami sternika morskiego, przywiózł z rejsu 24 nowe prace. Kolejny rejs na okręcie szkolnym Marynarki Wojennej „Zetempowiec” (późniejszy „Gryf”) trwał dłużej. Dwa miesiące na morzu pozwoliły mu odwiedzić Albanie, Jugosławię i Egipt. Artystyczny dorobek rejsów zaprezentował na wystawie w Warszawie, zdobywając I nagrodę w kategorii malarstwo. W 1957 roku impresje z morskich podróży pokazał w rodzinnej Gdyni. Zwiedzający mogli podziwiać m. in. prace *Aleksandria, Meczet, Gibraltar, Etna, Wybrzeże Tangeru*. Dwa lata później sześćdziesiąt obrazów z rejsów wystawiał również w Szczecinie.

W jednym z wywiadów dla „Panoramy Północy” Henryk Baranowski tak wspominał pierwsze pełnomorskie inspiracje:

„Szczególnie dużo wrażeń dostarczyły mi rejsy do portów M. Śródziemnego. Zwiedziłem Francję, Egipt, Włochy, Jugosławię, piękne wybrzeże Portugalii – cały brzeg malowniczych lądów, widzianych z pokładu ORP „Gryf”. Wykonałem wówczas mnóstwo szkiców, do których często wracam”<sup>43</sup>.

Wspomniane przez artystę szkicowniki znajdują się w zbiorach rodziny artysty. Prawie nieznanne, rzadko prezentowane, są cennym dokumentem – wizualnym dziennikiem rejsów i podróży Baranowskiego. Wypełniają je rysunki ołówkiem, kredką i flamastrem. Niekiedy artysta zapisał rok lub datę dzienną szkicu, bywa, że podaje też miejsce wykonania pracy. Wczesne szkicowniki, te z końca lat 50. XX wieku, to zazwyczaj

<sup>43</sup> K. Popławska, *Malarz morza*, „Panorama Północy” nr 30 z 26.07.1970.

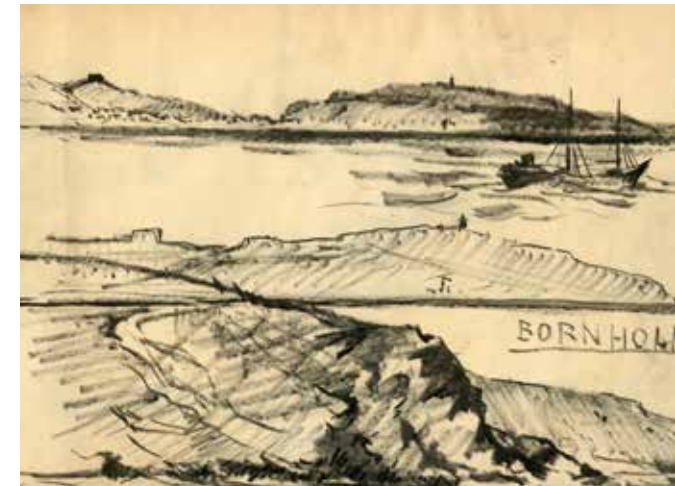


Podczas pierwszego rejsu na żaglowcu „Młoda Gwardia”, 1956, wł. archiwum rodziny artysty



W cieśninie Gibraltarskiej podczas rejsu na okręcie „Zetempowiec”, 1956, wł. archiwum rodziny artysty

Bornholm i Brzegi Hiszpanii – karty z szkicownika *Lądy*, 1959, wł. archiwum rodziny artysty



produkowane w Polsce zeszyty A4 – wkłady do skoroszytów z perforacją umożliwiającą łatwe wyrywanie kartek, które malarz oprawiał w płócienną okładkę. Dzięki pieczętce z tyłu okładki, znamy nawet ich cenę: 13,90 zł. Baranowski na grzbiecie zapisywał ich tytuły, m. in.: *Jugosławia, Albania, Żaglowce*. W kolejnych latach artysta będzie też korzystał z mniejszych niemieckich kołnotatników o nieco wyższej gramaturze papieru, z twardą, kartonową okładką.

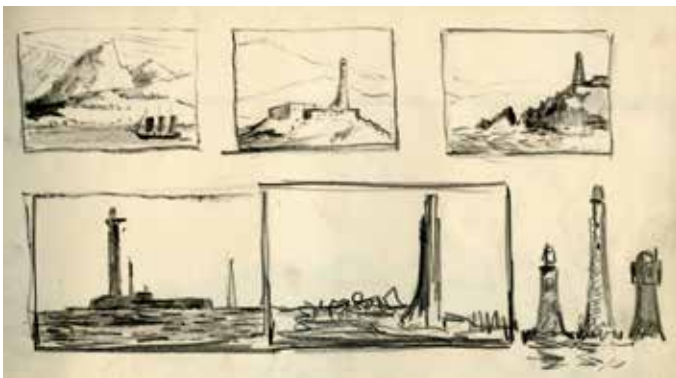
## LĄDY I MORZA

W 1959 roku Henryk Baranowski wypłynął w kolejny pełnomorski rejs po Morzu Śródziemnym. Tym razem trasa wiodła wzdłuż wybrzeży Francji, Włoch i Egiptu. Postoje w portach i widoki z pokładu pozwoliły mu dopełnić kolejne szkicowniki i przygotować nowe obrazy, m. in. *Marsylię, Uliczkę w Palermo* oraz *Nad Nilem*. Baranowski chętnie rysował nie tylko widoki wybrzeży, czy architekturę odwiedzanych miast, ale i portrety



spotykanych ludzi oraz scenki z bazarów, oddające lokalny koloryt. Może dlatego jego obrazy wydają się tak pełne życia?

Z szkicowników z tego okresu, uwagę zwraca ten o tytule *Lądy*. W odróżnieniu od pozostałych, został w pełni zajęty rysunkami. Przekładając kolejne karty, możemy towarzyszyć artyście w podróży. Zgodnie z tytułem, uwagę Baranowskiego przyciąga w nim nie tyle woda, co linia brzegowa wysp i wybrzeży Europy. Otwierająca karta ukazuje wyspę Bornholm. Co ciekawe, na jednej stronie autor pomieścił trzy ujęcia wyspy: z oddali, a następnie z średniej i bliskiej odległości. Szkic musiał powstawać szybko, tak by oddać charakterystyczne cechy skalistego wybrzeża w miarę stopniowego podpływu jednostki do brzegu. Podobnie artysta postąpił jeszcze nieraz, np. dokumentując zarys jednej z wysp Normandzkich – Alderney. Może chciał zaoszczędzić papier na dalszą część rejsu? A może zależało mu na uzyskaniu dynamicznego efektu zbliżania się do celu?



Większość rysunków wykonana jest ołówkiem oraz czarną i brązową kredką. Zdarzają się i takie, w których artysta, by uzyskać założony kolor, użył mazaków i niebieskiego długopisu. Bardzo ciekawy efekt subtelnie uzyskanej głębi, wprowadzony został w szkicach wybrzeży Hiszpanii, m. in. tym datowanym na 12 czerwca 1959. Oszczędne w kolorze szkice, oparte zaledwie na dwóch lub trzech kolorach kredki, zachwycają. I choć przedstawiają realistyczny pejzaż, wydają się równocześnie niedosłowną, zagadkową kompozycją – zestawieniem pierwszoplanowej twardej i ciemnej skały z jasnymi i miękkimi wzgórzami w tle. Sekret tkwi w uproszczonej formie i wprowadzeniu znacznie ciemniejszego pierwszego planu, podczas gdy odległy drugi i trzeci plan są dużo jaśniejsze.

Po Hiszpanii udokumentowane zostały Sycylia w okolicy Palermo, Malta i – zapewne już w drodze powrotnej – niemiecka wyspa Helgoland. Szkicownik *Lqdy* zawiera też wizualne „zapiski” godnych zapamiętania atrakcji rejsu – spotkań z delfinami czy innymi jednostkami: żaglowcami, kutrami, statkami pasażerskimi. Nie wszystkie z nich podpisano. Być może nie były dla artysty tak ważne jak wybrzeża? Kilka kart zajmują szkice

latarni i główek portu, a na dwóch niepodzielnie panuje morze. Bo choć w tym szkicowniku główna uwaga, nieco przekornie, skierowana jest na ląd, nie mogło go przecież zabraknąć.

## REPORTER Z PALETĄ

Dwadzieścia pięć lat po debiutanckiej wystawie, gdy Henryk Baranowski świętował jubileusz ćwierćwiecza swojej artystycznej kariery, do malarza przyłgnęło jeszcze jedno obok marynisty określenie – reporter z paletą. Pierwszy raz pojawiło się w artykule Krystyny Stachowicz opublikowanym na łamach „Zwierciadła”. Dziennikarka odwiedziła pracownię malarza, który właśnie przygotowywał prace na jubileuszową wystawę. Przywołajmy fragment interesującego nas tekstu:

„Na użytek własny szkicuje pejzaże oglądane z morza; malownicze wyspy, urokliwe zatoczki, maleńkie porty rybackie i ogromne handlowe. Przy pomocy pędzla stara się przekazać swoje wrażenia, oddać koloryt morza, skał, egzotykę południa, utrwałać twarze ludzi związanych z morzem. Henryk Baranowski mówi o sobie, że jest jak gdyby reporterem z paletą”<sup>44</sup>.

Praca reportera to zajęcie, które wymaga dociekliwości, spostrzegawczości, umiejętności wyszukania intrygujących wątków, tak by móc je szerzej przekazać. Reporter dociera tam, gdzie część czytelników nigdy nie będzie miała szansy pojechać, opisuje to, czego większość nie będzie miała możliwości zobaczyć. Gdyby patrzeć w ten sposób na część prac Henryka

<sup>44</sup> Krystyna Stachowicz, *Reporter z paletą*, „Zwierciadło” nr 25 z 23.06.1977, s. 14.

Karta z szkicownika *Lqdy*, 1959, wł. archiwum rodziny artysty



Ze szkicownikiem na wybrzeżu Morza Śródziemnego, 1959, wł. archiwum rodziny artysty

Baranowskiego, zwłaszcza tych chwytających wrażenia z egzotycznych podróży, czy dokumentujących – niedostępne dla przeciętnego odbiorcy jego obrazów – widoki z pokładu żaglowców, okrętów i innych jednostek, na jakich dane mu było pływać, określenie „reporter z paletą” można byłoby uznać za trafne. Jego prace są jednak czymś więcej niż odwzorowaniem rzeczywistości. Wybór realizmu nie oznacza, że można postawić znak równości między zwolnieniem migawki a ruchem pędzla. Już choćby szkic wybrzeży Hiszpanii pokazuje, że gra światła i cienia może zmienić zwykły fragment skał w tajemniczy, niedosłowny pejzaż.

Dokumentacja więc czy impresja? Reporterski realizm a może swobodna interpretacja

zaobserwowanych motywów? Henryk Baranowski nie lubił szufladkowania, ograniczania się do jednego tylko nurtu i nieraz zaskakiwał swoich odbiorców. Okrzyknięty marynistą chętnie malował góry oraz pejzaże z Kociewia i Kaszub. Nazywany reporterem z paletą, chwycił charakter danego miejsca, ruch, kolory i formy, ale zawsze przetwarzał je swoim okiem i wrażliwością. Pytany przez Jana Jastrzębskiego, tak podsumował dotychczasową twórczość:

“(…) moje najcenniejsze obrazy powstawały z inspiracji, którą były rejsy ćwiczebne, szkoleniowe, udział w manewrach, strzelaniach rakietowych, wyjazdach zagranicznych. Nie rozstawałem się wtedy z kasetą... Nigdy nie wyjeżdżałem na próżno. Miałem i takie rejsy, w czasie których powstało 40 obrazów i mnóstwo szkiców. Dobry jest tylko ten obraz, na którym morze żyje, mimo że przecież jest nieruchome i milczy. Tak samo powinien żyć namalowany statek, okręt, jacht wtopiony w morską przestrzeń. Malarz nie musi być dokumentalistą, ale zawsze powinien o tym pamiętać. Nie da się stworzyć obrazu, na którym morze żyje, bez znajomości morza i okrętów. Ja tę znajomość zawarłem dzięki Marynarce Wojennej. Tylko dlatego, że nie musiałem patrzeć na morze z kei...”<sup>45</sup>.

Dzięki kolejnym pełnomorskim rejsom i licznym podróżom na południe Europy rozjaśniła się paleta artysty. Obrazy zyskały żywsze, dużo bardziej urozmaicone barwy. Baranowski chętniej stosował też gwasze. By bezpiecznie przewozić prace powstałe na pokładzie, jeszcze przed rejssem na ORP „Zetempowiec” („Gryf”)

<sup>45</sup> Jan Jastrzębski, *Morze prawdziwe*, w: „Żołnierz Polski” nr 37 z 11.09.1977.

w 1956 roku, zamówił u stolarza specjalny kufer, którego roboczy projekt przetrwał na kartach jednego z szkicowników. Wnętrze kufra zawierało osobne segmenty, w które można było wsuwać podobrazia, tak by nawet mokre nie uległy uszkodzeniu. Kufer mieścił ok 30–40 prac na kartonach. Pokrywa zawierała przegródki na farby, pędzle i media do malowania. „Kufer był świetnie wykonany, poręczny i bardzo praktyczny. Po jednym ze sztormów na Biskajach Tata stwierdził, że mógłby doskonale służyć i za koło ratunkowe w wypadku najgorszego” – wspomina Artur Baranowski-Barendt. „Miał wygodne uchwyty i pozwoliłby długo utrzymać się na powierzchni”<sup>46</sup>.

W ciągu swojej wieloletniej służby w Marynarce Wojennej Henryk Baranowski miał możliwość doskonałego poznania i doświadczenia morza. Malował w sztormach i w flaucie, w deszczu i pogodzie. Wy pływał na pokładach żaglowców jak „Zaruski” czy „Iskra”, ale i torpedowców, trałowców, niszczycieli. Z licznych rejsów przywoził orientálną muzykę, stroje, pamiątki i to co najcenniejsze – rozumienie morza. W jednym z wywiadów wspominał później:

„Najtrudniej jest wtopić okręt w jego naturalne środowisko, w morze. Namalować samochód na drodze – to proste, samochód sobie, droga sobie, istnieją niezależnie od siebie. Ale na morzu nie ma nic, co by nie zależało od morza. Wszystko jest mu podporządkowane, morze przenika w kształt i barwę statku, morze wdziera się w ludzi, do ich twarzy, rąk, do psychiki, do serc... Śledzić to przenikanie to już jest temat na życie całe i nie

<sup>46</sup> Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 4.05.2025.



wiadomo, czy kiedykolwiek powiesz sobie, że zrozumiałeś wszystko, że potrafisz oddać jego treść i sens”<sup>47</sup>.

W cieśninie Gibraltarskiej podczas rejsu na okręcie „Zetempowca”, 1956, wł. archiwum rodziny artysty

<sup>47</sup> Jan Jastrzębski, *Bo morze to temat ogromny*, „Żołnierz Polski” nr 40 z dn. 17.10.1979.



Wystawa na pokładzie „Zetempowca”, 1956, wł. archiwum rodziny artysty

Baranowski bez wahania odpowiedział na wezwanie morza swoim życiem i twórczością. Przedstawiał je ze swadą, prawdziwie i rzetelnie, jak na człowieka morza przystało. I co najważniejsze, malując prosto z serca, pozwolił je nam zrozumieć i pokochać.



## rozdział 6

Henryk i Aldona z synem Arturem w mieszkaniu przy ul. Prusa 9/11, 1962, wł. archiwum rodziny artysty



Henryk i Aldona w mieszkaniu przy ul. Prusa 9/11, pocz. lat 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

# Słanica Harcerska, czyli gdyńskie mieszkanie z widokiem na morze

Wspólne życie Aldony i Henryka zaczęło się w gdyńskim Orłowie. Początkowo zajmowali pokój na parterze rodzinnego domu. Później sąsiadka, dla której wchodzenie po schodach było zbyt uciążliwe, zamieniła się z nimi na większy pokój na piętrze. Henryk, z właściwym sobie rozmachem i pomysłowością, urządził go w marynistycznym stylu. Zamiast tradycyjnego karnisza zamontował nad oknem wiośło. A na nim – w roli firanek – zawiesił sieci rybackie. Morską atmosferę dopełniały szklane pływaki i piękne zebrane na plaży kamienie. Aż chciało się malować, ale o luksusie własnej pracowni można było tylko pomarzyć. Póki co jej funkcję spełniał kąt, w którym Henryk rozstawił sztalugę i przybory do pracy.

### WIZYTA ADMIRAŁA

Sytuacja niebawem miała się zmienić. Nowa praca w Marynarce Wojennej, o której szerzej w kolejnym rozdziale, przyniosła nie tylko rejsy pełne inspiracji, ale i nowe mieszkanie. Wszystko za sprawą admirała

Zdzisława Studzińskiego, który – zainteresowany obrazami Henryka Baranowskiego – odwiedził go w domowej pracowni w Orłowie. Może to za sprawą sporych rozmiarów pracy przedstawiającej urwisko, która szczególnie przyciągnęła jego uwagę, stwierdził, że młody malarz potrzebuje więcej przestrzeni. Na efekt nie trzeba było długo czekać. Zapadła decyzja o przeprowadzce na Prusa.

Willę przy ul. Bolesława Prusa 9/11 w latach 20. XX w. wybudował pierwszy minister skarbu II Rzeczypospolitej – Józef English. Usytuowana 50 m od morza, na szczycie tzw. Japońskiej Górki doskonale wpisywała się w koncepcję miasta-ogrodu sąsiadującej z nią Kamiennej Górki. Historia tego budynku miała i swoje mroczne karty. Po zajęciu Gdyni w 1939 roku przez okupanta, willa trafiła w ręce Gerharda Cartellieriego, zastępcy burmistrza Gotenhaffen, piwnicę zaś przejęła niemiecka policja<sup>48</sup>. Po wojnie do 1949 roku ulokował się tu Wydział Informacji Marynarki Wojennej. Później

<sup>48</sup> <https://www.trojmiasto.pl/historia/Zapomniany-minister-i-jego-gdyska-historia-n188859.html>, dostęp 27.09.2025.



budynek zmieniono w Wojskowy Dom Wczasowy, którą to funkcję pełnił do 1957 roku. Właśnie wtedy, jeszcze zanim przekazano go ZHP jako Stację Harcerską, wprowadzić się tu mieli Baranowscy.

## OKNO NA MORZE

Podobno widoku z okna zazdrościł Henrykowi, mieszkający w górnym Sopocie w willi Adelaide, Marian Mokwa. Faktycznie, czy można wyobrazić sobie lepsze miejsce dla malarza marynisty niż dom z widokiem na morze? Tu motywy rodziły się same! Wystarczyło spojrzeć przez okno. Baranowscy zajęli poddasze willi, składające się z trzech pokoi, z których jeden, z oknem od południowego wschodu, przeznaczono na pracownię, tzw. „zimową”. Z czasem artysta wygospodarował jeszcze dodatkową przestrzeń na pracownię „letnią” w przylegającym do salonu skosie od północnego



zachodu. Teraz mógł wreszcie zabrać się za większe formaty!

„Od strony morza nad tarasem mieścił się salon – wspomina Edward Baumgart – „od północnego zachodu – sypialnia. No i były dwie pracownie: letnia i zimowa. Kuchnia przylegała do pracowni zimowej. A poza budynkiem, w skarpie, w dawnej lodowni z wejściem od strony portu, trzymał swój pełnomorski kajak z żaglem<sup>49</sup>. Tym wyremontowanym własnoręcznie kajakiem Henryk będzie pływał aż po Hel, w końcu morze to jego żywioł. Zdarzało się, że i do Orłowa, w odwiedziny do rodziców, zamiast trolejbusem, wybierać się będzie kajakiem, najpierw wraz z Aldoną i parą jamniczków – Ami i Ciapkem, a później, gdy rodzina się powiększy, także z synem Arturem.

<sup>49</sup> Rozmowa autorki z Edwardem Baumgartem, 19.09.2025.

Szkice projektowe pieczętki artysty, ok. 1955, wł. archiwum rodziny artysty

Rodzina Baranowskich na plaży w Orłowie, 1958, wł. archiwum rodziny artysty

Baranowscy w mieszkaniu przy ul. Prusa 9/11, 1962, wł. archiwum rodziny artysty

## NOWOCZEŚNIE I ARTYSTYCZNIE

W rodzinnym archiwum zachowało się kilka zdjęć z Prusa. Mieszkanie artysty odwiedzali też dziennikarze: wiosną 1961 – nieznany z nazwiska fotoreporter, a jesienią 1962 – Jan Kopeć<sup>50</sup>. Zdjęcia z tych wizyt, przechowywane w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego<sup>51</sup>, wraz z prywatnymi fotografiami rodzinnymi pozwalają doskonale wyobrazić sobie to urządzone z artystycznym rozmachem wnętrze. Jednocześnie tradycyjne i nowoczesne, bez wątpienia było niepowtarzalne. Przestronny salon otwierał się wprost na morze. Po lewej stronie od okna zaaranżowano kącik telewizyjny, a ścianę szczelnie zakrywały obrazy. Możemy wśród nich rozpoznać należący obecnie do Muzeum Miasta Gdyni *Statek w doku*, czy *Żagle w Holandii* z kolekcji rodziny artysty. Po prawej stronie okna znajdowała się alkowa ukryta za zastonką w charakterystyczne dla przełomu lat 50. i 60. XX w. geometryzujące, abstrakcyjne wzory. Ściana przy kanapie, powyżej lamperii pomalowana została przez Henryka w obłe, niemal unistyczne formy. Uwagę przyciągał ustawiony między oknem a alkową okrągły stół. Ten niezwykle mebel miał podstawę z korzenia wyrzuconego na brzeg przez morskie fale, a szklany blat wycięty został w kształt palety. W końcu to mieszkanie artysty!

Centralny punkt ściany naprzeciw okna stanowił kominek. Ustawiony na nim pękaty wazon z polnymi kwiatami pewnie nieraz pozował do obrazów. Ażurowy dzwonek stojący na kominku nadal znajduje się

<sup>50</sup> Jan Kopeć, *W pracowni marynisty*, „Trybuna Ludu” nr 297 z 27.10.1962; Jan Kopeć, „Tygodnik Morski” Gdynia nr 44 z dnia 4.11.1962.

<sup>51</sup> Fot. nieznanymi, 21.03.1961, NAC sygn. 27984; Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jan Kopeć, 22.10.1962, NAC sygn. 124185.



w zbiorach rodzinnych. Zdobia go postaci czterech ewangelistów wraz z symbolizującymi ich zwierzętami. Wół św. Łukasza chyba nie udał się do końca i bardziej przypomina barana. Czas odmierzał niewielki drewniany zegar z wahadłem zawieszony nad kominkiem. Wokół niego, jak planety wokół słońca, rozbiegły się po ścianie małe okrągłe talerzyki z ręcznie malowanymi wzorami. Nad nimi, na drewnianej półce, ustawiono



czajniczek i filiżanki. Główne miejsce zajął dużego formatu obraz marynistyczny z żaglowcem wśród morskich fal. A po prawej od kominka, doskonale korespondując z abstrakcją zastłonki, wiszącej po przeciwległej stronie, ożywiała pokój zaprojektowana i wykonana przez Henryka mozaika.

Reporterskie ujęcia z 1961 roku uchwyciły też wewnątrz pracowni zimowej. Ścianę pokrytą słomkową okładziną szczelnie zakrywają obrazy z motywami z rejsów. Na sztaludze powstaje właśnie kolejne ujęcie morza, po którym suną majestatyczne żagłowce. Na pierwszym planie malarz i jego mały synek trzymają na kolanach niesforne jamniczki. To domowa pracownia, więc główny bohater pozuje w kapciach.

## SOBIESKI I ŚW. ANNA

Zapewne zdarzało się i tak, że pilne obrazy służbowe kończył w domowej pracowni – te „na już” i „na wczoraj”. Zachowały się zaświadczenia, pisma i podania, które dokumentują, że artysta „wykonuje część prac



na użytek służbowy w mieszkaniu prywatnym”<sup>52</sup>. Nie mniej spora część dzieł malowanych w czasie wolnym od pracy powstawała albo dla przyjemności, albo dla innego niż wojskowy zleceniodawcy. Aldona Baranowska przytaczając słowa męża wspominała: „Mawiał żartobliwie: >> – W pracy maluję to, co muszę i... dla chleba, lecz w domu wyłącznie dla przyjemności i... na kiełbasę<<”<sup>53</sup>.

<sup>52</sup> Zaświadczenie Szefa Oddziału Oświaty i Kultury Z.P. Marynarki Wojennej z 9.04.1965, archiwum rodziny artysty.

<sup>53</sup> E. Baumgart, *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012, s. 17.

Artur – syn artysty przy sztaludze, pocz. lat 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

Henryk z synem Arturem i jamniczkami Ami i Ciapką w pracowni zimowej, 1962, wł. archiwum rodziny artysty



Henryk podczas prac nad Golgotą, 1957, wł. archiwum rodziny artysty



Golgota – dekoracja Grobu Pańskiego, Kościół NMP w Gdyni, 1957, wł. archiwum rodziny artysty

już w latach 50. XX w., w zasadzie od samego początku swojej artystycznej kariery, wystawiał i z powodzeniem sprzedawał swoje obrazy w Kawiarni Cygania oraz gdyńskiej DESIE. Jak zaświadcza Janusz Okolski, ówczesny kierownik zespołu Desy, „Henryk Baranowski jest naszym stałym klientem-dostawcą obrazów olejnych i akwarel” a jego prace „są pozytywnie oceniane przez odbiorców”<sup>54</sup>. Ponadto artysta od końca lat 50. XX w. współpracował z Wydawnictwem Morskim jako projektant okładek do książek<sup>55</sup>, Polskimi Liniami Oceanicznymi jako współpracownik w dziedzinie plastyki<sup>56</sup>, miesięcznikiem „Morze” jako grafik i rysownik<sup>57</sup>, tygodnikiem „Bandera” jako grafik. Wymieniając zleceniodawców, nie można zapominać o jednym jeszcze, choć w przypadku Baranowskiego nie tak oczywistym – o Kościele.

Niedaleko rodzinnego Starogardu znajduje się uroczne miasteczko Gniew. Branowski musiał często tam bywać. W 1950 roku malował olejno zakole Wisły w okolicach Gniewu. Na pierwszej indywidualnej wystawie w 1952 roku niemal 1/6 prezentowanych prac stanowiły widoki Gniewu. Odwiedzający gdyńską Cyganię mogli podziwiać akwarele *Fragment m. Gniew*, *Gniew – Miasto*, *Uliczka w Gniewie*, *Gniew – Kościół*. Później powstała jeszcze akwarela *Panorama Gniewu*. Niewykluczone, że właśnie wtedy artysta poznał proboszcza parafii św. Mikołaja w Gniewie, ks. Aleksandra

<sup>54</sup> Zaświadczenie nr Z.G.39-850/60 wystawione przez „DESA” Dzieła sztuki i antyki z 11.10.1960, archiwum rodziny artysty.

<sup>55</sup> Zaświadczenie nr NS/12/65 z 6.04.1965, archiwum rodziny artysty.

<sup>56</sup> Zaświadczenie nr EK/R/JD/65 z 6.04.1965, archiwum rodziny artysty.

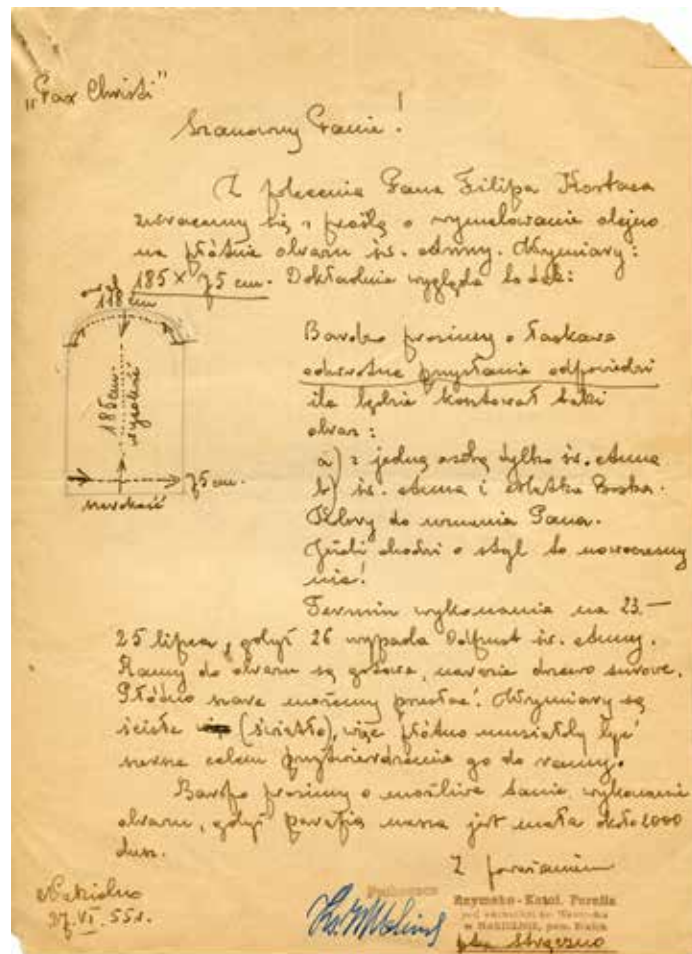
<sup>57</sup> Zaświadczenie nr 368/65 z 6.04.1965, archiwum rodziny artysty.

Klucka<sup>58</sup>, który zamówił u niego sporych wymiarów obraz przedstawiający starostę miasta, a później króla Polski – Jana III Sobieskiego.

Baranowski wybrał scenę łączącą tematykę religijną z tak bliską mu – batalistyczną. Przedstawił moment przed decydującą bitwą pod Wiedniem, relacjonowany w listach króla do ukochanej Marysieńki, dzięki czemu znana jest dokładna data dzienna przedstawionego wydarzenia – 12 września 1683 roku. Najprawdopodobniej artysta, przygotowując się do zlecenia, miał możliwość się z nimi zapoznać. Po lewej błogosławiony ks. Marek z Aviano, kapucyn i legat papieski podnosi w górę złotą monstrancję. Złoto promieniuje na niebieski ornat, rozświetla blaskiem dym z kadzidła trzymanego przez służącego do mszy najstarszego królewskiego syna Jakuba Ludwika, wreszcie pada i na ciepłą złotą-pomarańczową szatę klęczącego u stopni ołtarza Jana III Sobieskiego. Błyszczą złote ostrogi, błyszczą królewska szabla przypięta przy jego lewym boku. Widzimy przyszłego zwycięzcę i jego armię – niezliczony las proporców i flag towarzyszącej mu we mszy husarii. W tle majaczy zarys Kahlenbergu, wzgórze, na którym dziś mieści się sanktuarium Jana III Sobieskiego, zwycięskiego wodza odsieczy wiedeńskiej.

Obraz powstawał w pracowni przy ul. Prusa. Lato 1957 roku było gorące, mieszkanie na poddaszu nagrzewało się, więc malarz pracował w krótkich spodniach. W zapiskach Aldony Baranowskiej przetrwała anegdota związana z wizytą gniewskiego proboszcza. Tytułował młodego malarza profesorem, z naciskiem podkreślając to słowo, co w połączeniu z nieformalnym

<sup>58</sup> Ks. Aleksander Kluck sprawował urząd proboszcza w latach parafii pw. św. Mikołaja w Gniewie w latach 1954-1965. Por. <https://diecezja-pelplin.pl/parafie/parafia-pw-swietego-mikolajaw-gniewie/> [dostęp 28.09.2025].



strojem artysty jeszcze długo wracało we wspomnieniach Aldony i Henryka jako wyjątkowo zabawne<sup>59</sup>.

Zlecenie dla parafii w Gniewie nie było pierwszym o tematyce religijnej, jakich podejmował się Baranowski. W tym samym roku, co scena z Sobieskim,

<sup>59</sup> Wspomnienia Aldony Baranowskiej, rękopis, k. 14 v. Archiwum rodziny artysty.

powstała wielkoformatowa kompozycja przeznaczona do grobu pańskiego dla parafii Najświętszej Marii Panny w Gdyni przy ul. Świętojańskiej. W rodzinnym archiwum zachowała się też korespondencja z 1955 roku dotycząca dwóch zleceń – dla parafii pw. św. Wawrzyńca we wsi Nakielno (powiat Wałcz) i parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kręgu (gmina Starogard Gdański). To drugie, dotyczące projektu i wykonania figur w prezbiterium, udało się zrealizować tylko częściowo<sup>60</sup>. Konserwator nakazał wstrzymanie się z dalszymi pracami „do czasu całkowitego wymalowania kościoła”<sup>61</sup>.

Nieco więcej szczęścia miało drugie zlecenie na olejny obraz o wymiarach 185 cm × 75 cm, przedstawiający św. Annę z Matką Boską. Zleceniodawca jasno postawił warunki: „Bardzo prosimy o możliwie tanie wykonanie obrazu, gdyż parafia jest mała około 1000 dusz” i preferencje stylowe: „Jeśli chodzi o styl to nowoczesny nie!”<sup>62</sup>. Cena obrazu ostatecznie wyniosła 1600 zł. Proboszcz przekazał artyście płótno, zlecenie nie obejmowało ramy<sup>63</sup>. Czas na realizację dzieła był stosunkowo krótki. Pierwszy list w tej sprawie nadesłano 27 czerwca 1955. Proboszczowi zależało jednak na gotowym obrazie na tyle, że przesunął datę odpustu z 26 lipca (dzień św. Anny) na 31 lipca, tak by artysta zdążył z realizacją.

<sup>60</sup> Ibidem, k. 5v i 6 r.

<sup>61</sup> List ks. Romana Binnka, proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kręgu z dnia 12.08.1955. Archiwum rodziny artysty.

<sup>62</sup> List proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca w Nakielnie z 27.06.1955. Archiwum rodziny artysty.

<sup>63</sup> List proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca w Nakielnie z 5.07.1955. Archiwum rodziny artysty.

List proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca w Nakielnie, 1955, wł. archiwum rodziny artysty

Budowa bulwaru, 1967, fot. J. Nowaliński, wł. Muzeum Miasta Gdyni



## ROZBUDOWA PORTU I BUDOWA BULWARU

Dogodna lokalizacja pracowni (najpierw przy ul. Prusa, a potem od drugiej połowy lat 60. XX w. przy ul. Paderewskiego) pozwalała obserwować zmieniającą się Gdynię. Powstające w jej zaciszu obrazy ukazywały piękno tego portowego miasta. Różnorodne ujęcia plaży, widoki z Orłowa szybko znajdowały swoich nabywców wśród odbiorców prywatnych i instytucji. Z 1960 roku pochodzi, znajdujący się w zbiorach Muzeum Miasta Gdyni obraz *Rozbudowa portu* – ciekawy, nieco industrialny olej w ciemnej, brązowo-stalowej kolorystyce.

Gdy pod koniec lat 50. XX w. zawiązał się komitet budowy promenady nadmorskiej, której budowę, według

projektu Lecha Zaleskiego, ukończono w 1969 roku, artysta chętnie dokumentował i to miejsce. W zbiorach Muzeum Miasta Gdyni przechowywane są powstałe w latach 80. XX w. oleje *Budowa bulwaru* oraz *Gdynia – bulwar*. Zatrzymajmy się chwilę przy pierwszym z nich. Podobnie jak przy *Rozbudowie portu* nie zobaczymy tu ludzi. Pracują tylko maszyny i ciężarówki. W końcu teren budowy to nie teren spacerów. Artysta wybrał widok w stronę Kępy Redłowskiej. Na horyzoncie nie zobaczymy więc zarysu Gdyni, jak choćby na fotografiach Jarosława Nowalińskiego z 1967 roku, dokumentujących powstawanie promenady. Takie skadrowanie obrazu pozwala uzyskać efekt wdzierania się cywilizacji w naturę. Brązowo-ruda rozjeżdżona ciężkim sprzętem ziemia zajmuje pierwszy plan i wchłania w siebie wszystkie inne kolory: zieleni roślin i glonów, żółci gliny i piasku. Morze, w którym odbijają się maszyny i zieleni natury, jest takie spokojne. Oko daje się wciągnąć perspektywie w głąb obrazu, prosto w lśniący kłęb białego dymu.

W twórczości Baranowskiego nie mogło zabraknąć i panoramy ukochanego miasta. W pracy *Gdynia* z 1983 r. (nr inw. MMG/SZ/765 olej, płyta; 50 × 70 cm) Baranowski punktem obserwacyjnym uczynił Kamienną Górę. W tle po prawej zaznaczony został Basen Jachtowy, w głębi za nim kolejne nabrzeża i portowe dźwigi, wreszcie sama tafla spokojnego morza. Spojrzenie artysty skierowane zostało jednak nie na marinę, lecz na miasto i port. A budynek, który najbardziej przyciąga wzrok widza, to monumentalny gmach Dowództwa Marynarki Wojennej. Pora byłśmy i my skierowali na niego swoją uwagę.



## Malarz w mundurze.

Henryk Baranowski w mundurze  
Marynarki Wojennej RP,  
2 poł. lat 70. XX w.,  
wł. archiwum rodziny artysty

Henryk Baranowski i wojsko. Ten temat długo mnie nurtował. Zbierając materiały do książki, często trafiałam na wycinki prasowe z „Żołnierza Wolności”, „Żołnierza Polskiego”, wzmianki o wystawach dla wojska, wojskowej pracowni artystycznej, o której szerzej za

64 Rozmowa autorki z Edwardem Baumgartem, 4.05.2025.

## Pracownia Plastyczna Marynarki Wojennej

chwilę. Zachowało się też wiele zdjęć artysty w mundurze. Dlaczego Henryk Baranowski zdecydował się na wojskową służbę zawodową? Pozornie wojsko i sztuka mają ze sobą niewiele wspólnego. *Inter arma silent musae* – mówili starożytni. A jednak dla gdyńskiego marynisty wybór Marynarki Wojennej jako pracodawcy a zarazem mecenasa, okazał się kluczowy, zaważył na jego życiu i karierze.

### SAPER SIĘ MYLI TYLKO RAZ

Początki relacji Baranowski – wojsko nie miały w sobie nic z idylli. W 1953 roku kończył 21 lat. Nie chciał iść do wojska. Próbował się odwołać od wezwania u gen. Stanisława Popławskiego, ale bez rezultatu<sup>65</sup>. Szkolenie unitarne odbył w jednostce saperów w Szczecinie. Podobno nie było tygodnia, by nie doszło do nie-szczęśliwego wypadku. Jemu się jednak udało. Może szczęście? Może przeznaczenie? Ktoś z przełożonych

65 E. Baumgart, *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012, s. 11.



dostrzegł talent i skierowano go do prac dekoratorskich – mógł wreszcie malować! Z Szczecina pomógł mu się wydostać Stefan Górski – kolega z ogniska plastycznego, który odbywał swoją służbę w Bydgoszczy. Dzięki jego wstawiennictwu, dalszą część zasadniczej służby



Przy sztalugach podczas zasadniczej służby wojskowej, 1953, wł. archiwum rodziny artysty

W Pracowni Plastycznej przy Klubie Oficerskim POW w Bydgoszczy, 1953, wł. archiwum rodziny artysty



wojskowej, zamiast na polu minowym, odbył Baranowski w Pracowni Plastycznej przy Klubie Oficerskim Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy. Wraz z Górskim pracownię współtworzyli Paweł Fietkiewicz i Stefan Borzęcki. Być może to właśnie ten wspólny,



Henryk Baranowski i Zbigniew Litwin na tarasie Riwiery, II poł. lat 50. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

tak dobry czas przekonał Baranowskiego do związania swojej przyszłości z wojskiem? Mundur dawał mu dostęp do nadmorskich terenów wojskowych, w których jako artysta-cywil nie mógłby malować. Wreszcie – tworząc bilans zysków i strat, trzeba położyć na szali stabilność ekonomiczną, czynnik nie do przecenienia, biorąc pod uwagę, że w 1955 r., niebawem po ukończeniu służby zasadniczej, artysta założył rodzinę. A jeśli wziąć pod uwagę, że zamiast koszar i poligonu na artystę czekała wojskowa co prawda, ale pracownia plastyczna, waga przechyla się mocno na tak. Nic dziwnego, że Henryk Baranowski nie potrzebował dużo czasu do namysłu. Jeszcze w tym samym roku rozpoczął

służbę wojskową w Marynarce Wojennej, a właściwie w podlegającej jej pracowni plastycznej.

### PRACOWNIA PLASTYCZNA MARYNARKI WOJENNEJ<sup>66</sup>

Pracownia plastyczna Marynarki Wojennej została powołana do istnienia w 1955 r. Założenia były ambitne i wykraczały poza dotychczasowy zakres działań pracowni dekoratorskiej, istniejącej od 1945 r. początkowo w Domu Marynarza Marynarki Wojennej w dawnym Domu Zdrojowym przy ulicy Czołgistów w Gdyni (obecnie al. Piłsudskiego)<sup>67</sup>, następnie od 1946 r. w Klubie Oficerskim Marynarki Wojennej przy Skwerze Kościuszki 12 w Gdyni<sup>68</sup>, a od 1950 r. w Domu Oficera Marynarki Wojennej przy ul. Zawiszy Czarnego 1 w Gdyni<sup>69</sup>. Z kolei pracownia plastyczna po ostatnim z wymienionych, jeszcze dwukrotnie zmieniała adres (klub na Grabówku i Oksywiu), by od 1965 r. na stałe ulokować się na najwyższym piętrze budynku przy ul. Władysława IV 46 w Gdyni. W 2025 r. minęło 70 lat od jej powołania, w 2023 – w dwadzieścia lat od jej zlikwidowania. Zamknął się więc pewien etap historii, o którym warto przypomnieć.

O ile w pracowni dekoratorskiej przygotowywano napisy, plakaty i inne prace pełniące głównie funkcję

<sup>66</sup> Podrozdział jest nieco zmienionym fragmentem artykułu A. Śliwa, *Baranowski – Litwin – Sobieraj. Maryniści z pracowni plastycznej Marynarki Wojennej w zbiorach Muzeum Miasta Gdyni*, „Biuletyn Historyczny” 2013, nr 28, s. 218–241.

<sup>67</sup> J. Bojko, *Klub Marynarki Wojennej (1945–2005)*, „Biuletyn Historyczny Marynarki Wojennej” 2006 nr 21, s. 284.

<sup>68</sup> Pracownią malarską kierował bosm. Zbigniew Litwin. Por. Ibidem, s. 287.

<sup>69</sup> Pracownią malarską kierował ppor. mar. Zbigniew Litwin. Ibidem, s. 289.

użytkową oraz prowadzono zajęcia plastyczne dla marynarzy-amatorów, pracownia plastyczna miała przede wszystkim stworzyć możliwość rozwoju sztuki marynistycznej, w pełni wykorzystała twórczy potencjał zatrudnionych w niej malarzy. Powstające dzieła z jednej strony zapewniały upowszechnienie tematyki morskiej, współtworzyły odpowiedni wizerunek Marynarki Wojennej i pracy na morzu, z drugiej zaś zapewniały Dowództwu Marynarki Wojennej podarunki reprezentacyjne na różne okazje. Jednocześnie należy nadmienić, że i w pracowni dekoratorskiej tworzyło wielu znaczących artystów, m. in. Ryszard Debis, Henryk Francuzik, Janusz Karbowniczek, Lech Karłowski, Tadeusz Wereszczyński, Gertruda Wilczopolska.

Pracownię plastyczną współtworzyło kilku artystów, ale nie powstałaby, gdyby nie zaangażowanie i szczególnie inicjatywa Henryka Baranowskiego. Aldona Baranowska tak wspominała okoliczności utworzenia pracowni plastycznej Marynarki Wojennej:

Udało mu [Henrykowi Baranowskiemu] się dotrzeć do kontradmirała Zdzisława Studzińskiego i umówić na rozmowę. Spakował teczkę z rysunkami i akwarelami, zabrał mniejsze obrazki i poszedł...! Przedstawił, jaki ma dorobek i osiągnięcia artystyczne, wspominał – że tworzył w bydgoskiej pracowni plastycznej. Zapewnił, iż chciałby poświęcić się malarstwu marynistycznemu i zapytał wprost: – „Czy jest szansa na utworzenie przy Klubie Marynarki Wojennej pracowni artystycznej?”. – Admirał Zdzisław Studziński obejrzał prace, zapytał o kilka szczegółów... i powiedział: – „Macie talent! Chcecie malować morze, pomożemy – ale jest jeszcze jeden warunek... – musicie założyć mundur!”. – Henryk na to: – „W mundurze i na baczność też można malować!”.

– Odczuł, że admirał jest zadowolony z odpowiedzi, bo przyjaźnie kontynuował dalszą rozmowę: – „Mam nadzieję, że dla nas także będziecie malowali z tak dobrymi efektami jak w Bydgoszczy. Zabierajcie się zatem do roboty, zakładajcie pracownię i... czekam na efekty!”<sup>70</sup>.

Pomysł udało się wcielić w życie, pracownia zaczęła funkcjonować. Z czasem dołączyli do niej i inni malarze, najpierw Zbigniew Litwin (do 1978), później Andrzej Sobieraj (od 1973) i Grzegorz Terlecki. Marynarka pełniła wobec nich rolę mecenasa, zapewniała pomieszczenie na pracownię, niezbędne materiały i przybory malarzkie, a także umożliwiała pracę w – niedostępnych cywilom – wojskowych odcinkach pasa nadmorskiego. Artyści chętnie z tego korzystali. W zamian byli zobowiązani wykonać umówioną liczbę obrazów w miesiącu.

Najlepszy dla pracowni czas nastąpił w latach 70. XX w. Tworzyło w niej wówczas jednocześnie trzech malarzy, nie licząc utalentowanych plastycznie marynarzy, którzy – jako pomocnicy – odbywali swoją służbę wojskową, wykonując prace plastyczne. Gdy spojrzymy na historię pracowni, osadzając ją na nieco szerszym tle, zauważymy intrygującą prawidłowość. To, że jej szczytowy rozwój przypadł właśnie na lata 70. XX w. wydaje się nie być wcale dziełem przypadku. Artyści, może nawet nie zdając sobie z tego bezpośrednio sprawy, wykorzystali panującą modę na morze. I to wykorzystali w pełni.

<sup>70</sup> E. Baumgart, *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012, s. 16.



Budynek przy Władysława IV 46 w Gdyni, gdzie mieściła się Pracownia Plastyczna Marynarki Wojennej, poł. lat 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

Lata 60. i 70. XX w. przyniosły wysyp publikacji o morzu, zwłaszcza jego roli w sztuce<sup>71</sup>, literaturze<sup>72</sup>, filmie<sup>73</sup>, fotografii<sup>74</sup>. Dopominano się o to, by morze propagować, poznawać, opisywać i malować. Podkreślano szczególne znaczenie morza dla Polski. W Gdyni zaczęły odbywać się Kongresy Kultury Morskiej. I Kongres obradował w dniach 27–28 września 1976 w następujących sekcjach: historycznej, muzealnictwa, architektury okrętu, literatury i edytorstwa, publicystyki, plastyki, fotografiki, filmu, muzyki, wychowania morskiego, działalności kulturalno-oświatowej na statkach<sup>75</sup>. Już sam rzut oka na wymienione sekcje tematyczne pozwala zauważyć dużą różnorodność podejmowanych problemów.

To wszechstronne zainteresowanie problematyką morską w pewien sposób przełożyło się i na funkcjonowanie pracowni plastycznej Marynarki Wojennej. Przede wszystkim w połowie lat 60. XX w. malarze otrzymali, o czym już wspominałam, nowe wygodne pomieszczenie – kawalerkę przy ul. Władysława IV 46 o powierzchni 35 m<sup>2</sup>., znajdującą się na ostatnim piętrze budynku. Doświetlona północnym, równomiernym

<sup>71</sup> *Morze w twórczości malarzy polskich XIX i XX w.*, oprac. Zdzisława Drozdowska-Kubań, Gdańsk 1959; K. Fabjańska-Przybytko, *Morze w plastyce polskiej*, op. cit.; E. Milewski, *Morze w medalierstwie polskim 1945–1975*, Gdynia 1977; *Morze w malarstwie polskim XVII–XX w. Katalog wystawy: Muzeum Narodowe w Gdańsku*, czerwiec–sierpień 1978, Gdańsk 1978.

<sup>72</sup> B. Miazgowski, *Morze w literaturze polskiej*, op. cit.; R. Karwacki, *Temat morski: o prozie fabularnej dwudziestolecia międzywojennego*, Gdańsk 1975; J. Tuczyński, *Marynistyka polska: studia i szkice*, op. cit.; P. Kunczewicz, *Morze w literaturze*, Gdynia 1976; E. Kotarski, *U progu marynistyki polskiej XVI–XVII w.*, Gdańsk 1978.

<sup>73</sup> B. Drozdowski, *Morze w filmie polskim*, Gdynia 1976.

<sup>74</sup> J. Garztecki, *Temat morski w fotografice polskiej*, Gdynia 1976.

<sup>75</sup> L. Mokrzejcki, *Kongres Kultury Morskiej w Gdyni*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 22/1, 1977, s. 196.

światłem, zapewniała optymalne warunki do pracy. Zresztą nadbudówka, podobnie jak inne w sąsiadujących budynkach przy tej ulicy i ul. Abrahama, została do tego właśnie celu specjalnie zaprojektowana przy realizacji zabudowy ul. Władysława IV.

W kamienicy nie było windy, wspinaczka na piąte piętro mogła więc wywołać zadyszkę nawet u osób z dobrą kondycją. W archiwum rodziny Baranowskich znajduje się wiersz napisany przez jedną z osób odwiedzających pracownię. Trafnie oddaje on atmosferę tego miejsca, warto więc zacytować go w całości.

*W pracowni artysty Henryka Baranowskiego*

Schody.

Schody aż do zadyszki.

– Długi przedpokój? Korytarz?

– Przedsiónek MUZY.

A ONA sama przysiadła

Na ramię fotela literze U podobne.

Wkręca się w oko,

Wmieszcza w dłoń,

W farby, oleje się wciska,

Na płótno się przemieszcza

Pędzlem i szpachlą,

By pozostawić cząstkę twórcy

(Tę siwiejącą brodę

I fajkę z jej dymem)

W rozpiętym na sztalugach,

Jak żagiel na rejach,

Obrazie<sup>76</sup>.

<sup>76</sup> U. Motyl-Śliwa, *Poezje*, Gdynia 2013, s. 7.

Po poetyckim wstępie, warto przypomnieć jak faktycznie wyglądała ta zamieszkiwana przez męża – a może trzy muzy – pracownia. Z korytarza w kształcie litery „L” wchodziło się na wprost do pomieszczenia na planie kwadratu, przedzielonego w środku meblami na dwie prostokątne połowy. Część usytuowaną bliżej drzwi zajmował Baranowski. Światła dostarczało niewielkie okno, specjalnie w tym celu wykute. Ściany ożywiały rozwieszane obrazy i szkice, kilka palet, gipsowy odlew ręki. Na podłodze stały gotowe obrazy oparte o ścianę, a na trzech sztalugach powstawały kolejne dzieła. Czasem artysta pracował nad nimi równocześnie. Przed rozpoczętymi obrazami znajdowały się niewielkie taboreciki z przyborami do malowania i szkicami przygotowanymi do większych kompozycji. Na archiwalnych zdjęciach widać wreszcie i opisany w wierszu fotel z oparciem w kształcie litery „U”. Wypełniona obrazami i kolorowymi farbami w stoiczkach pracownia sprawiała jednak dość surowe wrażenie, głównie ze względu na wysokość pomieszczenia, które mierzyło prawie 4 metry.

W głębi pokoju, ale za to z całą przeszkloną ścianą, znajdowała się część Zbigniewa Litwina. Przy ścianie po lewej stronie stała leżanka, po prawej sztaluga artysty i jego przybory do malowania. Starszy od Baranowskiego o osiemnaście lat, Litwin obok tematyki marynistycznej chętnie przedstawiał pejzaże i kwiaty. Osobną część jego twórczości stanowiły widoki z podróży, zwłaszcza rejsów na okrętach Marynarki Wojennej, podczas których odwiedził wiele portów Europy i Afryki. Stosował różne techniki, m. in. olej, akwarelę, techniki mieszane i kolaż. Był autorem około 650 obrazów. Oprócz malarstwa Litwin również rzeźbił, projektował, wykonywał pomniki i płaskorzeźby. Jego dziełami są



płaskorzeźby zdobiące cokół pomnika wdzięczności żołnierzom Armii Radzieckiej w Gdyni, znajdującego się niegdyś na skwerze Kościuszki, a także pomnik ku czci obrońców Helu, wzniesiony na cmentarzu helskim. Ważne miejsce w jego dorobku zajmują też medale, jak np. medal z okazji 30-lecia Marynarki Wojennej PRL, czy „Za zasługi dla Marynarki Wojennej”.

Gdyby po wyjściu z pokoju skręcić w prawo, trafiało się do niewielkiej kuchni, którą zajmowali przeważnie pomagający artystom marynarze. To właśnie tu ulokował się, równo o dwadzieścia lat młodszy od Baranowskiego, Andrzej Sobieraj, który swoją przygodę z pracownią plastyczną Marynarki Wojennej rozpoczął jako pomocnik. Mieszał farby, przygotowywał płótna i blejtramy, a wieczorem wracał do koszar. Przyglądał

Henryk Baranowski i Zbigniew Litwin w pracowni, lata 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

Andrzej Sobieraj i Henryk Baranowski jako kosmonauci, 2 poł. lat 70. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



się pracy starszych kolegów, czerpał z ich doświadczeń, słuchał porad i wskazówek, a co najważniejsze – mógł wreszcie bez przeszkód malować. Po przejściu Litwina na emeryturę, zajął jego część pokoju. Zaś po odejściu Baranowskiego, przeniósł się do jego części, swoją udostępniając później Grzegorzowi Terleckiemu. Sobieraj był więc jedynym z artystów, który twórczo wypróbował każdy zakamarek pracowni. Jego obrazy były najczęściej związane ściśle z Marynarką Wojenną. Przedstawiał sceny z ćwiczeń bojowych okrętów Marynarki Wojennej, desanty czołgów. Tak jak i jego nauczyciela – Henryka Baranowskiego, Sobieraja szczególnie interesowało morze. Malował więc prace rybaków, stoczniovców i portowców, sceny z regat, nadmorskie widoki. Oprócz tematów marynistycznych chętnie malował pejzaże regionalne, kwiaty, martwe natury. Przez 19 lat tworzył w pracowni z Henrykiem Baranowskim, a po jego odejściu na emeryturę, kierował pracownią aż do jej rozwiązania w 2003 r.

## DZIENNIK PRACY

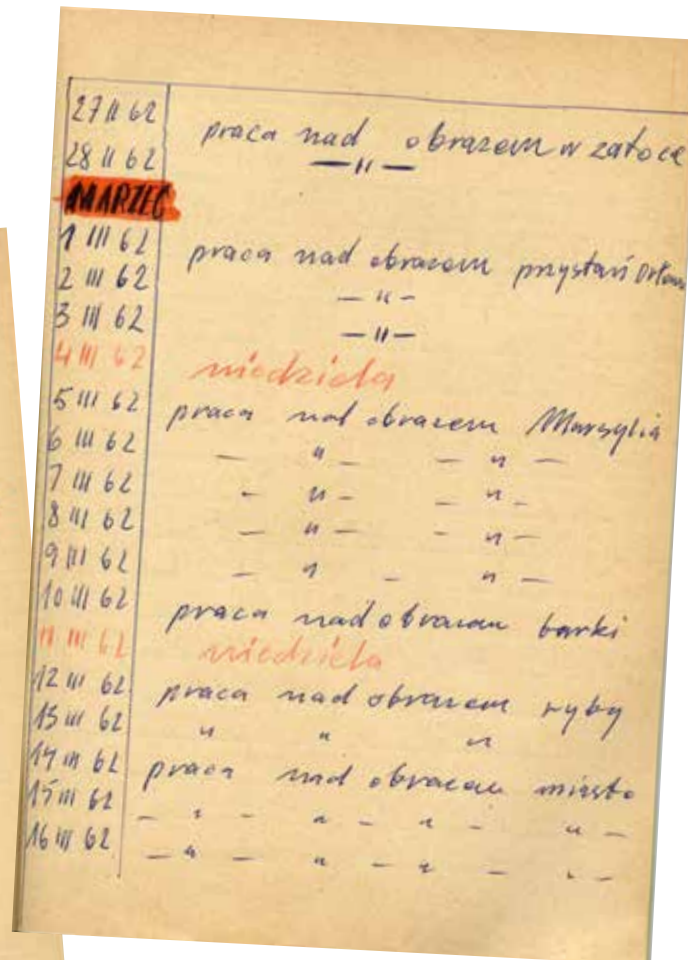
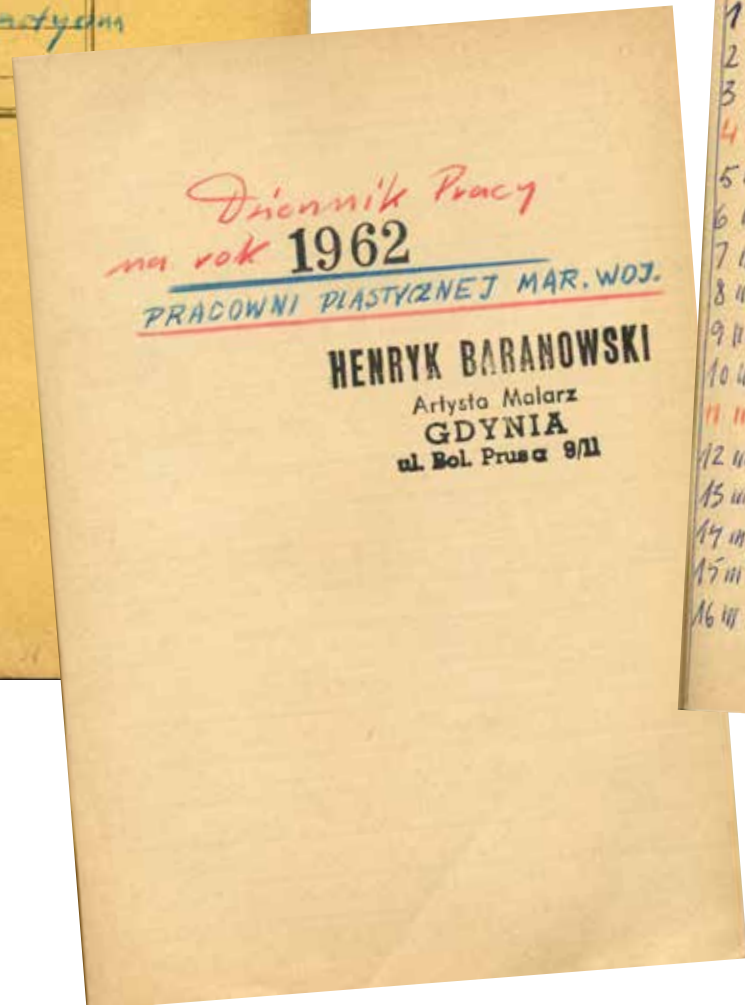
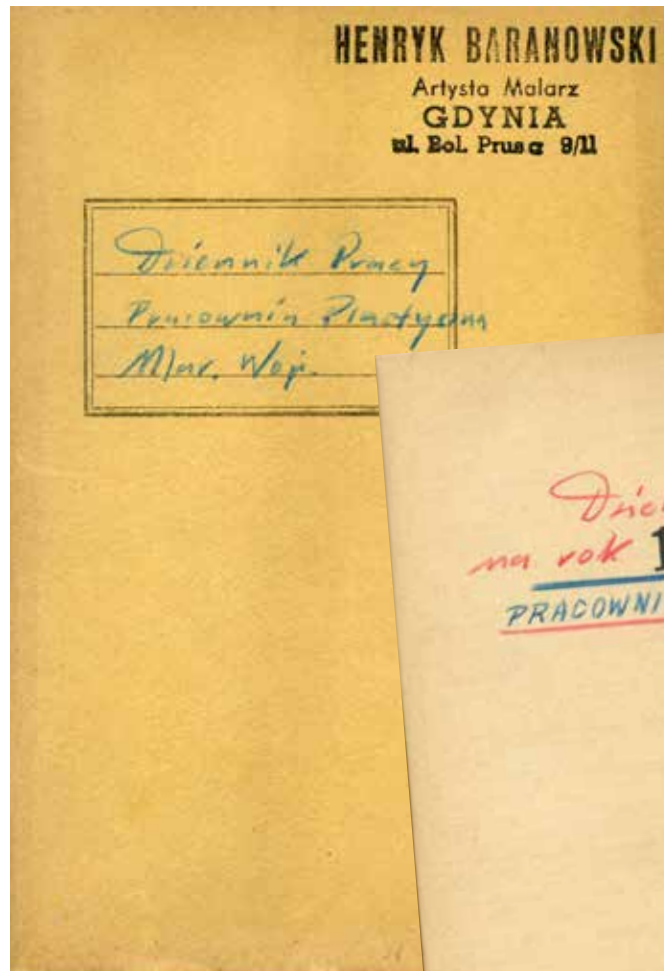
W ramach obowiązków służbowych każdy z malarzy był obowiązany przygotować co najmniej 12 obrazów rocznie<sup>77</sup>. Z reguły powstawało ich znacznie więcej. Dzięki zachowanym w archiwum rodziny artysty dziennikom pracy i spisom obrazów, możemy odtworzyć liczbę i przeznaczenie dzieł realizowanych w ramach etatu. Przykładowo w 1962 roku w czasie godzin pracy Henryk Baranowski wykonał 83 obrazy, w tym 13 olejów, 62 gwasze, 2 akwarele i 6 rysunków<sup>78</sup>.

Co ciekawe, do obowiązków malarzy zatrudnionych w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej należało nie tylko malarstwo. Artyści przygotowywali też grafiki i teki graficzne, wykonywali i zdobili wyroby ceramiczne, projektowali wnętrza, urządzali wystawy. Dla porównania, w tym samym 1962 roku Henryk Baranowski przygotował 24 teki graficzne, 2 dyplomy i 10 graficznych prac różnych. W marcu konsultował dekoracje na ORP Gryf, które następnie w ostatnim tygodniu kwietnia wykonywał. W czerwcu dekorował świetlicę na ORP Gryf oraz w jednostce w Redłowie. Pod koniec sierpnia projektował wnętrza w Świnoujściu, a na początku października – w Międzyzdrojach. W listopadzie projektował i wykonywał dekoracje na paterach, a w grudniu malował ceramikę i organizował wystawę Mariana Mokwy w Klubie na Oksywiu<sup>79</sup>. Gotowe dzieła sztuki trafiały następnie do konkretnych dowódców z przeznaczeniem na upominki dla zagranicznych delegacji

<sup>77</sup> I. Koss, *Malarze morza*, „Przegląd Morski”, listopad 1992, s. 65.

<sup>78</sup> Zeszyt wykonanych prac od 1962–1963 w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, archiwum rodziny artysty.

<sup>79</sup> Dziennik pracy Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej 1962, archiwum rodziny artysty.



Dziennik Pracy Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, 1962, wł. archiwum rodziny artysty

lub do dekoracji wnętrz. Prace graficzne i gwasze wręczano jako nagrody w konkursach. Ceramika najczęściej zdobiła wojskowe kluby<sup>80</sup>.

#### POD POLSKĄ BANDERĄ

O tym, jakie prace powstawały w służbowej pracowni artysty przy Władysława IV, mówią nie tylko spisy, ale też fotografie, nagrania filmowe i artykuły prasowe. Oczywiście w twórczości marynisty nie mogło zabraknąć okrętów wojennych, statków handlowych i pasażerskich, kutrów i łodzi rybackich a także majestatycznych żaglowców. Baranowski malował je ze znanstwem, dbając o każdy szczegół. Potrafił dynamiczować ujęcia pełnomorskich jednostek, ukazując je od dołu, jak gdyby z pozycji holownika, podkreślając tym samym ich skalę. Podobny efekt dawało działanie kontrastem: zestawienie większych jednostek, jak transatlantyków, z mniejszymi i delikatniejszymi – żaglowcami lub kutrami rybackimi, co doskonale widać w oleju *Dar Pomorza i Batory* (1996). Portretował też szkoleniową *Iskrę* (1968), która pod jego pędzlem zdawała się lekko unosić nad wodą. Zadbał o dokumentację licznych okrętów Marynarki Wojennej, ukazując je pojedynczo lub podczas manewrów na Bałtyku, w których nierzadko sam uczestniczył.

Oprócz działań na pełnym morzu, dokumentował też te przybrzeżne. Przestrzenna pracownia umożliwiła realizację większych formatów, jak choćby imponujący olej *Desant morski* (1,3 m × 5 m), zrealizowany w 1967 roku. Jednak część prac i szkiców do nich powstawała w plenerze, bezpośrednio podczas akcji terenowych.

80 Zeszyt wykonanych prac od 1962–1963 w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, archiwum rodziny artysty.

Dobry przykład stanowi cykl 35 prac inspirowany ćwiczeniami „Odra – Nysa” 1969. Wśród nich warto wymienić m. in.: *Desant, Kontratak, Kuchnię polową, Czotgi w akcji, Małe okręty rakietowe*.

Tak wspominał powstawanie prac kmdr por. Stanisław Dzierżak w artykule na łamach „Żołnierza Wolności”:

„Pamiętam zdjęcie wykonane przez fotoreportera WAF podczas ćwiczeń na nadmorskiej plaży. Wśród rozjeżdżonych pojazdów i wybuchów pocisków w środku siedzi przy sztalugach małeńki człowieczek. To właśnie Baranowski. Z tych ćwiczeń powstał cykl obrazów pod ogólnym tytułem „Odra – Nysa – 69”<sup>81</sup>.

Gotowy cykl zaprezentowany został na wystawie w Gdyni w 1970 roku<sup>82</sup>, a później w 1973 r. w Domu Wojska Polskiego Warszawie<sup>83</sup>.

#### BATALISTYKA

Osobny nurt w twórczości marynistycznej Henryka Baranowskiego stanowią obrazy ukazujące historyczne bitwy morskie i inne ważne wydarzenia związane z polską obecnością nad Bałtykiem. Powstały one jako jeden z etapów szerzej zakrojonego projektu, w ramach którego zakładano też przygotowanie dwunastu portretów zasłużonych ludzi morza. Ówczesna prasa informowała czytelników o postępach prac:

81 kmdr por. St. Dzierżak, *W pracowni marynistów*, „Żołnierz Wolności” nr 7 z 9.01.1974.

82 *Wernisaż artysty w marynarskim mundurze*, „Dziennik Bałtycki” nr 272 z 15-16.11.1970; „Żołnierz Wolności” nr 16 z 18.01.1971.

83 *Manewry „Odra – Nysa 60” w malarstwie*, „Za Wolność i Lud” nr 18 z 5.05.1973.



**Ze stalowych kadłubów okrętów desantowych rusza do walki pancerna kawaleria.**

**Foto: St. Iwan**

Henryk Baranowski szkicujący podczas manewrów Odra – Nysa, 1969, wł. archiwum rodziny artysty

„W gdyńskiej pracowni zrodził się projekt stworzenia galerii obrazów związanych z historią Polski na morzu. Zapoczątkuje ją cykl portretów naszych admirałów – począwszy od Jana z Kolna, poprzez Mohuczego, Steyera, po Studzińskiego, tworzony na podstawie materiałów ikonograficznych. Prace nad nim rozpoczęli już por. mar. Henryk Baranowski oraz kmdr ppor. Zbigniew Litwin<sup>84</sup>.

Pracę artystyczną każdy z malarzy poprzedzał wnikliwymi studiami nad przedstawianym tematem. Przydatna okazała się zwłaszcza dokumentacja ikonograficzna, m. in. ryciny, kroniki, jak i przekazy źródłowe. Wszystko po to, by wyobrażone okręty, uzbrojenie i umundurowanie postaci były zgodne z danymi historycznymi. Efekty można było oglądać cztery lata później na wystawie w Klubie Garnizonowym na Oksywiu, gdzie Baranowski zaprezentował „cykl portretów byłych dowódców Marynarki Wojennej i oficerów zastużonych dla jej rozwoju<sup>85</sup>.

Lata 80-te XX w. przyniosły artyście stypendium twórcze Ministerstwa Kultury i Sztuki (1987) oraz zlecenie Centralnego Muzeum Morskiego (obecnie Narodowe Muzeum Morskie) na tryptyk *Bitwa w Zatoce Świeżej 1463*. Powstały wówczas także inne dzieła o tematyce historycznej: *Wyprawa Bolesława Krzywoustego do Danii* oraz *Bolesław Krzywousty w Kołobrzegu*<sup>86</sup>. Tryptyk wraz z przygotowawczymi obrazami-szkicami,

<sup>84</sup> A. Kiszki, *Tyle koloru i nieba*, w: „Panorama Północy” nr 26 z 25.06.1978.

<sup>85</sup> Por. A. Stas, *Twórca sztuki marynistycznej*, w: „Żołnierz Wolności” nr 272 z 17.11.1982.

<sup>86</sup> Por. *W pracowni artysty*, „Słowo Ludu” nr 150 z 29.06.1989; „Głos Pomorza” nr 153 z 2.07.1989; „Dziennik Pojezierza” nr 134 z 12.07.1989; *Malarz marynista*, „Express ilustrowany” nr 252 z 31.12.1989-1.01.1990, s. 4.

autoportretem *Kaper – zdobywczy miecz* i wspomnianymi pracami, dokumentującymi wyprawę Bolesława Krzywoustego, należą obecnie do kolekcji Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

#### BYŁEM NA BLISKIM WSCHODZIE

Nie wszystkie obrazy o tematyce wojskowej powstawały w pracowni. Ciekawą grupę stanowi cykl 55 prac, głównie gwaszy, ale też akwrel i rysunków, zrealizowany podczas misji ONZ na Bliskim Wschodzie, w której artysta uczestniczył w 1977 roku. Henryk Baranowski przebywał przez miesiąc w Egipcie i Syrii, m. in. w Ismailii, odwiedzając żołnierzy Polskiej Jednostki Specjalnej w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ. Oto jak wspominał ten czas na łamach „Panoramy Północy”:

„– To była dla mnie wspaniała przygoda, realizacja marzeń z młodych lat. Zresztą na Bliskim Wschodzie byłem już trzeci raz (przedtem okrętami) i byłem już „wżarty w klimat”. Inna rzecz, że nie próżnowałem: wstawałem o 4 rano, na śniadanie przychodziłem już z gotowym pejzażem. Nie wolno było zmarnować takiej okazji<sup>87</sup>.

Jak na reportera z paletą przystało, malował wszędzie: podczas podróży – chłonąc widoki z okna samochodu i samolotu, na posterunkach, w punktach obserwacyjnych, miastach i bazach żołnierskich. Stworzył nie tylko malarski dokument o życiu i pracy polskich żołnierzy, ale też ciekawe świadectwo otaczającej go arabskiej kultury. Szczególnie wrażliwy był na kolor, światło

<sup>87</sup> A. Kiszki, *Tyle koloru i nieba*, w: „Panorama Północy” nr 26 z 25.06.1978.



i przestrzeń. Malował szybko, wrażeniowo, przez co cykl wydaje się zapisem codzienności, trafnie oddającym charakter portretowanych osób, jak i specyfikę życia na Bliskim Wschodzie.

Pierwsza prezentacja prac odbyła się na miejscu w Ismailii, w obozie Polskiej Wojskowej Jednostki Specjalnej. Kolejne – miały już miejsce w kraju. Wystawę na przełomie 1977/1978 gościła Galeria Sztuki Domu Wojska Polskiego przy Krakowskim Przedmieściu 11 w Warszawie<sup>88</sup>, a jesienią 1978 gdański EMPIK przy Długim Targu<sup>89</sup>. Za cykl artysta otrzymał specjalną nagrodę ministra Obrony Narodowej, kolejną w swojej karierze.

<sup>88</sup> Por. „Byłem na Bliskim Wschodzie”. Malarstwo Henryka Baranowskiego, katalog wystawy grudzień 1977–styczeń 1978, Warszawa 1977. „Kurier Polski” nr 11, z dn. 14/15.01.1978; „Kurier Lubelski” nr 14-15.01.1978

<sup>89</sup> R. Osowicka, Malarz z muzycznej ulicy czyli o rodzinie Baranowskich, „Dziennik Bałtycki” nr 198 z 10.10.1982.

## LIBIA 1983

Kolejna okazja na spotkanie z Bliskim Wschodem nadarzyła się niebawem. W 1983 roku na zaproszenie ambasadora PRL, gen. Włodzimierza Sawczuka, Henryk Baranowski spędził ponad miesiąc w Libii, przemierzając imponujący dystans od Tripoli do Tobruku – łącznie 1700 km. Udzielając wywiadu dziennikarzowi „Głosu Wybrzeża”, artysta nawiązał do wcześniejszych wizyt na Morzu Śródziemnym, które dały mu możliwość obserwowania brzegów Libii. Przywołajmy fragment artykułu:

„Właściwie to znałem już tamte strony. W Egipcie byłem już pięć razy, z paletą i szkicownikiem zwiedzałem Bliski Wschód, Izrael, Liban, Syrię. Znam w zasadzie wszystkie już tereny basenu Morza Śródziemnego, dwukrotnie uczestniczyłem w rejsach jednostek Marynarki Wojennej, udających się z wizytą do tamtejszych portów. I wtedy, 15 lat temu, malowałem brzegi Libii z pokładu ORP „Gryf”. Nie przypuszczałem, że znajdę się również i „z drugiej strony” linii brzegowej”<sup>90</sup>.

O ile wcześniej, podczas pobytu w Syrii, fascynowały go gwar arabskich uliczek i bazarów, tak teraz zachwycał afrykański pejzaż i surowe piękno pustyni. Pracował w imponującym tempie – codziennie tworząc dwie–trzy prace. Gdy tylko nadarzyła się okazja, prosił o podwiezienie samochodem w góry lub na pustynię właśnie, by być jak najbliżej natury. Może potrzebował chwili ciszy i kontemplacji? Wspominał:

<sup>90</sup> T. Rafałowski, Ze szkicownikiem i paletą od Tripoli do Tobruku, „Głos Wybrzeża” nr 60 z 10-11.03.1984.

Podczas prac nad cyklem o wyprawach Bolesława III Krzywoustego, 1989, fot. J. Uklejewski, wł. PAP



Podczas misji ONZ na Bliskim Wschodzie, 1977, wł. archiwum rodziny artysty



Hansa - dom  
Sajara - Samochód  
Kif Halak - jakis mas  
Ktojs - dobre  
Masalam - dawidowin  
Salam Allahum Bismillah  
Wiatr od pustyni: Sibli  
MANDZARIA arabiki pasika  
ZONA ZOBZA  
CHOBZA CHLEB  
Sukram Diakus  
AFKAN przepisanie  
Kocci  
Sukram

„Na dziesiątki kilometrów wokół nie było ludzkiej istoty. Ciszę przerywały nawoływania ptaków i zwierząt. Byłem tylko ja – i natura: słońce, afrykański pejzaż, wyblakłe, wysokie niebo”<sup>91</sup>.

Wśród impresji z podróży nie zabrakło też widoków morza, migawek z życia afrykańskich miast. Sporą część prac artysta poświęcił rodakom i ich pracy przy budowie libijskiej infrastruktury (m. in. autostrad, elektrowni). Z ciekawością odkrywał też brzmienia lokalnej muzyki ludowej. Część utworów sam nagrywał, zakupił też liczne kasety, które później będą współtworzyć klimat jego gdyńskiej pracowni.

<sup>91</sup> Ibidem.

Z podróży przywiózł kilkadziesiąt szkiców, gwaszy i akwarel, świadczących jak wiele inspiracji przyniosło spotkanie z Afryką, jak bardzo płodny był to czas. Pierwsza ich prezentacja odbyła się w Galerii Gade w Benghazi i trwała tydzień. Następnie dziewięćdziesiąt obrazów można było latem 1984 roku oglądać w Salonie Wystawowym Klubu Marynarki Wojennej w Gdyni<sup>92</sup> a wiosną 1985 – w Galerii Domu Wojska Polskiego w Warszawie<sup>93</sup>.

Powróćmy jednak do wyjściowego pytania: malarz w mundurze – czy to dobry pomysł? Czy bez wojska Henryk Baranowski miałby szansę tworzyć? Czy wybrałby drogę malarza? Czy mógłby się rozwijać? A może trafiłby do biura, uczyłby w szkole, pracował jako dekorator w którymś z trójmiejskich zakładów? Rejsy, o których szerzej pisałam we wcześniejszym rozdziale, wizytacje w odległych jednostkach w Egipcie, Syrii, Libii, przyniosły ze sobą nie tylko oddech egzotyki, ale i otwartość na to, co inne: inną kulturę, muzykę, zwyczaje, były swoistym oknem na świat, a to zmienia percepcję, rozszerza ją. Dociekliwość, pracowitość i zmysł obserwacji pozwoliły artyście zbierać doświadczenia, rozwijać talent. Szkołę życia, którą dał mu mundur, trudno byłoby zastąpić akademickim wykładem czy kontemplacją dzieł wielkich mistrzów w muzeum. Wreszcie wszechstronna znajomość morza, ludzi morza, ich ciężkiej pracy, zmagania z żywiołem, rodząca się nie z lektury czy zdjęć, ale z faktycznie przepłyniętych mil morskich, uczyniła Henryka Baranowskiego marynistą.

<sup>92</sup> Malarski reportaż z Libii, w: „Głos Wybrzeża” nr 180 z 30.07.1984;

<sup>93</sup> „Trybuna Ludu” nr 58 z 9-10.03.1985; „Express Wieczorny” nr 56 z 20.03.1985; Wystawa w Galerii Sztuki Domu Wojska Polskiego, w: „Rzeczpospolita” nr 83 z 10.04.1985.



## Dom– –pracownia.

Henryk Baranowski w pracowni przy ul. Paderewskiego, 1970, fot. J. Uklejewski, wł. PAP

### WIELKI BŁĘKIT

W 1965 roku rodzina Baranowskich przeprowadziła się z poddasza willi przy ul. Prusa do nowo wybudowanego bloku przy ul. Paderewskiego. Wraz z nimi przeniosła się i pracownia, którą artysta zaaranżował w pokoiku, do którego przechodziło się prosto z salonu. Urządzona z artystycznym wyczuciem na pewno była wyjątkowa, może i w jakimś sensie tajemnicza. W każdym razie taka się wydaje, zatrzymana w obiektywie Janusza Uklejewskiego. Fotografia została tak wykadrowana, że stawia widza w dwuznacznej roli podglądacza. Oto stoimy właśnie w salonie i zza zaczepionych na framu-dze drzwi korkowych paciorków obserwujemy ciche wnętrze pracowni i artystę przy sztalugach. Baranowski zdaje się wcale nas nie zauważać. Nie odwraca głowy, pracuje skupiony nad marynistycznym obrazem. Na płótnie widzimy żagle, wychodzące dopiero co spod pędzla. Ale znacznie bardziej absorbują szczegóły wypełnionej ściśle przestrzeni ściany: szkice, rysunki, pędzle w dzbanku, medalion, rzeźbiony malutki tors kobiety, bursztynowe paciorki i pełne życia akty. Niektóre z tych przedmiotów pozostały w domu rodzinnym artysty do dziś. Na ścianach nie ma już wolnego miejsca, ale gdzieś za oknem – choć na czarno-białej fotografii tego nie zobaczymy – przy dobrej pogodzie rozpościera się wielki błękit.

## Rodzina, Gdynia i Kamień

Pracownię wielokrotnie odwiedzali dziennikarze prasowi i telewizyjni oraz fotoreporterzy. Opisy i zdjęcia tej wyjątkowej przestrzeni pozwalają zatrzymać czas. Przywołajmy jeden z nich – relację Jana Jastrzębskiego, publikowaną na łamach „Żołnierza Polskiego”:

„Pracownia to pokoik na ostatnim piętrze zwyczajnego bloku mieszkalnego w cichej gdyńskiej dzielnicy. Do morza stąd blisko. Jego skrawek można dostrzec z okna, gdzieś tam, za wierzchołkami drzew rozpościera się zamglony błękit. Ale gdy przypatrzymy się dobrze, to może jest i tu, w tym pokoiku. Pełno go tutaj! Wystarczy wysunąć ze stelaża jakikolwiek nie dokończony obraz, szkic, wystarczy obrócić płótno stojące „twarzą” do ściany, spojrzeć na to, co akurat rozłożone na sztalugach... Wszędzie morze!”<sup>94</sup>.

### W MALARSKIEJ RODZINIE

Najbardziej poruszające są jednak autentyczne i pełne życia nagrania wideo. Oglądając je, możemy zajrzeć do środka pracowni, zobaczyć z bliska artystę przy pracy i poczuć się jak zaproszeni, mile widziani goście. Pracownię filmowano też na potrzeby Polskiej Kroniki Filmowej. Czarno-białe, króciutkie, bo trwające ok

<sup>94</sup> Jan Jastrzębski, *Bo morze to temat ogromny*, „Żołnierz Polski” nr 40 z dn. 17.10.1979, s. 9.



Stykówki z sesji zdjęciowej w pracowni artysty przy ul. Paderewskiego, 1970, fot. J. Uklejewski, wł. PAP

Podczas pleneru w Tatrach, lata 70. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

1,5 minuty, nagranie nosi tytuł *W malarzkiej rodzinie* i świadczy o dużej popularności malarza. Zarejestrowano je w 1983 roku, najprawdopodobniej w drugiej połowie września, gdyż odcinek 83/40 PKF zawiera też relację z XXVI Warszawskiej Jesieni – festiwalu muzyki współczesnej, który od połowy lat 50. XX w. odbywa się właśnie w tym terminie. Obecnie, dzięki digitalizacji i udostępnieniu części nagrań na portalu 35mm.online, kronikę można obejrzeć w Internecie<sup>95</sup>. Henryk Baranowski, pykając nieodłączną fajkę, zawiesza właśnie

<sup>95</sup> Polska Kronika Filmowa 83/40 – 35mm.online. Materiał o Henryku Baranowskim od 6:25 do 7:54. Realizacja S. Fiuk, zdjęcia C. Makowski. Dostęp 28.08.2025.

na ścianie wcale nie kolejne ujęcie morza czy orłowskiego klifu, ale widok z Tatr – olej *Szałasy na Chochołowskiej*. Cykl górski powstawał w latach 70. XX w., a jego pierwsza prezentacja miała miejsce w 1982 r. na wystawie *Tatry w malarstwie* zorganizowanej z okazji 30-lecia pracy twórczej. Widzimy nie tylko pracownię gęsto zawieszoną i zastawioną obrazami, niezliczone tubki z farbami, rami i siedzące na nich dwie papużki, ale i salon, w którym państwo Baranowscy zasiedli właśnie do popołudniowej kawy. Na półce obok figurek jamniczaków i innych bibelotów nietrudno zauważyć szpulowy magnetofon, ale nie dowiemy się, jaka muzyka płynęła z głośników. Nagraniu towarzyszy muzyczne tło kroniki i głos lektora. Operator płynnie przechodzi z ujęcia pracowni, w której Aldona kończy kaszubski pejzaż do siedzącego wraz synową i wnukiem Henryka Baranowskiego, który prezentuje szkice z ostatniej podróży na Kubę. Kilkuletni wnuczek artysty śmiało chwyta w dłoń pędzel podany przez babcię. Farby nie są mu obce! Na zakończenie można zobaczyć przy sztalugach samego Baranowskiego i kilka jego ostatnich akwreli przywiezionych z podróży na Wschód.

W zasobach rodziny artysty przechowywane są także prywatne nagrania filmowe, kręcone przez Henryka Baranowskiego kamerą 8 mm, a potem także kamerą wideo. Obszerny, wielogodzinny materiał filmowy to bez wątpienia cenny, a zupełnie szerzej nieznaną dokument życia i twórczości artysty, o którym warto wspomnieć. Dodatkowy walor stanowi dźwięk nagrań, co pozwala usłyszeć głos malarza. Większość z udostępnionych mi przez rodzinę artysty kaset VHS rejestruje pracownię i obrazy: oleje, gwasze, akwarele. Niekiedy można zobaczyć Baranowskiego przy sztalugach, kończącego morską pejzaż albo portret w obecności modela.



Kamera zatrzymuje się też na szczegółach wyposażenia tego małego, lecz przytulnie urządzonego wnętrza. Dość dokładnie opisała je dziennikarka Regina Osowicka. Przywołajmy fragment artykułu z „Dziennika Bałtyckiego”:

„Temu adresowi nie sposób poświęcić kilku słów. Goście przekraczający po raz pierwszy próg domu Państwa Baranowskich są oszołomieni mnogością obrazów oraz „wizytówek” z całego niemal świata. Jednych urzeka ciekawy księgozbiór czy bogaty zestaw kaset z oryginalnymi nagraniami, innych egzotyczne pamiątki z podróży, wśród których moją uwagę zwróciła wspomniała kolekcja fajek. Są wśród nich fajki z korzenia wrzосу rosnącego w północnej Afryce, z korzenia pieprzu lub z... kukurydzy uprzednio moczonej przez kilka lat (!) w odpowiednim roztworze. Nie brak też nargili, czyli fajek wodnych. Nad balkonem, zwróconym ku morzu, gospodarze założyli hotelik dla ptaków. Każdy szpak



Mieszkanie przy ul. Paderewskiego – pełne obrazów Henryka i albumów o sztuce, 2 poł. lat 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

Henryk i Aldona w mieszkaniu przy ul. Paderewskiego, 2 poł. lat 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

czy wróbel ma tam swój „pokoik” z wybiegiem. Lokatorami domu są również papużki – nierozłączki oraz jamniki: Bonifacy i Zuzia. Ciekawy dom”<sup>96</sup>.

### NIE TYLKO OBRAZY

Nagromadzenie przedmiotów, w tym zwłaszcza unikatowych, przywiezionych z dalekich podróży, dbałość o każdy szczegół wyposażenia tego artystycznego wnętrza, musiały zapadać w pamięć odwiedzających. Niektórym mieszkanie i jego bogate wyposażenie kojarzyło się z muzeum<sup>97</sup>. Szczególną uwagę, może dlatego, że sam Baranowski od lat palił fajkę, nie rozstawał się z nią nawet podczas malowania, przyciągały fajki.

<sup>96</sup> R. Osowicka, *Malarz z muzycznej ulicy czyli o rodzinie Baranowskich*, „Dziennik Bałtycki” nr 198 z 10.10.1982.

<sup>97</sup> K. Popławska, *Malarz morza*, „Panorama Północy” nr 30 z 26.07.1970.



Henryk i Aldona z synem Arturem i wnukiem Kamilem, początek lat 80. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

Aldona Baranowska w rozmowie z bratem – Edwardem Baumgartem tak wspominała tę niecodzienną kolekcję:

„Szczególnymi względami darzył zbiór fajek. Miał ich sto dwadzieścia osiem. Niektóre ciekawe, bardzo oryginalne, wyprodukowane w pojedynczych egzemplarzach: afrykańskie, kubańskie, indiańskie, angielskie; z korzenia wrzośca czy czarnego dębu. Rzadko spotykane np. z kaczana kukurydzy, tajlandzkie z pianki morskiej, porcelanowe z Niemiec, tureckie nargile, cenne irlandzkie Peterson-Brian czy angielskie Dunhill”<sup>98</sup>.

<sup>98</sup> E. Baumgart, *Malował duszą...*, op. cit., s. 57-58.

„Pierwszą fajkę Ojciec otrzymał w prezencie od prof. Marka Hebanowskiego<sup>99</sup>” – wspomina Artur Baranowski-Barendt. „To były jego 30-te urodziny i w zasadzie tak się zaczęło. Zapach tytoniu zawsze wypełniał dom. Nie było podróży, z której Ojciec nie przywiózłby sobie kolejnego okazu do kolekcji. Większość z fajek spakowana, leży bezpiecznie w pudłach i pudełkach, ale część ciągle jest w domu. Cieszy oko”.

Atmosferę pracowni współtworzyła też muzyka, a zbiór płyt winylowych, kaset, a potem także płyt CD, liczył setki sztuk. Henryk Baranowski lubił tworzyć przy muzyce relaksacyjnej, wśród dźwięków natury, dlatego część nagrań poświęcona była śpiewom ptaków. Czasem ptasi świergot dobiegał też z karmnika i budek zainstalowanych na balkonie, albo wprost z mieszkania, po którym swobodnie latały oswojone papużki nierozłączki. Z muzyki klasycznej najchętniej wybierał uznanych kompozytorów, jak „Griega, Vivaldiego, Czajkowskiego, Ravela, Chopina, Verdiego, Beethovena, Bacha”<sup>100</sup>. Słuchał też jazzu, swingu, starego rock’n’rola<sup>101</sup>. Z rejsów wracał z nagraniami muzyki regionalnej. Na marginesie warto dodać, że malarz chętnie sam muzykował. Grywał na skrzypcach i fisharmonii, a dom wypełniały instrumenty przywiezione z podróży, jak tradycyjne gusle, kurdyjski tanbur czy bębenki.

Ponieważ pracownia stanowiła część prywatnego mieszkania jej stałymi bywalcami były dwa jamniczki

<sup>99</sup> prof. dr hab. Marek Hebanowski (1933-2019) – specjalista chorób wewnętrznych i nefrologii, kierownik Zakładu Medycyny Rodzinnej gdańskiej Akademii Medycznej w latach 1984-2003. Por. prof. dr hab. Marek Hebanowski [w:] baza „Ludzie nauki” portalu Nauka Polska [dostęp: 31.08.2025].

<sup>100</sup> E. Baumgart, *Malował duszą...*, op. cit., s. 57.

<sup>101</sup> Odręczny spis zbioru płyt, wł. rodziny artysty.



Fragment kolekcji fajek Henryka Baranowskiego, wł. prywatna



– Zuzia i Bonifacy. Państwo Baranowscy szczególnie upodobałi sobie tę właśnie rasę. Pierwsze pieski – Ami i Ciapek, kupione w połowie lat 50. XX w. mieszkały z nimi najpierw w Orłowie, a potem na poddaszu willi przy ul. Prusa. W latach 90. XX w. pojawi się jeszcze jeden, ostatni już – tym razem jamnikopodobny mieszaniec – odkupiony od gospodarzy z Kamienia – Tino. Przeglądając zdjęcia z pracowni, możemy bez trudu zauważyć ukochane jamniczki – mistrzów drugiego, a czasem nawet pierwszego planu. Baranowski chętnie je szkicował. Pojawiają się na obrazach, jak choćby na oleju *Bulwar Gdynia* ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni. Najbardziej udanym ujęciem zwierzęcego modelu jest bez wątpienia olejny portret Tina z 1996 roku, w którym artyście udało się uchwycić zadziorny charakter tego żywiołowego pieska.

Pracownia w mieszkaniu artysty funkcjonowała do 1971 roku, kiedy to otrzymał pomieszczenie przy ul. Harcerskiej 2/28 o powierzchni 34,40 m<sup>2</sup>, przeznaczone typowo na pracownię artystyczną<sup>102</sup>. Siedem lat później, na własną prośbę, udało się Baranowskiemu uzyskać nowy, znacznie bliżej położony lokal, przylegający bezpośrednio do mieszkania, które zamieszkiwał. Kawalerka przy ul. Paderewskiego 20/23 była nieco mniejsza niż ta przy Harcerskiej, liczyła bowiem 26,25 m<sup>2</sup><sup>103</sup>, ale miała zasadniczy atut – lokalizację. Po pewnym czasie artysta połączył pracownię z mieszkaniem, wybijając dodatkowe drzwi. Pracownia zyskała tym samym dwa wejścia – z klatki schodowej i mieszkania

<sup>102</sup> Umowa najmu z 24.08.1971 lokalu przy ul. Harcerskiej 2/28 z Robotniczą Spółdzielnią Mieszkaniową. Protokół zdawczo-odbiorczy z 24.08.1971.

<sup>103</sup> Protokół przejęcia lokalu przy ul. Paderewskiego 20/23 z 29.04.1978.



Aldona z synem Arturem przy Fiacie 125, 1970, wł. archiwum rodziny artysty

państwa Baranowskich. Większość nagrań filmowych VHS dokumentuje właśnie tę przestrzeń.

## KAMIENI

Na początku lat 70. XX wieku pojawiła się jeszcze jedna bardzo ważna dla twórczości artysty pracownia – w domku wypoczynkowym nad jeziorem Kamień. Miejsce ciche, bliskie natury i w zasadzie puste (w pobliżu znajdowało się tylko jedno gospodarstwo państwa Płotków) było prawdziwą oazą spokoju. Domek zyskał nazwę Henrykówka i stanowił świetną bazę wypadową do spacerów w poszukiwaniu ciekawych motywów malarskich. Obecnie, po ponad pół wieku, gdy trasa szybkiego ruchu tzw. trasa Kaszubska doskonale komunikuje gminę Szemud z Trójmiastem, a przy zjeździe powstał nawet MacDonald's – cywilizacja bezpowrotnie objęła w swe władanie także Kamień. Patrząc na gęsto zabudowany brzeg jeziora, trudno wyobrazić sobie tę ciszę, która towarzyszyła państwu Baranowskiemu

Aldona z jamniczką Zuzią, 2 poł. lat 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



Domek wypoczynkowy w Kamieniu, lata 70. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

w pierwszych latach. Na szczęście piękno, które ich urzekło, trwa w obrazach.

„To był lipiec 1970 roku, ja wyjechałem wtedy na kolonie, ale nie mogłem doczekać się powrotu do Gdyni” – wspomina Artur Baranowski-Barendt. „Rodzice mieli właśnie odebrać nowego Fiata 125 z fabryki w podwarszawskim Żeraniu. Pamiętam, jak zobaczyłem go po raz pierwszy – ciemno-wiśniowy lakier, w środku brązowa tapicerka i pokrowce z cielęcej skóry w takie łąty. Wyglądał super! Prowadziła Mama, która jako pierwsza zrobiła prawo jazdy zimą 1968/1969. W 1971 roku na przedwiośniu wybraliśmy się na samochodową wycieczkę na łąki między Kielnem a Kamieniem.

Bardzo nam się tam spodobało. Ojciec rozważał nawet zakup starego gospodarstwa. Ale koniec końców wybór padł na świeżo wybudowany i jeszcze nie zamieszkały domek letniskowy, którego właściciel z racji zmiany planów na szybko poszukiwał kupca. Tak zaczęła się nasza przygoda z Kamieniem”<sup>104</sup>.

Zachowało się kilka szkiców, olej i wiele zdjęć ukazujących Henrykówkę. Domek był typowym dachowcem, który potem, jako domek typu Brda, wszedł do produkcji w Zakładach Stolarki Budowlanej w Bydgoszczy. Zgodnie z relacją syna artysty Henrykówka posłużyła pracownikom bydgoskich zakładów jako prototypowy domek do pomiarów. Pierwotny A-kształtny domku powstał w 1934 roku w Stanach Zjednoczonych, ale pierwszy właściciel domku w Kamieniu wzorował się na niemieckich projektach z magazynu „Zu Hause”, a dokładniej z jego wkładki dotyczącej domków rekreacyjnych.

Henrykówka była miejscem szczególnym, właściwie drugim domem państwa Baranowskich, w którym spędzali czas od czerwca do pierwszych jesiennych przymrozków. Nie trzeba było chodzić daleko, by zachwycić się pięknem kaszubskiego pejzażu. Z każdego spędzonego tam urlopu malarz przywoził szkice, te czki akwarel, liczne obrazy olejne. Po dzieciństwie spędzonym nad starogardzkim kanałem, Baranowski był z wodą bardzo związany, marzył, by kiedyś zamieszkać nad rzeką, w bezpośrednim sąsiedztwie wody. Dom nad jeziorem Kamień to marzenie spełniał.

<sup>104</sup> Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 19.08.2025.



# Portrety morza

„Znawca morza”, „artysta wrażliwy, rozmiłowany w naturze”<sup>105</sup>, wreszcie „ostatni polski marynista”<sup>106</sup> – to tylko kilka określeń, którymi dziennikarze charakteryzowali Henryka Baranowskiego. Od najwcześniejszych lat podkreślano w prasie przewagę morza nad innymi tematami jego twórczości<sup>107</sup>. Przewagę tak zauważalną, że niejedni pisali o „małżeństwie z morzem” i „wierności morzu”, niemal personifikując ulubiony malarski motyw gdyńskiego marynisty. Słowo „morze” przyłgnęło do Henryka Baranowskiego, brzmiąc chwilami jak jego drugie imię. Sam zresztą podkreślał w wywiadach:

“Ja maluję wszystko, co jest na morzu i z morzem związane. Nie tylko statki i okręty wojenne, ale również chętnie pejzaż stoczniowy, rybaków na pełnym morzu, a także gdańską Starówkę. Moim ulubionym miejscem, gdzie najczęściej przesiaduję z paletą jest Zatoka Gdańska, Rewa, Puck i Kuźnica. W tych zakątkach wykonałem najwięcej szkiców, które „rozrosły” się w całe cykle obrazów”<sup>108</sup>.

105 LAIK, *Kronikarz dokumentalista artysta wrażliwy*, w: „Dziennik Bałtycki” dodatek „Rejsy” nr 127 z 6-8.06.1980

106 K. Korczak, *Ostatni polski marynista*, „Głos Wybrzeża” z 5-7.03.2004, s. 8.

107 *Tylko morze*, w: „Panorama Północy” (Olsztyn) 1959 nr 27 z dn. 5.07.1959.

108 K. Popławska, *Malarz morza*, „Panorama Północy” nr 30 z 26.07.1970

Henryk Baranowski w pracowni przy ul. Paderewskiego, 1970, fot. J. Uklejewski, wł. PAP

## M JAK MARYNISTA

Polska sztuka marynistyczna, marginalizowana przez część badaczy<sup>109</sup> jako mało znaczący nurt malarstwa, nie doczekała się jeszcze wyczerpujących badań<sup>110</sup>. Niektórzy historycy sztuki upatrują początków polskiej marynistyki w sztuce średniowiecza<sup>111</sup> renesansu<sup>112</sup>, czy baroku.<sup>113</sup> Inni podkreślają jej dynamiczny rozwój od lat 70. XIX w.<sup>114</sup>. Wszyscy zaś są zgodni, że największe znaczenie odegrała ona po 1918 r., a więc

109 Zdaniem Tadeusza Dobrowolskiego malarstwo marynistyczne przeważnie nie osiągało większej wartości artystycznej i stąd nie pełniło szczególnego znaczenia w rozwoju sztuki. Por. T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie 1764–1963*, t. 3, Wrocław 1964, s. 142. Trudno jednak zgodzić się z tym sądem. Wystarczy wskazać znakomite przykłady marynistycznej twórczości Włodzimierza Nałęczca, Franciszka Szwocha, Mariana Mokwy, Antoniego Suchanka.

110 Zauważoną lukę konsekwentnie zapełniają wystawy Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku z cyklu *Polscy artyści o morzu* i towarzyszące im publikacje.

111 M. Fabjańska-Przybytko, *Morze w plastyce polskiej*, Gdynia 1976, s. 7–10.

112 *Sztuka marynistyczna. Malarstwo, rysunek, rzeźba (katalog zbiorów zgromadzonych w latach 1960–1979)*, oprac. E. M. Różańska, Gdańsk 1986, s. 13.

113 B. Purc-Stępiak, *Morze jako świat. Obraz morza w malarstwie polskim do połowy XIX wieku*, w: *Morze w obrazach artystów polskich XX w. Katalog wystawy Muzeum Narodowe w Gdańsku, czerwiec–wrzesień 2001*, Gdańsk 2001, s. 18.

114 Ibidem, s. 14–15; W. Zmorzyński, *Odkrywanie morza*, w: *Morze w obrazach artystów polskich XX w. Katalog wystawy Muzeum Narodowe w Gdańsku, czerwiec–wrzesień 2001*, Gdańsk 2001, s. 8.

w związku z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, uzyskaniem dostępu do morza i utworzeniem Marynarki. To właśnie wtedy pojawiły się zarówno realizacje artystyczne świadome podejmujące temat marynistyczny, jak i rozwinęła się związana z nim terminologia.

Warto przypomnieć, że wyraz „marynista”<sup>115</sup> w języku polskim zaczął funkcjonować stosunkowo niedawno, bo pod koniec XIX wieku, a w słowniku po raz pierwszy odnotowano go na początku XX w. Jako źródłostów podano francuski wyraz „marine” w znaczeniu „obraz morski”. Ówczesna definicja, zgodnie z którą „marynista” to „malarz scen morskich, okrętów”<sup>116</sup> ograniczała znaczenie słowa „marynista” wyłącznie do reprezentantów sztuk pięknych. Dopiero później, gdy w II połowie XX w. polszczyzna wzbogaciła się o termin „marynista”<sup>117</sup>, możliwe było jego zaadaptowanie także w teorii literatury<sup>118</sup> i określenie mianem marynisty twórców innych dziedzin, jak np. pisarzy czy poetów.

Przywołana przed chwilą wypowiedź artysty: „maluję wszystko, co jest na morzu i z morzem związane”<sup>119</sup> bardzo dobrze oddaje sens słowa „marynista” i zarazem główny zakres tematyczny twórczości Henryka Baranowskiego. Rzadko bowiem zdarza się, by artysta prezentował na obrazach wyłącznie morze. Owszem

115 Termin „marynista” został pierwszy raz użyty w 1870 r. na łamach „Wędrowca” w odniesieniu do Iwana Ajwazowskiego wystawianego w Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Por. J. Tuczyński, *W kręgu sporów o marynistykę, w: tegoż, Marynistyka polska. Studia i szkice*, Poznań 1975, s. 6.

116 J. Karłowicz, A. Kryciński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 2 H–M, Warszawa 1952, s. 891.

117 *Słownik języka polskiego*, por. red. W. Doroszewskiego, t. 4 L–Nić, Warszawa 1963, s. 482.

118 A. Martuszevska, *Czy marynistyka może stać się kategorią teoretyczną literacką?*, w: *Problemy polskiej literatury marynistycznej*, pod red. E. Kotarskiego, Gdańsk 1982, s. 28–29.

119 Ibidem.



Plener na Oksywiu, 1980, fot. J. Uklejewski, wł. PAP

pewna część płócien ukazuje piękno spokojnego morza lub przełamujące się fale i grozę sztormu. Z reguły jednak dominują przedstawienia morza z łodziami i okrętami, przy czym łodzie najczęściej wyciągnięte są na brzeg, okręty zaś ukazane na pełnym morzu. Spora grupa prac obok morza ukazuje też partię brzegową. Część z nich ożywiają postaci rybaków wyciągających sieci albo pracowników portowych przy swoich zajęciach. Na innych dynamiczna scena batalistyczna lub



W mieszkaniu przy ul. Paderewskiego, 2 poł. lat 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

z ćwiczeń wojskowych, odbywa się wśród fal. Ponieważ uwaga widza koncentruje się na tym, co na pierwszym planie, nieraz można odnieść wrażenie, że głównym bohaterem płótna jest nie tyle morze, co okręt Marynarki Wojennej. Ale to ono, nawet w tle, zdaje się być znakiem rozpoznawczym artysty.

Żywiot wody, jego ruch, dynamika i zmienność, to temat, który nigdy się Baranowskiemu nie znudzi. I choć odpowiedni czas na marynistykę przyszedł na etacie w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, gdyński twórca wybrał morze już wcześniej. W jednym z wywiadów wspominał moment, od którego wszystko się zaczęło. Opowiadał o pracy w porcie, fascynacji morzem, szkicach na gdańskiej plaży, które kończyły się aresztem na posterunku Wojsk Ochrony Pogranicza<sup>120</sup>. Nie zniechęcił się. Szukał innych możliwości, by móc portretować morze z bliska. Etat w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej stworzył mu tę niepowtarzalną szansę. A on nie wahał się skorzystać.

O ile na debiutanckiej wystawie w Cyganerii na początku lat 50. XX w., wśród prezentowanych prac Henryka Baranowskiego zabrakło wizerunków morza, to nie trzeba było długo czekać, by pisano o jego kolejnych ekspozycjach, na których dominował „pejzaż morski, portowy i stoczniowy”<sup>121</sup>. To właśnie wtedy do artysty przylgnęło na dobre określenie „marynista”, by już przy nim pozostać. Kolejne lata przyniosły mu rozpoznawalność, nagrody<sup>122</sup>, tytuły, wraz z tym dla niego najważ-

120 M. Kosińska, *Założył mundur, by... malować*, „Dziennik Bałtycki” z 11.08.2002, s. 9.

121 Na wystawie w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 9 Henryk Baranowski zaprezentował około 30 prac, głównie pejzaży morskich i portowych. Por. *Tylko morze*, w: „Panorama Północy” (Olsztyn) 1959 nr 27 z dn. 5.07.1959. Edward Baumgart datuje marynistyczne ukierunkowane artysty nieco wcześniej – od pierwszej wystawy w Marynarce Wojennej w 1955 roku, na której eksponował „różnorodne obrazy: pejzaże, marynistykę, a nawet kilka prac batalistycznych”. Por. E. Baumgart, *Malował duszę. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012, s. 18.

122 W 1990 roku indywidualnie wyróżniono artystę plastyka Henryka Baranowskiego za popularyzację nurtu marynistycznego w malarstwie. Por. *Gdyńscy laureaci*, „Głos Wybrzeża” nr 23 z 27-28.01.1990.

niejszym – gdy pod koniec życia 94-letni Marian Mokka symbolicznie wyznaczył go na swego następcę<sup>123</sup>.

## MORZE Z PRACOWNI

W ostatnich rozdziałach zaglądaliśmy do kilku pracowni Henryka Baranowskiego – tych służbowych i prywatnych, usytuowanych zawsze blisko morza, z widokiem na wielki błękit. Dziennikarka Krystyna Stachowicz, opisując te miejsca, starała się usystematyzować twórczość gdyńskiego marynisty, oddzielając tematy związane z Marynarką Wojenną od tych, które bezpośrednio wiążą się z morzem. Przywołajmy cytat z „Zwierciadła”: „Henryka Baranowskiego, znanego gdyńskiego plastyka-marynistę, można znaleźć w jednej z dwóch pracowni – służbowej lub prywatnej. W pierwszej porucznik Baranowski tworzy obrazy związane ze służbą morską. Powstaje tu galeria ludzi zasłużonych dla Wybrzeża, portrety admirałów, bohaterów Westerplatte itp. W drugiej natomiast rodzą się płótna będące wynikiem fascynacji pejzażem morskim. Tu właśnie spotykamy artystę, przygotowującego wystawę na jubileusz 25-lecia swojej twórczości.”<sup>124</sup>.

Czy faktycznie w służbowej pracowni powstawały tylko oficjalne portrety ludzi morza i przedstawienia związane z Marynarką Wojenną? Możliwe, że przygotowania do wystawy z okazji 25-lecia twórczości wpłynęły na dobór dzieł prezentowanych dziennikarce i mogły prowadzić do nie zawsze słusznych uogólnień. Zachowane w archiwum rodziny artysty dzienniki pracy

<sup>123</sup> Adam Stas, Twórca sztuki marynistycznej, w: „Żołnierz Wolności” nr 272 z 17.11.1982.

<sup>124</sup> Krystyna Stachowicz, Reporter z paletą, „Zwierciadło” nr 25 z 23.06.1977, s. 14.

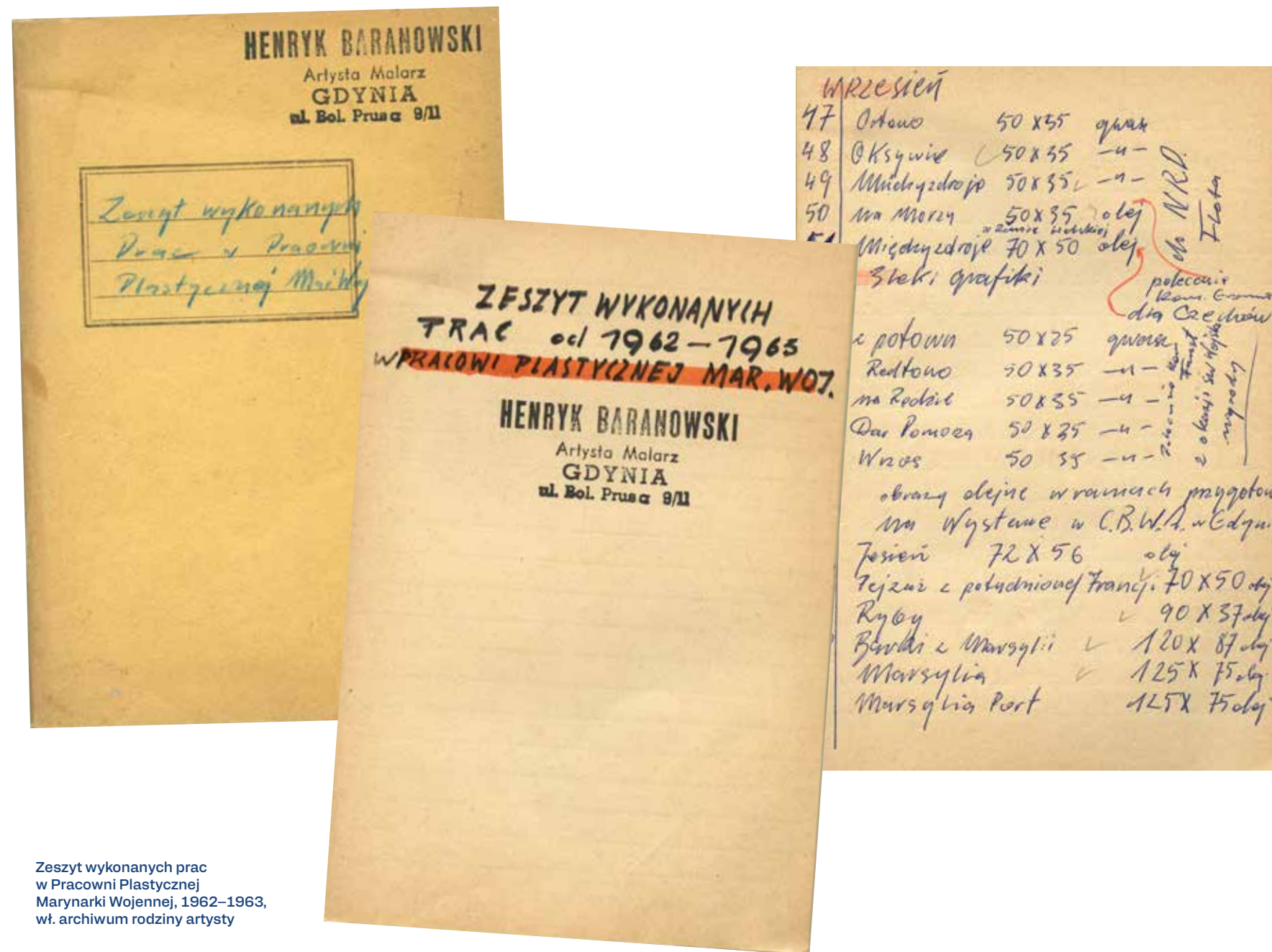


Widok z okna mieszkania przy ul. Paderewskiego, pocz. lat 90. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

i spisy obrazów wykonanych w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej pozwalają zweryfikować faktyczny zakres tematyczny dzieł realizowanych podczas godzin pracy w latach 60., 70. i 80. XX w.

Porównajmy tematykę dziesięciu pierwszych obrazów stworzonych w kolejnych wybranych latach. Styczeń 1962 roku artysta rozpoczął dziesięcioma gwaszami, z których *Gdańsk* i *Kępa Redłowska* mierzyły 100 × 70 cm, a kolejne: *Pilotówka*, *Holownik*, *Batory*, *Rozewie*, *Port Gdynia*, *W porcie*, *W porcie*, *Błękitna Zatoka z Francji* były znacznie mniejsze (35 × 25 cm)<sup>125</sup>. Pierwsze miesiące 1963 roku zdominowała ceramika,

<sup>125</sup> Zeszyt wykonanych prac od 1962–1963 w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, archiwum rodziny artysty.



Zeszyt wykonanych prac w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, 1962–1963, wł. archiwum rodziny artysty

1976 Tytuł		techn.	Data	Format	Ola Kogo!
10	Rower	olej	3.08.76	67x55	?
71	Kuter Torpedowy	olej	12X 76	80x60	do dyspoz. Admistran Dyt Kawaler
<b>1977</b>					
1.	WIZYTA OKRĘTÓW ZSRK.	olej	18 II 77	70x50	MARSZALEK ZSRK
2.	WULKAN ETNA (Gryf)	olej	19 III 77	110x70	Kylikon ZSRK
3.	Operacja żagiel.	olej	28 VIII 77	120x90	Generał Wokunowicz
4.	w zatoce Puckiej	quasi	24 VII 77	70x50	admirał Kryslanow
5.	Sztora w	quasi	24 VIII 77	70x50	ZSRK admirał SZABLIKOW
<b>1078 Tytuł</b>					
1	ISMAILIA	olej	17 Lutny	80x60	Generał Sawczuk
2	Bednini	olej	-11-	70x50	-11- Zyto
3.	Łochy nad morzem	olej	-11-	30x50	-11- Koccarq
4.	Kwiaty pohru	olej	-11-	80x60	-11- Tuczapski
5.	Rybacky z Kawni	olej	15 kwietnia	70x50	-11- SZABLİKOW
6.	ORP ORZEL w potoku Zardoin	olej	25 -11-	80x55	Admirant SZKOŁA w SZTYMIE
7.	Tiramidy Egipt	olej	11 maja	70x50	Admirant Jermuczysy
8.	Kwiaty pohru	olej	77 maja	60x40	pani Kojis ORW
9.	Kawisko	olej	30 maja	70x50	Dp. Stoczni Kimput
10.	Samostry Rejs	olej	30 maja	70x50	Dp. ołk pani Kojis
11.	Kwiaty pohru	olej	2 lipca	70x50	24 rejsy do Kofa Subar
				80x60	Admirant Kuchumow

Zeszyt wykonanych prac od 1973 w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, wł. archiwum rodziny artysty

więc na obrazy trzeba było nieco poczekać. Za to już w marcu powstało 6 gwaszy o wymiarach 35 x 50 cm, przedstawiających kwiaty, przeznaczonych na okolicznościowe prezenty z okazji Dnia Kobiet. W kwietniu artysta wykonał kolejne gwasze w tym samym co kwiaty formacie. Tytuły wskazują na jednostki Marynarki

Wojennej: *Grom, Kuter torpedowy, Grom*, ale dziesiątkę zamyka *Port w Marsylii*<sup>126</sup>.

Pierwsza dziesiątka roku 1973 obejmowała osiem prac o wymiarach 70 x 50 cm, wykonanych w technice mieszanej – akwareli z gwaszem. Także i tu tytuły

<sup>126</sup> Ibidem.

wskazują na różnorodność podejmowanej tematyki: *Rozewie, Na Kaszubach, Hel, Na posterunku, Arkona, Sosny Helskie, Urwisko, Jesień nad morzem*. Dziesiątkę dopełniały dwa sporych rozmiarów oleje: *Desant panorama* (300 x 100 cm) oraz *Rozewie* (80 x 60 cm)<sup>127</sup>. W 1974 roku oprócz dwóch pierwszych obrazów olejnych *Kuter [nieczytelne] ORP Warszawa* (100 x 80 cm) i *Okręty w porcie* (50 x 35 cm) dominowała całkiem nie związana z Marynarką Wojenną tematyka. Wymieńmy tytuły prac olejnych: *Hel, Regaty, Basen Jachtowy, Mechelinki*, akwarel: *Remont jachtu, Jacht na morzu* oraz gwaszy: *Żaglowiec Lwów, Regaty*<sup>128</sup>. Z kolei w 1979 roku w marcu, maju i czerwcu powstały oleje, głównie w formatach 70 x 50 cm i 60 x 50 cm: *Rybacky z Karwii, Rozewie, Chałupy, Portret Dzierżyńskiego, Kwiaty nakładane, Plaża Hel, Łódź rybacka* oraz nieco mniejsze gwasze (40 x 30 cm): *Plaża w Gdyni, Las, Puck przystań*<sup>129</sup>.

Rok 1980 Baranowski rozpoczął olejami w formacie 70 x 50 cm, wśród których oprócz kwiatów i motywów z Półwyspu Helskiego pojawiły się też portrety dowódców Marynarki Wojennej<sup>130</sup>. Najwięcej prac o charakterze bezpośrednio związanych z wojskiem odznacza się na spisie z 1982 roku. Tu poza otwierającymi listę *Kwiatami polnymi*, pojawiły się oleje takie jak: *Desant, Łącznościowcy, Poduszkowce, Trybuna obserwacji, Manewry w NRD, Desantowcy, Patrol, Obserwatorzy, Atak lotniczy*. Dominował format 50 x 70 cm<sup>131</sup>. W nie-

<sup>127</sup> Zeszyt wykonanych prac od 1973 w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, archiwum rodziny artysty.

<sup>128</sup> Ibidem.

<sup>129</sup> Ibidem.

<sup>130</sup> Ibidem.

<sup>131</sup> Ibidem.

których latach mniej więcej połowa prac przedstawiała tematykę militarną a połowa nadmorski pejzaż. Jako przykład przywołajmy wykaz dziesięciu olei z 1983 roku: *Droga na plażę, Oksywie, Polowanie, Po manewrach, Orkiestranci, Braterstwo broni, Portret Heweliusza, Portret płk Dąbka, Rozewie, Karwia*<sup>132</sup>. Innym razem w spisach dominowały przedstawienia natury i wybrzeża. W 1984 roku oleje o wymiarach 70 x 50 cm, 80 x 60 cm i 50 x 40 cm nosiły następujące tytuły: *Góry, Góry, Aleksandria, Hel, Plaża Helska, Redłowo, Portret Generała H. Hoffmana, Droga na plażę, Jastrzębia Góra, Orłowo*<sup>133</sup>.

Przywołane zestawienia prac pozwalają zorientować się w tematyce dzieł powstających w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej. Jak można łatwo zaobserwować, obrazy tworzone na etacie nie zawsze tematycznie wiązały się z rzeczywistością służby w Marynarce. Owszem, okręty, manewry wojsk, ćwiczenia wojskowe czy portrety zasłużonych dowódców regularnie pojawiały się na płótnach i kartonach przygotowywanych w godzinach pracy. Równie często jednak można było na nich podziwiać zakątki Półwyspu Helskiego, Klif Orłowski, morze, słowem piękno otaczającej natury. Rejsy czy wyjazdy zagraniczne również dostarczały malarskich motywów.

## „MORZE NIE UMIE POZOWAĆ...”

Morskie pejzaże powstawały nie tylko w pracowni, Henryk Baranowski chętnie malował z natury. Obserwował je z plaży, podpatrywał z pokładu żaglowców, jachtów i okrętów. Podczas licznych rejsów, o których

<sup>132</sup> Ibidem.

<sup>133</sup> Ibidem.

wspominałam w jednym z wcześniejszych rozdziałów, miał możliwość poznać moc wodnego żywiołu, zobaczyć nie tylko morze z bliska, ale i linię brzegową kontynentów i wysp. Prasa podawała, że dowódca okrętu komandor Robert Mielelica, na którym płynął artysta, potrafił zbudzić go o 3 nad ranem i zatrzymać maszyny, by „pokładowy Van Gogh” zobaczyć wschód słońca wśród fal, czy malowniczą wyspę godną uwiecznienia na płótnie<sup>134</sup>.

Baranowski podkreślał w jednym z wywiadów jak bezcenne okazały się zdobyte wówczas doświadczenia: „Zawsze myślałem, że morze da się malować z brzegu. Teraz wiem, że to nie wystarczy. Poznałem jego prawdziwy smak, jego moc, jego ciągłą zmienność”. Artysta ze szczególnym zainteresowaniem i cierpliwością przyglądał się odcieniom falującego morza. Zwykł mawiać:

„Morze nie umie pozować, jest w ciągłym ruchu. To co zamierzasz namalować, musisz zrobić szybko...”<sup>135</sup>. Kładł też nacisk na szczególną rolę pamięci w procesie tworzenia: „Łatwo namalować budynek czy kwiaty. Model jest jednym, tło drugim – wszystko niezmiennie, statyczne. Ale namalować statek zmagający się z falami, to zdecydowanie trudniejsze zadanie. Morze przenika w kształt i barwę statku, fale nie są statyczne, ciągle zmieniają się, przelewają. Dobry jest tylko taki obraz, na którym morze żyje, mimo że na płótnie jest przecież nieruchome. Tak samo żyć powinien statek wtopiony w morską przestrzeń. Lecz takie subtelności trzeba poznać w naturze, czuć je, no i... pokochać”<sup>136</sup>.

134 E. Baumgart, *Malował duszę. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012, s. 24.

135 Ibidem, s. 21.

136 Ibidem, s. 20.



Ze szkicownikiem w Marsylii, 1959, wł. archiwum rodziny artysty

Miłość do morza wydaje się być kluczem do twórczości Baranowskiego. Uchwycenie ciekawego motywu musiało przecież nieraz kosztować zmaganie z niepogodą czy silnym nadmorskim wiatrem. Wymagało z jednej strony cierpliwości, z drugiej zaś szybkiej ręki i bystrego oka. Wnikliwa obserwacja morskiego żywiołu pozwoliła oswoić nieco jego obcość, zatrzymać na płótnie zmienność, uchwycić błysk jego tajemnicy.

Obrazy Baranowskiego malowane są szybko, z rozmachem. Widać łatwość, z jaką artysta rejestruje świat na płótnie. Lekkość nie oznacza jednak braku precyzji, przeciwnie – kompozycje są dobrze przemyślane, a ruchy pędzla pewne. Baranowski był świetnym

obserwatorem. Może właśnie dlatego jego marynistyczne pejzaże przyciągają i intrygują, potrafią zaskoczyć niecodzienną perspektywą i bogatym, pełnym życia kolorem.

## SZARY BAŁTYK, WESOŁY PĘDZEL

W jednym z artykułów na łamach „Żołnierza Wolności” przywołano wypowiedź artysty, która dobrze tłumaczy jego kolorystyczne wybory: „Bałtyk jest szary (...) a choć ta jego szarzyzna ma niesłychane bogactwo odcieni, to czasem chętnie uciekam w ciepłe kolory, w słońce...”<sup>137</sup>. Takie właśnie – rozświetlone i pełne energii zdają się być jego pejzaże z wybrzeży Morza Śródziemnego, Morza Czarnego czy Bliskiego Wschodu. Pogodne, mieniające się światłem, wabią kolorami, by zanurzyć się w ich świat, zapomnieć o szarości.

Przedstawiając morze, Henryk Baranowski z jednakową lekkością posługiwał się technikami wodnymi: gwaszem i akwarelą, jak i olejnymi. Większe obrazy, szczególnie wspaniałe ujęcia sztormowego morza, z przyczyn technologicznych wykonywał olejami. Początkowo, w latach 50. i na początku lat 60. XX wieku zdarzało się mu mieszać niektóre z farb samodzielnie. Podobnie przygotowywał w pracowni medium do ich rozprowadzania. Wiązało się to nie tylko z chęcią ścisłego kontrolowania procesu malarskiego czy lepszego uzyskania zamierzonych efektów, ale przede wszystkim z prozaicznym brakiem dobrych jakościowo artykułów plastycznych na rynku. Później, gdy tylko było to możliwe, artysta sprowadzał wybrane farby z zagranicy prywatnymi kanałami.

137 Z. Damski, *Artyści także chodzą po ziemi*, „Żołnierza Wolności” nr 130 z 5.06.1967.

„Pędzle, farby, czasami także olejki lub werniksy przywoził z licznych podróży niemal zawsze” – wspomina Artur Baranowski-Barendt. „Zdarzało się, że podczas pobytu w Warszawie potrafił przejechać pół miasta, by nabyć interesujące go materiały. Miał też swoich zaprzyjaźnionych wytwórców i sprzedawców. Po szpachelki i dłutka do linorytów jeździł specjalnie do niewielkiego prywatnego zakładu w Bydgoszczy. Lubił duże, szerokie pędzle. Kupował je w Gdyni przy placu Kaszubskim. Tworząc pejzaże czy kwiaty, Tata chętnie malował impastowo, posługując się szpachlą. Ten rodzaj techniki daje możliwość uzyskania świetnych efektów w przedstawianiu wybranych partii ładu. O ile szpachla najlepiej sprawdza się w partii brzegowej, o tyle pędzel i to bardzo często szeroki, pozwala oddać falowanie i zmienność morskiej wody. Słowem: Morze wymaga pędzla”<sup>138</sup>.

W kolekcji rodziny artysty zachowało się kilkaset narzędzi należących do malarza. Możemy wśród nich wyróżnić sztalugi, palety malarskie, przenośne kasety z farbami, bogaty zasób pigmentów i farb malarskich w tubkach i słoiczkach. Najliczniej reprezentowane są pędzle do poszczególnych technik malarskich, w tym dłuższe i krótsze pędzle do malarstwa olejnego z świńskiej szczeciny oraz te do akwareli z naturalnym, delikatnym, szlachetnym włosiem. Na wielu z nich odczytamy już nazwy producenta, pokrywają je ślady farby, trzonki są starte przez częste używanie. Niektóre noszą ślady modyfikowania ich przez artystę, przycinania czy szlifowania papierem ściernym, tak by uzyskać

138 Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 21.02.2026.

optymalny kształt. Zbiór dopełniają szpachle i szpachelki oraz dłuta i dłutka do linorytów.

„Przyjaciel mojego Ojca, świetny fotograf i doskonały towarzysz, Norbert Spitter często mawiał >>Henryk Baranowski ma taki wesoły pędzel<<” – wspomina Artur Baranowski-Barendt, syn artysty. „Mówiąc o twórczości swojego przyjaciela, którą bardzo cenił, używał właśnie tego określenia, a ono z czasem zaczęło być własnym życiem”<sup>139</sup>. Humorystyczny zwrot bardzo dobrze oddaje charakter prac Henryka Baranowskiego. Oleje, gwasze i akwarele bardzo często cechuje ciepły, piękny kolor. Dzięki temu pozostają pogodne, mimo że świat otaczający artystę nie koniecznie i nie zawsze taki był. Obrazy przynosiły obietnicę słońca mimo szarych zwyczajnych dni, zapraszały do lepszego, radośnego świata. Może właśnie dlatego tak podobały się odbiorcom, szybko znajdowały nabywców, a niektóre padały nawet łupem złodziei<sup>140</sup>. Niezwykłą popularnością cieszyły się też wystawy Henryka Baranowskiego, na których zawsze gościły tłumy<sup>141</sup>.

## WYSPA MGIEŁ, PEARL HARBOR I SKOŚNOOCY PIRACI

<sup>139</sup> Ibidem.

<sup>140</sup> O kradzieży obrazów Henryka Baranowskiego z gdyńskiej „Cyganerii” pisała prasa. Por. *Skradziono obrazy z wystawy, „Głos Wybrzeża”* nr 29 z 3.02.1967; Z. Damski, *Artyści także chodzą po ziemi, „Żołnierz Wolności”* nr 130 z 5.06.1967; R. Osowicka, *Malarz z muzycznej ulicy czyli o rodzinie Baranowskich, „Dziennik Bałtycki”* nr 198 z 10.10.1982.

<sup>141</sup> Przykładowo wystawę w Salonie wystawowym DWP na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie odwiedzało około 300 zwiedzających dziennie. Por. Jan Jastrzębski, *Morze prawdziwe, w: „Żołnierz Polski”* nr 37 z 11.09.1977.



Jak donosiła prasa, „kiedy zaś znuży go [Henryka Baranowskiego] kolor, sięga dla odmiany po grafikę.”<sup>142</sup>. Na zakończenie rozdziału pozwólmy więc sobie na małą retrospekcję – przenieśmy się do końca lat 50. i lat 60. XX wieku, by przyjrzeć się bliżej graficznym portretom morza Henryka Baranowskiego.

Od końca lat 50. XX wieku przez dwadzieścia kolejnych lat gdyńskie Wydawnictwo Morskie publikowało serię „Miniatury Morskie”, popularyzującą tematykę marynistyczną. Książeczki, czy raczej – należałoby powiedzieć – broszury, zawdzięczały nazwę niewielkiemu formatowi – A5 i morskiej tematyce. Zawierały

<sup>142</sup> Z. Damski, *Artyści także chodzą po ziemi, „Żołnierz Wolności”* nr 130 z 5.06.1967.

W pracowni przy ul. Harcerskiej, poł. lat 70. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



Pracownia w Kamieniu, lata 90. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

kilkadziesiąt stron, w których tekst przeplatał się z ilustracjami. Ilustrowana była też kartonowa okładka. Publikowano je w dużych nakładach, liczących 30-50 tysięcy egzemplarzy. Wśród autorów tekstów warto wspomnieć o Andrzeju Perepeczko, Jerzym Pertku czy Janie Piwońskim. Do współpracy ilustratorskiej zaproszono m. in. Adama Werkę i Henryka Baranowskiego.

Część z ilustrowanych przez artystę miniatur dotyczyła działań wojennych na morzu podczas II wojny światowej. Należały do niej: *Bój o wyspę mgieł* (1959)<sup>143</sup>, *Odwet za Pearl Harbour* (1959)<sup>144</sup>, *Rekiny*

<sup>143</sup> J. Piwoński, *Bój o wyspy mgieł*, il. H. Baranowski, Gdynia 1959.

<sup>144</sup> J. Piwoński, *Odwet za Pearl Harbour*, il. H. Baranowski, Gdynia 1959.

*Pacyfiku* (1959)<sup>145</sup>, *Operacja „Dynamo”* (1966)<sup>146</sup>. Inne opowiadały o korsarzach i ich morskich wyprawach, jak np. *Korsarz Jej Królewskiej Mości* (1960)<sup>147</sup>, *Skośnoocy piraci* (1961)<sup>148</sup>, ciekawostkach podwodnego świata, jak *Ośmiornice mają błękitną krew* (1960)<sup>149</sup>, *Skarbiec Posejdona* (1961)<sup>150</sup> oraz życia wybitnych żeglarzy, jak *Nieustraszony Howard Blackburn* (1967)<sup>151</sup>.

O ile kolorowe okładki serii to reprodukcje prac wykonywanych przez artystę w technice gwaszu łączonego z akwarelą, o tyle wewnątrz publikacji tekstom towarzyszyły linoryty. Z racji bezpośredniego powiązania ilustracji z opisywaną historią są bliższe batalistyce niż malarstwu pejzażowemu. Czy w historycznym czy XX-wiecznym kostiumie, pełne dynamiki sceny ukazują burzliwe losy wojennych zmagania na morzu. Na jednych dżonki, na innych okręty wyruszają z portu, czy uda się im bezpiecznie powrócić? Wśród sztormowych fal wybuchają pociski. Marynarze uwijają się na pokładzie. Dowódca spogląda przez lornetkę na jednostki przeciwnika. I chyba tylko mewy spokojnie lecą nad taflą wody. I chyba tylko skaliste wybrzeże dostojnie pozuje, niewiele sobie robiąc z ludzkich starć i odwetów.

<sup>145</sup> J. Piwoński, *Rekiny Pacyfiku*, il. H. Baranowski, Gdynia 1959.

<sup>146</sup> A. Perepeczko, *Operacja „Dynamo”*, il. H. Baranowski, Gdynia 1966.

<sup>147</sup> A. Perepeczko, *Korsarz Jej Królewskiej Mości*, il. H. Baranowski, Gdynia 1960.

<sup>148</sup> A. Perepeczko, *Skośnoocy piraci*, il. H. Baranowski, mapka W. Napieralski, Gdynia 1961.

<sup>149</sup> S. Bernatt, *Ośmiornice mają błękitną krew*, il. H. Baranowski, Gdynia 1960.

<sup>150</sup> A. Perepeczko, *Skarbiec Posejdona*, il. H. Baranowski, Gdynia 1961.

<sup>151</sup> J. Czerwiński, *Nieustraszony Howard Blackburn*, il. H. Baranowski, Gdynia 1967.



# Stocznia i port

## STATEK W DOKU

Beżowo-szare, przytłumione, ale wciąż dość jasne niebo kontrastuje z ciemną konstrukcją doku. Ale spojrzenie zatrzymuje na dłużej on – remontowany lub budowany wewnątrz stocznioowego doku statek. Wydaje się olbrzymi. Uwijający się przy nim robotnicy przypominają niewielkie punkty. A on połyskuje brązami i ciepłą miedzianą barwą dolnej partii burty i śruby napędowej. Wydaje się tajemniczym organizmem powołanym do życia w otaczającym go industrialnym pejzażu. Ciemnozielona toń basenu chętnie przejmuje miedziane połyski burty i jasne refleksy nieba. Lekko faluje i trwa, spokojnie czekając na zakończenie prac.

Olej *Statek w doku* powstał na przełomie lat 50./60. XX w. i należał do ulubionych prac Henryka Baranowskiego. Bez trudu rozpoznamy go na zdjęciach z mieszkania artysty przy Bolesława Prusa z początku lat 60. XX w, a potem także przy Paderewskiego. Po wystawie w 1986 roku *Gdynia dawna i nowa* w pawilonie wystawienniczym Muzeum Miasta Gdyni, praca trafiła do kolekcji gdyńskiego muzeum, gdzie znajduje się do dziś. W rozdziale poświęconym stoczniom i portom w twórczości Henryka Baranowskiego nie mogło go zabraknąć. Być może był jedną z 30 prac, które w maju 1959 roku artysta zaprezentował w sali wystawowej przy ul. Świętojańskiej 9 w Gdyni. Prasa pisała

wówczas o młodym malarzu gdyńskim i jego pejzażach morskich i portowych<sup>152</sup>. Nie podano niestety spisu prezentowanych prac.

Z 1961 roku pochodzi obraz, który portretuje Stocznie Gdynia (niegdyś Stocznie im. Komuny Paryskiej) już nie od wody, a od lądu. Na pierwszym planie oleju zobaczymy więc nie tyle basen i dok, co nabrzeże z zabudowaniami. Nagromadzenie budynków technicznych, pojazdów, ruchliwej krzątający robotników stocznioowych odciąga uwagę od stojących rzędem jednostek. Jedna z nich, znajdująca się po prawej stronie, przypomina statek w doku z wcześniejszego obrazu. Widziana od dziobu jednostka wydaje się na ukończeniu, jaśniej bielą nadbudówki, a czerwono-czarny komin powtarza kolorystykę burty: w górnej połowie czarną, a w dolnej – czerwono-rdzawą.

Później, w latach 80. XX wieku, Baranowski wykona jeszcze kilka ujęć Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Stoczni Gdańskiej. Za każdym razem, niezależnie czy przyjmie perspektywę z lotu ptaka, czy zdecyduje się podkreślić skalę budowanych jednostek, obserwując pracę stoczniowców z punktu widzenia stojącego na nabrzeżu człowieka, bliższe będzie mu spojrzenie od strony lądu. Statki w doku pojawią się oczywiście w jego twórczości nie raz, ale przedstawiał je będzie od

<sup>152</sup> Wystawa Henryka Baranowskiego, w: „Głos Wyrzeża” nr 116 z 13.05.1959.



dziobu a nie od rufy. Ujęcia od strony wody zarezerwowane pozostaną dla przedstawień portu.

#### PORT W GDYNI I INNE LINORYTY

Powróćmy jednak do lat 60. XX wieku, gdy, obok malarstwa, w twórczości Henryka Baranowskiego coraz silniej do głosu dochodzi zaczyna grafika<sup>153</sup>. Choć później motywy portowe, ujęcia z manewrów wojskowych czy sylwetki kolejnych jednostek Marynarki Wojennej stanowiąc będą rozpoznawczy rys grafiki Henryka Baranowskiego, jego pierwsze prace miały zdecydowanie lądowy charakter. W latach 1960–1961 powstaje cykl linorytów poświęcony miasteczkom Kociewia (*Starogard*), Kujaw (*Spichlerze bydgoskie*) i Pomorza (*Dartówek*). Baranowski będzie prezentował je na kolejnych wystawach, zdobywając drugie nagrody, najpierw w Warszawie za linoryt *Starogard*, a potem

<sup>153</sup> Na wystawie w sali wystawowej Klubu Oficerskiego przy ul. Madalińskiego w Warszawie Henryk Baranowski zaprezentował 11 płócien i 26 grafik. Por. Z. Damski, *Barwy naszego morza*, „Żołnierz Wolności” nr 167 z dnia 16.07.1968.



także we Wrocławiu. W latach 1964–1965 przygotowuje drugą tekę *Panorama miast polskich*, udowadniając, że potrafi doskonale uchwycić nie tylko detale uroczych zaułków i wąskich uliczek, ale i mistrzowsko syntezować miasto wraz z jego charakterystycznymi budynkami.

Na łamach „Panoramy Północy” artysta zdradził nieco sekretów swojego warsztatu: „Wszelkie projekty, rysunki oraz grafiki wykonuję przeważnie wieczorami, natomiast oleje – tylko przy dziennym świetle.”<sup>154</sup>. Choć Baranowski chętnie przygotowywał też drzeworyty, ostatecznie wybór padł na linoryt, a więc technikę druku wypukłego, w którym wzór wycina się mechanicznie w płytce linoleum. Po usunięciu tła wypukłe elementy zatrzymają na sobie farbę drukarską i odbiją się na papierze. Nie bez znaczenia dla wyboru tej techniki okazała się łatwa dostępność materiału. Niewątpliwą jej zaletę stanowiły też miękkość linoleum, która ułatwiała wycinanie oraz większa niż w przypadku

<sup>154</sup> K. Popławska, *Malarz morza*, „Panorama Północy nr 30 z 26.07.1970.

Obrazy Henryka Baranowskiego na wystawie z okazji 60-lecia Gdyni, 1986, wł. archiwum rodziny artysty

Wernisaż jubileuszowej wystawy Henryka Baranowskiego w pawilonie wystawienniczym Muzeum Miasta Gdyni, 1989, wł. archiwum rodziny artysty

Henryk Baranowski i Zbigniew Litwin w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, lata 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty



drzeworytu precyzja linii, umożliwiająca uzyskanie bardziej skomplikowanych detali i co za tym idzie – ciekawszego efektu końcowego.

Rok 1966 przynosi trzecią tekę linorytów z rozpoznawalnym widokiem portu w Gdyni. Warto zatrzymać się na chwilę przy tej grafice, która tak dobrze oddaje charakter nadmorskiego miasta. Pierwszy plan zajmują porośnięte roślinnością wzgórza. Spomiędzy liści i gałęzi drzew pokazują się kolejne dachy willi. Wzgórza Redłowskie i Kamienna Góra mają w sobie coś z miasta – ogrodu, więc Gdynia jawi się tu raczej mniej miejsko – jako przestrzeń, którą przejęła we władanie natura. W bujność przyrody wdziera się jednak i cywilizacja – przemysł stoczniowy i portowy, to do nich należy centrum kompozycji. Las drzew zastępuje rząd dźwigów majaczących na horyzoncie, a spokojne wody basenów portowych skolonizowane zostały przez większe i mniejsze jednostki. Z brzegu, po lewej przycupnęło stadko jachtów cumujących w marinie. Woda, zaznaczona poziomymi liniami, wydaje się integralną częścią portowej Gdyni.

Oprócz widoku gdyńskiego portu teka zawierała m. in. pejzaż z Orłowa i Helu oraz graficzne ujęcie *Bitwy pod Oliwą*, które świetnie oddaje batalistyczne zainteresowania artysty. W czwartym cyklu linorytów, nad którym artysta pracował w 1968 roku, niepodzielnie panowała Marynarka Wojenna i jej okręty. Zdominowały go sceny z manewrów wojskowych oraz morskich ćwiczeń. Swoją uwagę artysta skierował też na pracę stoczniovców i portowców. Słowem – cykl w całości należał do ludzi morza.

Przeglądając liczne odbitki graficzne, zauważyć można nie tylko zmysł obserwatorski Baranowskiego, ale i jego staranne przygotowanie ikonograficzne, znajomość źródeł historycznych, co zaowocowało pełną dynamizmem, realistyczną kompozycją przedstawień z manewrów czy scen batalistycznych. W pejzażach i panoramach z kolei, jak nikt potrafił uchwycić charakter Pomorza, Kaszuba i Kociewia. Nie tyle dokumentował, co interpretował na nowo bliskie mu miejsca, oddając ich specyficzny nastrój. Może dlatego te właśnie grafiki mają w sobie coś z obrazów gdyńskiego marynisty.

W linorytach uwagę zwraca jeszcze jeden charakterystyczny dla artysty rys – a mianowicie intrygujące opracowywanie tła. O ile pierwszy i drugi plan traktowane są z realistyczną precyzją, o tyle tło, zwłaszcza w partii nieba, przyjmuje niemal abstrakcyjny wyraz. Baranowski uzyskuje w ten sposób nie tylko różnorodność swoich grafik, ale przede wszystkim dynamizuje morskie i nadmorskie pejzaże, ożywia sceny portowe, urozmaica przedstawienia sylwetek okrętów Marynarki Wojennej RP. Widać, że lubił eksperymentować i poszukiwać nowych możliwości opracowywania płytek linoleum. W efekcie niebo może wirować jak u Van Gogha w pejzażu z helską sosną (*Wiatr od morza*), układać

się kolistym wirem przy klifie (*W zatoce*), przyjmować zaskakujący kształt parkietowej mozaiki z linii poziomych i pionowych (*ORP Grom*) czy jaśnieć gęstą siatką cienkich linii (*Morze*).

Równoległe z wydawanymi tekami, Henryk Baranowski prezentował grafiki na wystawach czasowych, czasem łącząc je z malarstwem, innym razem prezentując wyłącznie linoryty. Najczęściej eksponował je jesienią, może z uwagi na to, że jesień i zima z racji krótkości dnia i mniejszej dostępności dobrego doświetlenia pracowni, sprzyjała pracom graficznym. I tak jesienią 1968 w BWA w Sopocie można było oglądać jego twórczość zestawioną z pracami pracownianego kolegi – Zbigniewa Litwina oraz fotografików Kazimierza Gosza i Stanisława Pudlika<sup>155</sup>. W 1969 roku – 32 marynistyczne linoryty zaprezentował na indywidualnej wystawie w Lublinie<sup>156</sup>. Z kolei w 1970 roku, jak donosił „Dziennik Bałtycki” w salach wystawowych Klubu Oficerskiego Marynarki Wojennej w Gdyni można było oglądać „35 obrazów olejnych, drzeworyt *Rybacy* oraz 11 linorytów m. in. *Poligon, Trałowce, W daleki rejs, ORP Iskra pod pełnymi żaglami*”<sup>157</sup>. Współorganizatorem wystawy było BWA w Sopocie.

## ZESZYT WYDANYCH GRAFIK

Popularność grafiki Henryka Baranowskiego rosła nie tylko dzięki licznym wystawom, ale przede wszystkim

<sup>155</sup> Wystawa „Malarstwa i grafiki Zbigniewa Litwina i Henryka Baranowskiego oraz fotografii morskiej Kazimierza Gosza i Stanisława Pudlika” prezentowana była w BWA w Sopocie od 13 października do końca listopada 1968. Por. Zaproszenie na wystawę, materiały archiwalne Instytutu Sztuki PAN w Warszawie.

<sup>156</sup> *Marynistyka w Klubie MPIK*, „Sztandar Ludu” nr 271 z 14.11.1969.

<sup>157</sup> *Wernisaż artysty w marynarskim mundurze*, „Dziennik Bałtycki” nr 272 z 15-16.11.1970.



Podczas pracy nad linorytem  
*Gdynia*, poł. lat 60. XX w.,  
wł. archiwum rodziny artysty

dzięki jej obecności w przestrzeni publicznej – we wnętrzach Marynarki Wojennej: świetlicach, klubach, biurach, a także na pokładzie okrętów. Odbitki trafiały do osób prywatnych i zagranicznych delegacji jako podarunki, nagrody, czy forma upamiętnienia szczególnych okazji. Na łamach „Żołnierza Wolności” czytamy:

„Nie ma żadnej poważniejszej delegacji, która by nie wyjechała z Wybrzeża, uwożąc w upominku „marynistyczny” obraz, grafikę czy pamiątkowy, zdobny w morskie motywy talerz, nie ma reprezentatywnej sali czy gabinetu MW, którego ścian nie zdobiłyby prace Litwina czy Baranowskiego, nie ma klubu ani świetlicy, gdzie nie dotarłyby te prace (szczególnie grafiki) powielane w miejscowej drukarni. Projektują wnętrza przebudowywanych klubów, prowadzą poradnictwo w zakresie prac dekoracyjnych, kwitują rozmaite okazje „wybijaniem” pamiątkowych plaket i medali (...)”<sup>158</sup>

Sztuka stawała się tym samym obecna na co dzień, na wyciągnięcie ręki.

Dzięki zachowanym w zbiorach rodziny artysty notatnikom Henryka Baranowskiego, w których zapisywał liczbę i przeznaczenie grafik, przygotowywanych na etacie w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, możemy odtworzyć skalę zapotrzebowania na nie w pierwszej połowie lat 60. XX wieku. Zapiski są tym ciekawsze, że artysta odnotowywał nawet daty dzienne przekazania kolejnej partii prac. Niestety nie wiadomo, co przedstawiały grafiki, gdyż Baranowski nie zapisywał ich tytułów, podawał tylko technikę. Nawet jeśli odnotowywał wykonanie nowej matrycy czy jej

<sup>158</sup> Z. Damski, *Artyści także chodzą po ziemi*, „Żołnierza Wolności” nr 130 z 5.06.1967

projektu, nie określał tematu. Najczęściej zapisywał jedynie liczbę sporządzonych odbitek. Nie sposób więc ustalić, czy 50 wydanych w danym dniu grafik oznaczało powielenie jednej czy może pięciu matryc. Dzień przekazania prac nie musiał być też równoznaczny z dniem wykonania grafik, które mogły zostać odbite odpowiednio wcześniej.

Zachowane materiały archiwalne pozwalają prześledzić zarówno liczbę odbitek, jak i ich przeznaczenie w Marynarce Wojennej. Dla porównania warto zestawzić ze sobą zapiski z trzech kolejnych lat: 1962, 1963 i 1964, gdy Henryk Baranowski miał już w dorobku pierwszą z tek linorytów, z świetnie uchwyconymi widokami uliczek Starogardu i Bydgoszczy i tworzył właśnie drugą, poświęconą polskim miastom. W 1962 roku artysta wykonał 24 teki graficzne, 2 dyplomy i 10 prac różnych<sup>159</sup> w 1963 roku – 419 odbitek graficznych<sup>160</sup>, a w 1964 roku – 921<sup>161</sup>. Nawet przy założeniu, że teka liczyła średnio 10 prac (zdarzały się teki liczące 15 prac, ale też takie zawierające 7 odbitek), zauważalny jest znaczący i stały wzrost liczby wykonywanych rocznie grafik niemal o 100%. To zaś oznacza, że rosło zapotrzebowanie na grafiki w Marynarce Wojennej, a Pracownia stosunkowo łatwo mogła na nie odpowiedzieć. O ile przygotowanie nowego obrazu olejnego trwało tydzień, dwa tygodnie lub nawet do miesiąca, w zależności od jego wielkości i tematyki, o tyle nowa matryca powstawała w kilka dni do tygodnia, ale już odbitek dziennie mogło powstać znacznie więcej. Przykładowo

<sup>159</sup> Zeszyt wykonanych prac od 1962–1963 w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, archiwum rodziny artysty.

<sup>160</sup> Zeszyt wydanych grafik z Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, archiwum rodziny artysty.

<sup>161</sup> Ibidem.



Zeszyt wydanych grafik z Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, lata 60. XX w., wł. archiwum rodziny artysty

21 VI 64	Grafiki dla kof. i 6. Grafiki z interwencją	
22 VI 64	Grafika do opłaty w Swinoujściu 36 szt.	
1 VII 64	Grafika dla Wyższej Szkoły Maryn. w Gdyni 50 szt. obrotowa	50
12 VI 64	Grafiki dla det. Góreckiej	15
22 VI 64	Grafiki dla YACHTKlubu KOTWICA	32
28 VII 64	Grafiki dla Światła w Swinoujściu	25
10 VIII 64	Grafiki dla W.S.W.	7
10 VIII 64	Grafiki dla Światła w Swinoujściu	17
22 VII 64	Grafiki do Intliwa na Xkcie	30
12 VIII 64	Grafiki dla Stoczni na wystawie statku turko	20
16 IX 64	Grafiki w tacykach dla Administracji Stoczni	40
27 IX 64	Grafiki dla Gł. Biura Techn. i Uspr. w Gdyni	3
2 X 64	Grafiki dla Szkoły Oficerów	16
8 X 64	Grafiki dla Biura NRD	16



Upoważnienie do odbioru grafik, 1964, wł. archiwum rodziny artysty

19 grudnia 1962 roku Henryk Baranowski odnotował „wykonałem 3 teki grafik”<sup>162</sup>

Wszystko to powodowało, że szukając efekownego, ale mniej absorbującego w wykonaniu dzieła na upominek dla wizytującej Gdynię delegacji czy nagrodę w zawodach sportowych – wybór padał właśnie na grafikę. Gdzie jeszcze trafiały odbitki? Wręczano je koleżankom w Dzień Kobiet, delegacjom wojskowym, jednostkom specjalnym. Trafiały do turystów PTTK, nauczycieli, szkół 1000-lecia, przedszkoli, przychodni lekarskich w Gdyni, ale też do filatelistów czy szachistów. Otrzymywały je świetlice w Świnoujściu, prokuratura, policja, stocznia.

Lata 70. XX wieku, oprócz kolejnych grafik, przyniosła też kalendarze wydawane m. in. dla Stoczni im. Komuny Paryskiej, z reprodukcjami prac Baranowskiego. Utrzymane w żywej kolorystyce przedstawiały najczęściej statki w stoczniowych dokach i sylwetki jednostek. Przywołajmy fragment „Żołnierza Wolności”:

„Baranowski wydał kilka ściennych kalendarzy za swoimi grafikami lub obrazami akwarelowymi. Drukowały te kalendarze jako firmowe reklamy: Polska Żegluga Morska, Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni i Dal-mor. Wydawał też nakładem Zarządu Politycznego Marynarki Wojennej cykle swych grafik, a ostatnio akwarel prezentujących panoramy 11 polskich miast”<sup>163</sup>.

Choć dziennikarz wspomina o akwarelach, poprawniej byłoby napisać gwasze, w takiej bowiem przeważnie technice powstawały projekty okładek, a potem

162 Dziennik pracy na rok 1962, archiwum rodziny artysty.

163 kmdr por. St. Dzierżak, W pracowni marynistów, „Żołnierz Wolności” nr 7 z 9.01.1974.

ilustracji do kolejnych miesięcy. Kalendarze cieszyły się tak ogromną popularnością, że niektórzy pozostawiali wybrane karty i oprawiali je. Nawet dziś, po wielu latach, wciąż zdobią prywatne mieszkania: bujne kwiaty, uroczne weduty, motywy marynistyczne, wreszcie tak ulubione przez Baranowskiego stocznie.



# Kaszuby i Kociewie

Z wspomnień rodziny i znajomych Henryk Baranowski wyłania się jako osoba, dla której malowanie było pasją i sensem życia. Zapamiętano go jako twórcę, który nawet w czasie wolnym nie rozstawał się z szkicownikiem lub blokiem do akwareli, który każdy Nowy Rok zaczynał choćby niewielką pracą stworzoną na zwykłej kartce czy serwetce. Skoro sztuka wypełniała każdą chwilę, nic dziwnego, że towarzyszyła mu i okresie wypoczynku. W archiwum rodziny artysty zachował się Dziennik Pracy na Rok 1962 Pracowni Marynarki Wojennej, o którym już wspominałam we wcześniejszych rozdziałach. Pozwala on dokładnie zadatować urlopy Baranowskiego w 1962 roku. Malarz odpoczął w tym roku dwukrotnie, najpierw w terminie od 18 stycznia 1962 do 12 lutego 1962, odbierając zaległy urlop za rok 1961, a następnie w terminie od 9 lipca 1962 do 5 sierpnia 1962, korzystając z urlopu przysługującego mu za bieżący rok<sup>164</sup>. Dzięki zachowanemu Skierowaniu nr 82/62 z 13.01.1962 można ustalić, że pierwszy z urlopów spędził w Bydgoszczy<sup>165</sup>. Lokalizacji drugiego nie podano w dzienniku, nie zachowało się też stosowne skierowanie. Można jedynie – bazując na wspomnieniach rodziny artysty sytuować letni urlop

W plenerze, 1999, wł. archiwum rodziny artysty

164 Dziennik pracy na rok 1962, archiwum rodziny artysty.

165 Skierowanie nr 82/62 z 13.01.1962 do Bydgoszczy celem urlopu wypoczynkowego, wystawione przez Dowództwo Marynarki Wojennej, archiwum rodziny artysty.

na półwyspie Helskim w Jastarni lub w Pensjonacie Solmare we Władysławowie, gdzie państwo Baranowscy chętnie spędzali wakacje<sup>166</sup>. Od lat 70. XX wieku z otwartym Bałtykiem zaczęły konkurować kaszubskie jeziora a z Pensjonatem Solmare – nowa ulubiona letnia siedziba Baranowskich: Henrykówka.

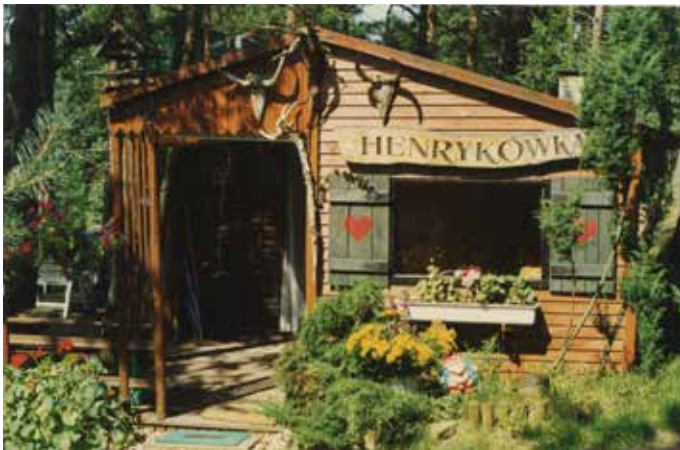
## HENRYKÓWKA

Do domku wypoczynkowego w kaszubskim Kamieniu już zaglądaliśmy w jednym z wcześniejszych rozdziałów. Warto powrócić do niego na dłużej. Zwłaszcza że to właśnie kaszubskie i kociewskie pejzaże przynosiły Henrykowi Baranowskiemu nie tylko upragniony wypoczynek, ale i liczne inspiracje. Na wiosnę 1983 roku dzielił się nimi z publicznością podczas wystawy „Piękno ziemi kaszubskiej”<sup>167</sup>. W salonie BWA w Gdańsku przy ul. Długiej zaprezentował wówczas trzydzieści prac olejnych z okolic Wdzydz Tucholskich i Kiszewskich, Kamienia, Swarzewa, Helu i Władysławowa, powstałych ubiegłego lata<sup>168</sup>.

166 E. Baumgart, *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012, s. 37-38.

167 *Malarstwo H. Baranowskiego w sopockim salonie BWA*, w: „Głos Wybrzeża” nr 49 z dn. 28.02.1983.

168 *Uroki krajobrazu*, w: „Głos Wybrzeża” nr 119, 21 z 22.05.1983



Henrykówka, lata 90. XX w.,  
wł. archiwum rodziny artysty

Ważnym momentem, który przyniósł artyście pełnię swobody i pozwolił więcej czasu spędzać poza Gdynią nie tylko w miesiącach urlopowych, była decyzja o przejściu na emeryturę w 1992 roku. Zasłużony odpoczynek po niemal 40 latach z paletą, otworzył przed Baranowskim drzwi do nowej pracowni – tej zielonej, wśród jezior, łąk i lasów. „Na początku lat 90. XX wieku rodzice zamienili się ze mną na bardziej nasłoneczniony domek letniskowy położony nad tym samym jeziorem. Przeprowadzili w nim znaczny remont, rozbudowali go” – wspomina syn artysty Artur Baranowski-Barendt. „Powstała wówczas osobna, większa pracownia, która spełniała wszystko to, o czym zawsze marzył: dawała mu przestrzeń, światło i bliskość natury”<sup>169</sup>.

Lata 90. XX wieku bez wątplenia należały do Kamienia. W nowej, powiększonej pracowni powstała ogromna liczba obrazów. Część wciąż znajduje się w kolekcji rodziny artysty, część trafiła do miłośników

<sup>169</sup> Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 30.11.2025.

jego malarstwa. Przeszklona ściana z widokiem na jezioro zapewniała fantastyczne doświetlenie. Nic dziwnego, że Henryk Baranowski spędzał w domku niemal cały ciepły okres roku – od maja do października – intensywnie tworząc. Emerytura nie zatrzymała jego twórczości, wręcz przeciwnie – pozwoliła jej na nowo wybuchnąć.

### PLENERY

Z sześciu miesięcy spędzanych w Henrykówce przynajmniej podczas jednego, a czasem i dłużej, Baranowskiemu towarzyszył Edek – Edward Baumgart, nie tylko krewny (brat Aldony), ale też przyjaciel i niezastąpiony towarzysz pieszych wycieczek. Razem wyruszali w plener, spędzali czas, rozmawiali. Szwagier towarzyszył mu nie tylko w najbliższych okolicach domku w Kamieniu, ale i w corocznych wyjazdach do Mechelinek, Osłonina i Rzucewa. Chętnie jeździli też wzdłuż otwartego morza od Helu, przez Jastrzębią Górę po Karwieńskie Błota. W zbiorach rodzinnych zachowało się wiele zdjęć

W Jastarni, 2000,  
wł. archiwum rodziny artysty

Plener w Twardym Dole, 1994,  
wł. archiwum rodziny artysty



z tego okresu, wykonywanych zarówno przez Edka, jak i Henryka.

„Gdy Henryk był w plenerze, zatapiał się w krajobraz całym sobą” – wspomina Edward Baumgart. „Zapuszczał się w wysokie trawy gdzieś nad brzegiem jeziora, brodził po kostki w wodzie, nie czując nawet, że buty dawno ma już przemoczone. Motywów nie musiał długo szukać. Wiedział od razu, co nada się na obraz. Potrafił dojrzeć piękno w szczegółach, w zwykłych polnych chwastach. A gdy się zmęczył chodzeniem, siadaliśmy gdzieś w trawie na drugie śniadanie. Byliśmy przygotowani – zawsze braliśmy ze sobą wałówkę: jakieś kanapki i termos z herbatą”<sup>170</sup>.

Podczas plenerów przygotowywał szybkie szkice, które rozwijał potem w cykle obrazów już w pracowni. Będąc w terenie, dużo też fotografował. Bywało, że brał ze sobą sztalugę i malował bezpośrednio z natury.

<sup>170</sup> Rozmowa autorki z Edwardem Baumgartem, 19.09.2025.

Fragment zbioru pędzli artysty,  
w tle witraż jego autorstwa,  
wł. prywatna



Niektóre ze zdjęć z rodzinnego archiwum dokumentują te unikalne momenty: widzimy artystę z właśnie ukończonym obrazem na tle przedstawionego na płótnie lub kartonie pejzażu. Do domku w Kamieniu wracał z nowym obrazem lub szkicownikiem pełnym inspiracji a nierzadko i naręczem polnych kwiatów, których wysuszone bukiety wypełniały domek charakterystycznym zapachem.

„Ojciec chętnie zbierał kwiaty, zioła, przynosił je ze spacerów i plenerów. U rodziców stały na okrągło – najpierw żywe, potem zasuszone – w pękających, wysokich wazonach. Tworzyły klimat domku” – wspomina Artur Baranowski-Barendt. „Wraz z Mamą potrafili zrobić wystawę wszędzie: na murze czy ścianie stodoły. Lubili te momenty, gdy mogli dzielić się sztuką z publicznością. Po powrocie do Gdyni Ojciec już tak nie palił się do organizowania wystaw. Brakowało mu menedżera. Wystawa w Centrum Handlowym Batory, a potem Pałacu Opatów w Oliwie, które pomagałem przygotować, wspominam jako drogę przez mękę. To był swoisty



Deska z podpisami artystów i przyjaciół Henryka Baranowskiego odwiedzających domek w Kamieniu, wł. prywatna





paradoks. Koniec lat 80. i lata 90. XX wieku, to czas, gdy jego prace doskonale się sprzedawały, tak wiele mógł jeszcze osiągnąć. A jednak na wszystkie propozycje odpowiadał: nie. Piotr Andrzejewski namawiał go na wystawę w Zachęcie w Warszawie, odmówił, nie chciał.

Odmawiał też znaczącym marszandom, którzy chcieli promować jego sztukę w Polsce i za granicą. Wolał malować<sup>171</sup>.

171 Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 19.09.2025.



Plener w Twardym Dole, 1994, wł. archiwum rodziny artysty

#### CZTERY PORY ROKU

W zbiorach rodziny artysty zachowało się kilka obszer-nych teczek z akwarelami i gwaszami, które powsta-wały w latach 90. XX w. podczas pobytu Henryka Baranowskiego na Kaszubach i Kociewiu. Przeglądając kolejne kartony, widzimy charakterystyczny, pagór-kowaty pejzaż Szwajcarii kaszubskiej, bliskie artyście miejsca uchwycone w różnych porach dnia i roku. Ca-łość tworzy jedyny w swoim rodzaju wizualny dziennik. Na kolejnych kartach przyroda budząca się do życia

zmieni się w bujne lato. Łąki pełne ostów i wełnianek za chwilę spowiją jesienne mgły. Żółto-brązowe liście niebawem opadną z drzew, zastąpią je zaśnieżone stoki. Słowem: wiosna, lato, jesień, zima przychodzą i odchodzą w swoim rytmie, a Baranowski, jak uważny świadek, zatrzymuje w swych gwaszach i akwarelach ich metamorfozę. Niektóre z pejzaży malowane są szybko, z rozmachem, pełne koloru i życia. Inne arty- sta pozostawił jakby niedomalowane, ciągle szkicowe i może dzięki temu takie prawdziwe.

Za powrotem do akwareli i gwaszu w okresie emery- tury stała dość prozaiczna przyczyna. Dobrze objaśnia ją wspomnienie syna artysty: „Zapowiedzią jego cho- roby, choć wtedy jeszcze tego nie wiedzieliśmy, była alergia na farby olejne, która niespodziewanie pojawiła się na dłoniach Ojca w latach 90. XX w. Początkowo używał rękawiczek. Potem wrócił do farb wodnych, którymi wcześniej z powodzeniem operował. Po roku odstawienia farb olejnych uczulenie przeszło”<sup>172</sup>.

Henryk Baranowski, choć głównie kojarzony z ma- larstwem olejnym, stosował techniki wodne właści- wie przez całe życie. Szczególnie bliski był mu gwasz. Chętnie posługiwał się też klasyczną akwarelą. Podob- nie jak w przypadku olei, zwracał dużą uwagę na dobór właściwych materiałów. Farby akwarelowe w kase- tach i tempery w tubkach produkcji holenderskiej, brytyjskiej i niemieckiej często przywoził ze swoich zagranicznych rejsów czy delegacji, nie żałując diet na ich zakup. Zgodnie z relacją rodziny, papier kupował najczęściej w sklepie dla artystów przy ul. Partyzantów w Gdańsku<sup>173</sup>.

172 Rozmowa autorki z Arturem Baranowskim-Barendt, 8.03.2026.

173 Ibidem.

„Sklep ZPAP był bardzo dobrze zaopatrzony” – wspomina Artur Baranowski-Barendt. „W latach 70. XX wieku można w nim było kupić wszystkie materiały malarskie, często sprowadzane z zagranicy: farby, grunty i różnego rodzaju papiery. Należało tylko okazać indeks studenta PWSSP lub legitymację członkowską ZPAP. We wcześniejszych latach Ojciec przywoził materiały malarskie z zagranicy: zarówno z Rosji, gdzie nabywał pędzle do akwarel z szlachetnego włosia i farby z minerałów ziem rzadkich przez Niemcy, Holandię po Wielką Brytanię. Francuskich materiałów miał najmniej, ale zdarzały się. Sporo niemieckich brystoli i papierów akwarelowych udawało się Tacie pozyskać prywatnymi kanałami z Niemiec”<sup>174</sup>.

#### SZKICOWNIKI

O szkicownikach, z których korzystał Henryk Baranowski, już wspominałam w jednym z wcześniejszych rozdziałów. Pochodziły zarówno z Polski, jak i Niemiec. We wczesnych szkicował ołówkiem, kredkami i flamastrami a właściwie „FLO-MASTRAMI”, jak możemy przeczytać na ich pięknej, metalowej obudowie. Wśród dawnych narzędzi artysty, zachowało się kilka z nich. Obecnie tusz w nich wysechł, prawie nie piszą, ale po otwarciu nakrętki wciąż unosi się ich intensywny zapach.

„Pierwsze brytyjskie, a potem japońskie flamastry Tata nabył już pod koniec lat 50. XX w.” – wspomina Artur Baranowski-Barendt. „Nie przypominały współczesnych markerów czy pisaków. Konstruowano je

<sup>174</sup> Ibidem.



podobnie jak wieczne pióra i dzięki temu nadawały się do wielorazowego użytku. Można było w nich wymieniać zarówno filcowe końcówki, odpowiednio dobierając ich twardość, jak i uzupełnić atrament. Sprzedawano go osobno w niewielkich metalowych buteleczkach. Dzięki wymiennym końcówkom można było uzyskać efekt zbliżony do rysunku suchym pędzlem”<sup>175</sup>.

W późniejszych szkicownikach Baranowski bardzo często nadal posługiwał się ołówkiem, operował też piórkiem i chińskim tuszem rozpuszczalnym. Niektóre

<sup>175</sup> Ibidem.

W plenerze, lata 80. XX w.,  
wł. archiwum rodziny artysty

Bukiet malowany z natury,  
lata 90. XX w.,  
wł. archiwum rodziny artysty



prace lawował potem miękkim pędzlem dla uzyskania wrażenia głębi czy zamglenia pejzażu. O ile w olejach dbał o każdy detal, o tyle w szkicach pozwalał sobie na lapidarność i skrót. Kilka kresków wystarczało, by oddać nastrój, rysy twarzy czy charakterystyczny szczegół krajobrazu. Na kartach notatników artysta zbierał

motywy do późniejszego rozwinięcia, pomysły na nowe kompozycje i obrazy. Czasem szkice służyły mu jako rejestr chwili, zapis codzienności, swojego rodzaju pamiętnik.

Taki właśnie jest niewielki szkicownik z zieloną okładką w całości poświęcony Kamieniowi.



Na kolejnych kartach widzimy domowe ptactwo: kury, kaczki, gęsi, ale też stadka wron i bociany łowiące żaby. Z czarnych pociągnięć tuszem wyłania się obraz spokojnego wiejskiego życia. Pasące się krowy i konie na łące niewiele sobie robią z pozowania. Swojski mruć zajęty codzienną higieną także nie zwraca uwagi na malarza. Wśród gospodarskich zabudowań pojawia się

i ujęcie Henrykówki z okiennicami w charakterystyczne duże serca. Baranowski musiał naprawdę kochać to miejsce.

W szkicowniku nie zabrakło też portretów. Malowane szybko, mają w sobie wiele naturalności. Ich bohaterowie najprawdopodobniej nawet nie wiedzą, że są portretowani. Dziewczynka i chłopiec patrzą w skupieniu gdzieś przed siebie. Uśmiechnięty gospodarz w odświętnym stroju uchwycony został przy stole. Aldona – żona malarza siedzi akurat przy sztalugach, pracuje nad nowym obrazem. Wnuk Kamil odchylił lekko głowę do tyłu, przymknął oczy, może drzemie? Dopiero na kolejnym szkicu patrzy wprost na dziadka, by stronę dalej pożyczyć swoje rysy wizerunkowi Chrystusa w koronie cierniowej.

„O ile w Kamieniu Ojcu często towarzyszył Edek” – wspomina Artur Baranowski-Barendt – „o tyle w domowej pracowni przy Paderewskiego chętnie odwiedzał go Kamil. Siedział godzinami, patrząc jak dziadek pracuje, trwało to latami, czerpał z atmosfery. A o 17:00, czy to w pracowni w Gdyni, czy w Kamieniu, zawsze był czas na małą kawkę”<sup>176</sup>.

#### PODRÓŻE BLIŻSZE I DALSZE

Szkicowniki i bloki do akwareli doskonale sprawdzały się też w podróży. Lekkie, wygodne w transporcie, nie zabierały wiele miejsca w bagażu. Można je było wszędzie wziąć ze sobą. Dla osoby, która – jak Baranowski – wolnego od malarstwa nie brała, stanowiło to niepodważalny atut. W zbiorach rodziny artysty znajduje

<sup>176</sup> Ibidem.

W Wenecji, 1991,  
wł. archiwum rodziny artysty

się wiele gwaszy dokumentujących wspólne podróże Henryka i Aldony, zarówno te bliższe, po Europie, jak i nieco dalsze – od Azji po egzotyczną Kubę. Co ciekawe z niektórych podróży, jak np. do Francji, nad Bajkał czy na Syberię zachowały się prace Henryka i Aldony dokumentujące miejsca, które razem zwiedzali. Uwagę zwracają zwłaszcza miniaturki olejne, wykonane na niewielkim kartonowym podłożu, które powstawały bezpośrednio w plenerze. Niezwykle oszczędne w formie przyciągają swoją autentycznością.

Nie wszystkie z wyjazdów oznaczały czas błogiego odpoczynku czy wakacyjnego relaksu. 1973 rok przyniósł artyście możliwość doskonalenia swojego warsztatu w Studiu Grekova w Moskwie. Stypendium twórcze zaowocowało nie tylko poznaniem tajników wielkoformatowych panoram batalistycznych, ale i gwaszami przedstawiającymi piękno otaczającej architektury. Ponadto znaczna część podróży, zwłaszcza tych w latach 70 i 80. XX w. wiązała się z wystawami indywidualnymi, które artysta prezentował w Stralsundzie (1970, 1972, 1987), Penemünde (1970, 1980), Rostocku (1972, 1987), Dranske (1972, 1987), Budapeszcie (1978), Sofii (1979), Lipsku (1979), Bratysławie (1980), Rijece (1985), Neuenburgu (1990) czy Wilhelmshaven (1990). Mimo organizacyjnych obowiązków, zawsze znajdował czas na spacer z szkicownikiem w ręku, by zatrzymać ulotne wrażenia na dłużej. Często już po powrocie do Gdyni rozwijał zanotowane na szybko motywy w większym formacie gwasze czy oleje. Mimo że to zagraniczne widoki, na gwaszach Baranowskiego wcale nie wydają się obce. Panorama Sztokholmu uchwycona zza wody, zapewne z pokładu promu, ma w sobie coś z tej ukazującej rodzinny Starogard. Wiatraki na Rugii czy

w Neuenburgu przypominają wiejskie chaty gdzieś na Kaszubach. Oswojone pędzlem Baranowskiego trwają poza i ponad granicami.



W pracowni, 2002,  
wł. archiwum rodziny artysty



Alfred, Henryk i Artur w domu  
w Orłowie, początek XXI w.,  
wł. archiwum rodziny artysty



Przed Pałacem Opatów  
w Gdańsku w dniu otwarcia  
indywidualnej wystawy, 2004,  
wł. archiwum rodziny artysty

## Ostatnie lata.

Pierwsze symptomy, że coś jest nie tak, zaczęły pojawiać się na początku 2000 roku. Nie miał już tylu sił, co kiedyś, na spacerzy nad jeziorem Kamień, na wyprawy w plener, które tak lubił. Szybciej się męczył. Coraz więcej problemów przysparzała też wspinaczka na czwarte piętro bloku przy ul. Paderewskiego, w którym nie było windy. Najwyższe piętro, które kiedyś było atutem, dawało przepiękny widok na morze, teraz stało się utrapieniem. Ciągłe dużo malował, ale czuł się słabo. A lekarze wciąż nie wiedzieli, co mu jest. Nie od razu postawiono prawidłową diagnozę.

„Pod koniec marca 2002 roku Henryk trafił do Szpitala Marynarki Wojennej w Gdańsku Oliwie” – wspomina Edward Baumgart. „Dopiero wtedy, po zbadaniu szpiku, okazało się, że to rak. Wcześniejsze badania krwi nic nie ujawniały. Dziś dostępne są skuteczne metody walki z tym nowotworem. Henryk nie miał tyle szczęścia”<sup>177</sup>.

Wiedząc, że sytuacja jest poważna, jakby na przekór przeciwnościom, wspólnie z synem Arturem i Wojciechem Zmorzyńskim, kuratorem z Muzeum Narodowego w Gdańsku, przygotowującym równoległe albumy o marynistach Marianie Mokwie<sup>178</sup> i Antonim

177 Rozmowa autorki z Edwardem Baumgartem, 19.09.2025.

178 W. Zmorzyński, *Marian Mokwa. Malarstwo*, Pelplin 2003.

## Powrót do Orłowa

Suchanku<sup>179</sup>, rozpoczął prace nad książką podsumowującą jego twórczą drogę. Liczący 216 stron, album ukazał się w 2003 roku w wydawnictwie Bernardinum w Pelplinie. Jednocześnie trwały przygotowania do promocji książki i dużej retrospektywy artysty, którą zaplanowano na lato 2004 roku w Pałacu Opatów w Oliwie, przy ul. Cysterskiej 18 – oddziale Muzeum Narodowego w Gdańsku<sup>180</sup>. Wystawa trwała od 1 lipca do 15 września 2004 roku. Łącznie zaprezentowano na niej 280 obrazów i rysunków, reprezentujących różne okresy życia i twórczości artysty.

W sierpniu 2003 roku zmarł ojciec Henryka – Alfred. Syn artysty postanowił wyremontować domek w Gdyni Orłowie i przeprowadzić tam rodziców. Jesienią kolejnego roku prace remontowe dobiegły końca i w październiku 2004 roku Henryk z Aldoną wrócili do Orłowa. Historia zatoczyła koło. Bożena Baumgart doskonale pamięta jedną z rozmów z Henrykiem, zaraz po przeprowadzce. Powiedział: „Jeszcze nigdy nie byłem tak szczęśliwy, jak w tym domu”<sup>181</sup>. Może wróciły wspomnienia? Beztroska młodość spędzana na orłowskiej plaży, rejsy pomeranką z ojcem, wyprawy z rybakami – to wszystko musiało zapadać mocno w pamięć

179 W. Zmorzyński, *Antoni Suchanek. Malarstwo, rysunek*, Pelplin 2003.

180 Kuratorem tej świetnej ekspozycji był Wojciech Zmorzyński.

181 Rozmowa autorki z Bożeną Baumgart, 19.09.2025.



W mieszkaniu przy Paderewskiego, początek XXI w., wł archiwum rodziny artysty

i tworzyć dobrą historię tego miejsca. Jeden z pokoi na dole domu zaaranżowano na pracownię. Artysta miał więc nowe, wygodne miejsce do pracy. Tworzył dużo, intensywnie, zachłannie zagospodarowując każdą godzinę, każdy dzień. Powstały wtedy widoki z pobliskiego Orłowa i Redłowa, malarskie refleksje ze spacerów z ulubionym Tinem. Ostatnia ukończona praca przedstawia Kaczą rzeczkę wijącą się gdzieś w zimowym pejzażu. Promienie słońca miejscami rozjaśniają złotawym blaskiem biel śniegu. Cienkie drzewa rzucają swoje cieniutkie cienie. Wszystko jest takie białe

i świeże, jakby za chwilę miało zacząć się od nowa, jakby to wcale nie był koniec<sup>182</sup>.

Z ostatniego autoportretu malarz patrzy na nas bardzo poważnie. Oczy skierowane są prosto na widza. Jest w nich doświadczenie pracowitych lat, spokój dobrego życia, pewność, że każdą z szans twórczo wykorzystał. Zieleń wylewa się na tło, osiada na siwych włosach i brodzie artysty. Chłód zielonego kołnierzyka

<sup>182</sup> Henryk Baranowski rozpoczął przed śmiercią obraz przedstawiający widok Mechelinek, tej pracy nie zdążył już ukończyć. Informacja uzyskana od Edwarda Baumgarta w dniu 24.09.2025.

i ziemiście-brązowej koszuli kontrastuje z ciepłą, ciągle jeszcze żywą barwą szyi i twarzy.

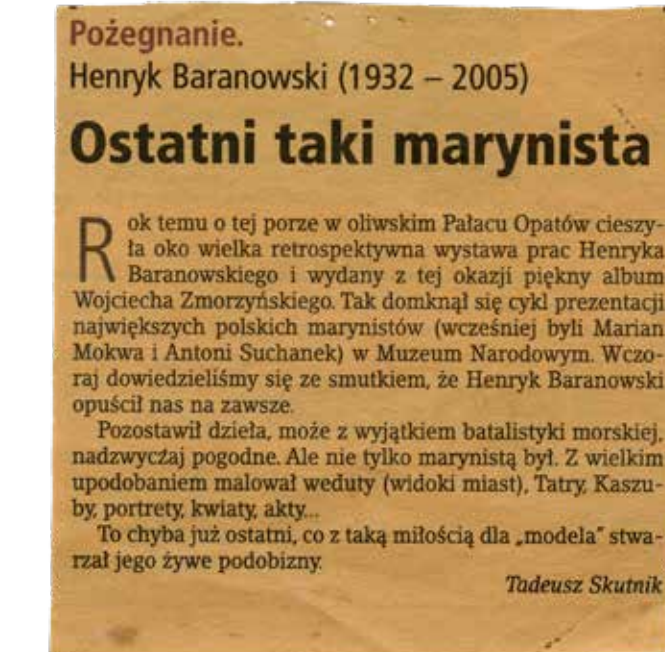
Henryk Baranowski odszedł wieczorem 18 czerwca 2005 roku, rok po ostatniej monograficznej wystawie w Pałacu Opatów w Oliwie. Pogrzeb odbył się 23 czerwca 2005 na Cmentarzu Witomińskim w Gdyni. Urna spoczęła w grobowcu rodzinnym Baranowskich.

Z uroczystości pogrzebowej zachowało się sporo zdjęć. Widać reprezentację Marynarki Wojennej z wieńcami, orkiestrę wojskową, przedstawiciele instytucji i urzędów. Artystę żegnała najbliższa rodzina, przyjaciele, sąsiedzi, ale też wszyscy wielbiciele jego malarstwa. Tak jak na ostatniej wystawie, tak i tu były z nim tłumy.

Odejście Henryka szczególnie trudne było dla Aldony. Pół wieku razem a tu nagle pustka i wielki brak. Poczucie przyniosła sztuka. Aldona wróciła do malowania, tworzyła w pracowni męża. Powstawały kolejne prace, w tym pełen ciepła i miłości portret „Heniusz”. W rok po śmierci męża zdecydowała się je pokazać na dedykowanej Henrykowi wystawie *Aldona Baranowska. Malarstwo* w Galerii Mariackiej przy ul. Mariackiej 48 w Gdańsku. Wernisaż odbył się 20 czerwca 2006 roku. Zwiedzający mogli zobaczyć czterdzieści siedem prac, głównie kaszubskich pejzaży, ale i widoków miast, w tym ukochanej Gdyni. Uwagę przykuwały też kwiaty, cieszące oko kolorem i bujnym rozkwitem.

Mijały lata. Z potrzeby serca, ale też by zachować pamięć o mężu, Aldona zaczęła spisywać w brulionie wspomnienia z pięćdziesięciu lat wspólnego życia. Kierowała je do Henryka, bardzo osobiście, tak jakby spisywała ich rozmowę. Zbrakło tylko odpowiedzi męża, pozostał przejmujący monolog. W 2012 roku brat Aldony – Edward przeprowadził z nią wywiad-rzekę, starając się uchwycić najważniejsze wydarzenia z życia Henryka,

→ Pracownia w Kamieniu, początek XXI w., wł. archiwum rodziny artysty



pokazując wybitnego marynistę z mniej oficjalnej, rodzinnej strony. Niewielka książeczka *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*<sup>183</sup> stanowi do dziś bogate źródło wiedzy o życiu i twórczości Henryka Baranowskiego. Trafiła do sprzedaży równoległe z otwarciem pierwszej po śmierci artysty retrospektywnej prezentacji jego prac w Muzeum Miasta Gdyni<sup>184</sup>. Teraz, gdy minęło dwadzieścia lat od odejścia artysty, nadszedł czas, by zajrzeć do jego pracowni.

<sup>183</sup> E. Baumgart, *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012.

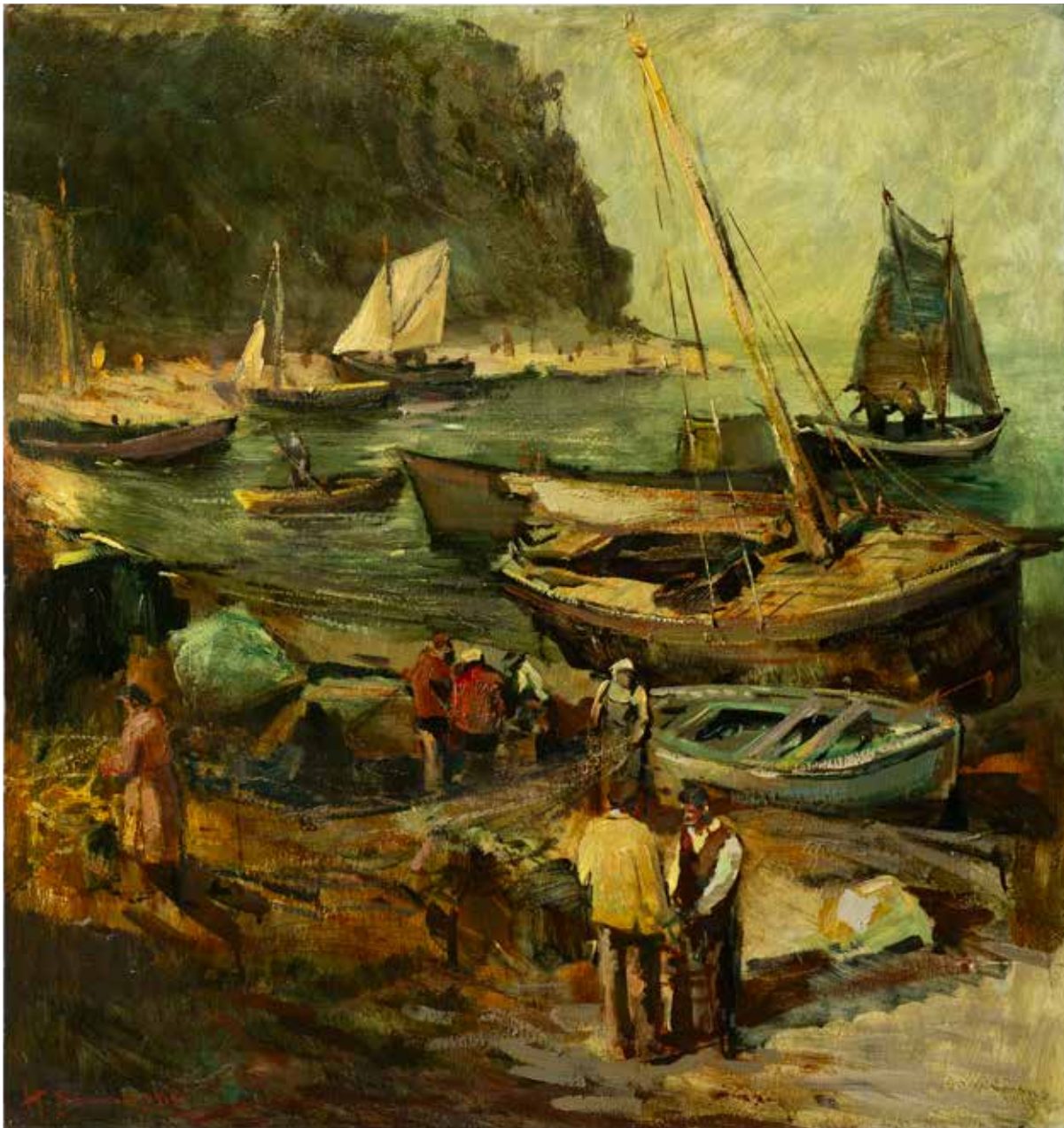
<sup>184</sup> Wystawa „Henryk Baranowski. Malarstwo” prezentowana była w Muzeum Miasta Gdyni w terminie 15.12.2012–3.03.2013 (wernisaż odbył się 14.12.2012). Zaprezentowano na niej ponad 280 prac i odtworzono pracownię artysty. Kuratorką wystawy była Anna Śliwa. Wystawie towarzyszył folder pt. *Henryk Baranowski. Malarstwo*, Muzeum Miasta Gdyni, Gdynia 2012.



# album



*Panorama Starogardu*, 1962,  
gwasz / papier, 28 × 69 cm,  
wł. prywatna



*Przystań rybacka w Orłowie  
(Dawne Orłowo),  
1986, olej / płyta, 70 x 66 cm,  
wł. prywatna*



*Orłowo rybackie, 1991,  
olej / płótno, 73 x 100 cm,  
wł. prywatna*



*Wisła koło Gniewu*, 1950,  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna

*Studium*, 1969,  
olej / płyta, 81 × 51 cm,  
wł. prywatna





*Bez tytułu (Gdańsk), 1997,  
akwarela / papier, 86 × 34,5 cm,  
wł. prywatna*



*Dawny Gdańsk, 1970,  
olej / płyta, 63 × 67 cm,  
wł. prywatna*



*Aldona*, 1964,  
gwasz / papier, 86 × 55 cm,  
wł. prywatna



*Autoportret*, 1965,  
olej / płyta, 49,5 × 35 cm,  
wł. prywatna



*Przylądek św. Wita*, 1956,  
olej / papier, 23,5 × 34 cm,  
wł. prywatna



*Marettimo*, 1956,  
olej / papier, 22,5 × 34 cm,  
wł. prywatna



*Wybrzeże Tangeru*, 1956,  
olej / papier, 23,5 × 35 cm,  
wł. prywatna



*Marsylia*, 1958,  
olej / płyta, 14,5 × 44 cm,  
wł. prywatna



*Marsylia*, 1959,  
olej / płótno, 85 × 70 cm,  
wł. prywatna

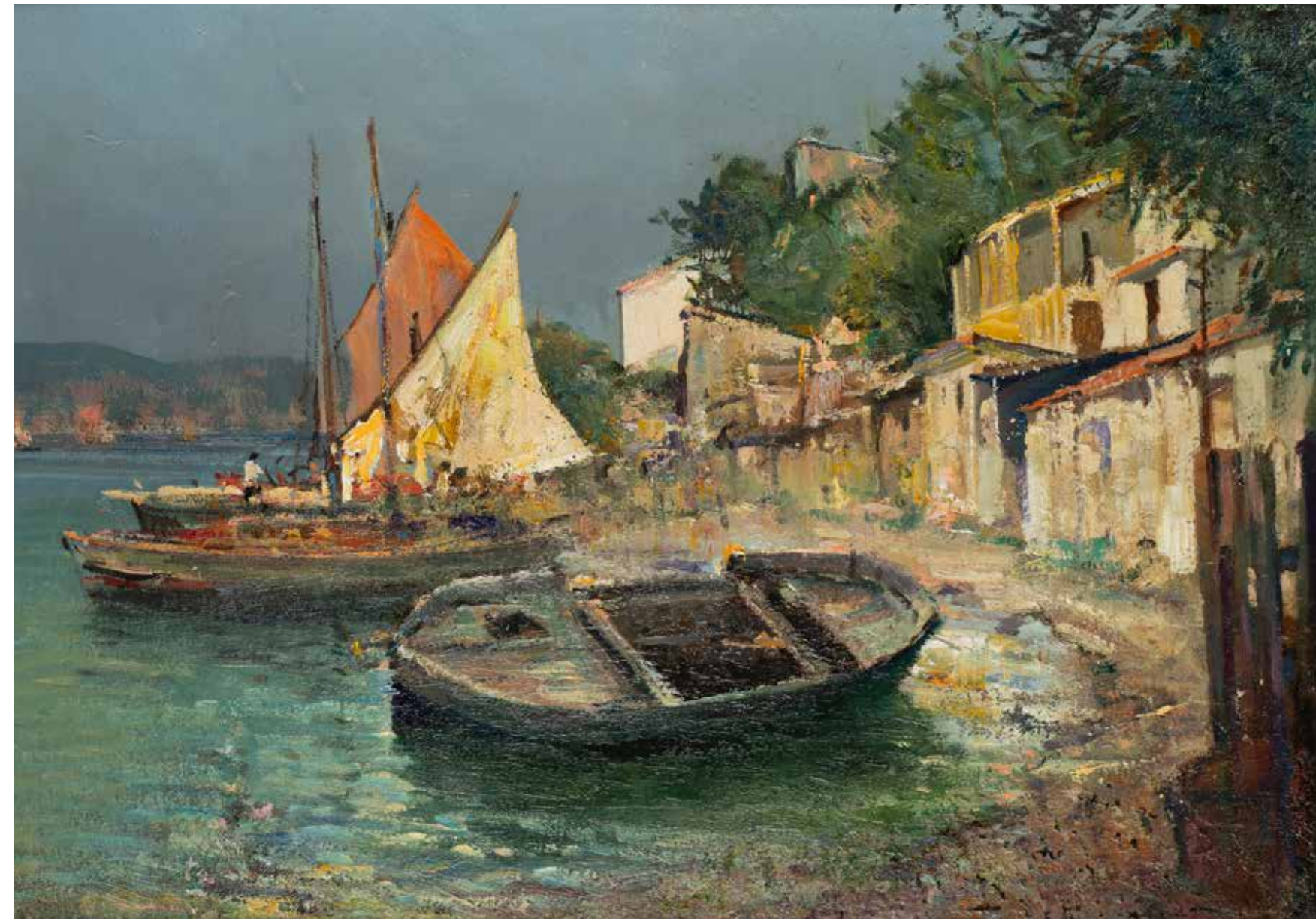


*Palermo – rynek, 1958,  
olej / płyta, 50 × 62 cm,  
wł. prywatna*



*Split, 1956,*  
olej / płótno, 70 × 86 cm,  
wł. prywatna

*Zatoka w Rijece, 1988,*  
olej / płyta, 50 × 70 cm,  
wł. prywatna





*Piramidy – Egipt, 1967,*  
gwasz / papier, 70 × 50 cm,  
wł. prywatna



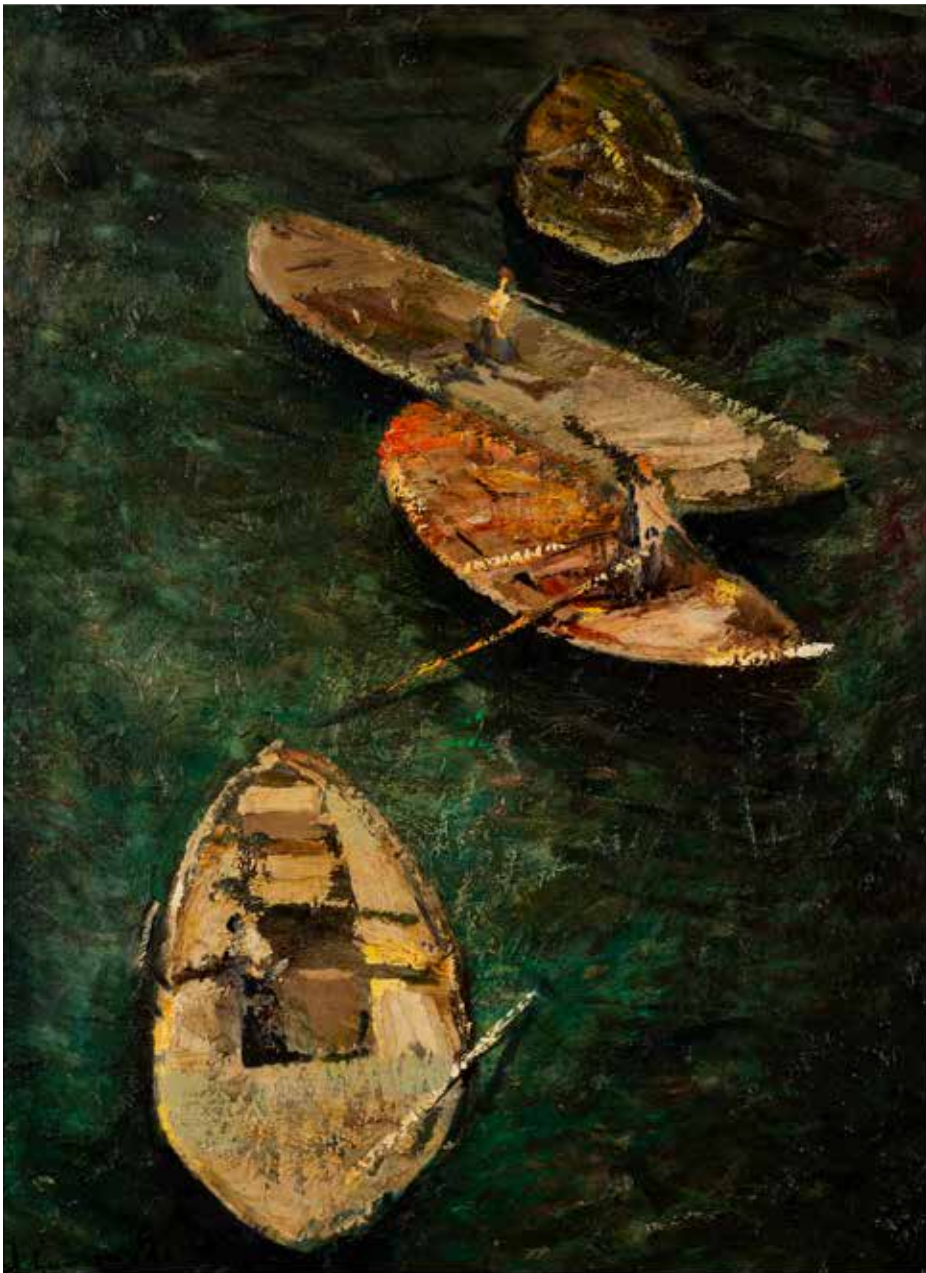
*Egipt. Nad Nilem, 1958,*  
olej / płyta, 63 × 66 cm,  
wł. prywatna



*Droga do promu w Port Said.  
Z rejsu do Egiptu, 1956,  
olej / płyta, 60 × 73 cm*



*MS „Proсна”, 1983,  
olej / płyta, 69 × 100 cm,  
wł. prywatna*



*Barki w Port Said, 1958,*  
olej / płyta, 70 × 50 cm,  
wł. prywatna



*Barki, 1966,*  
olej / płyta, 62 × 83 cm,  
wł. prywatna



*Buchará, 1979,*  
olej / płyta, 44,5 × 56,5 cm,  
wł. Prywatna

*Samarkanda, 1981,*  
olej / płyta, 60 × 106 cm,  
wł. prywatna



*Stary Taszkient II*, 1979,  
olej / płyta, 45 × 61 cm,  
wł. prywatna



*Taszkient*, 1979,  
olej / płyta, 36,5 × 50,5 cm,  
wł. prywatna



*Obóz Beduinów*, 1985,  
olej / płyta, 47 × 87 cm,  
wł. prywatna



*Buchara – na targu*, 1979,  
olej / płótno na płycie, 52 × 60  
cm, wł. prywatna

*Handlarz z Samarkandy*, 1979,  
olej / płyta, 49 × 50 cm,  
wł. prywatna



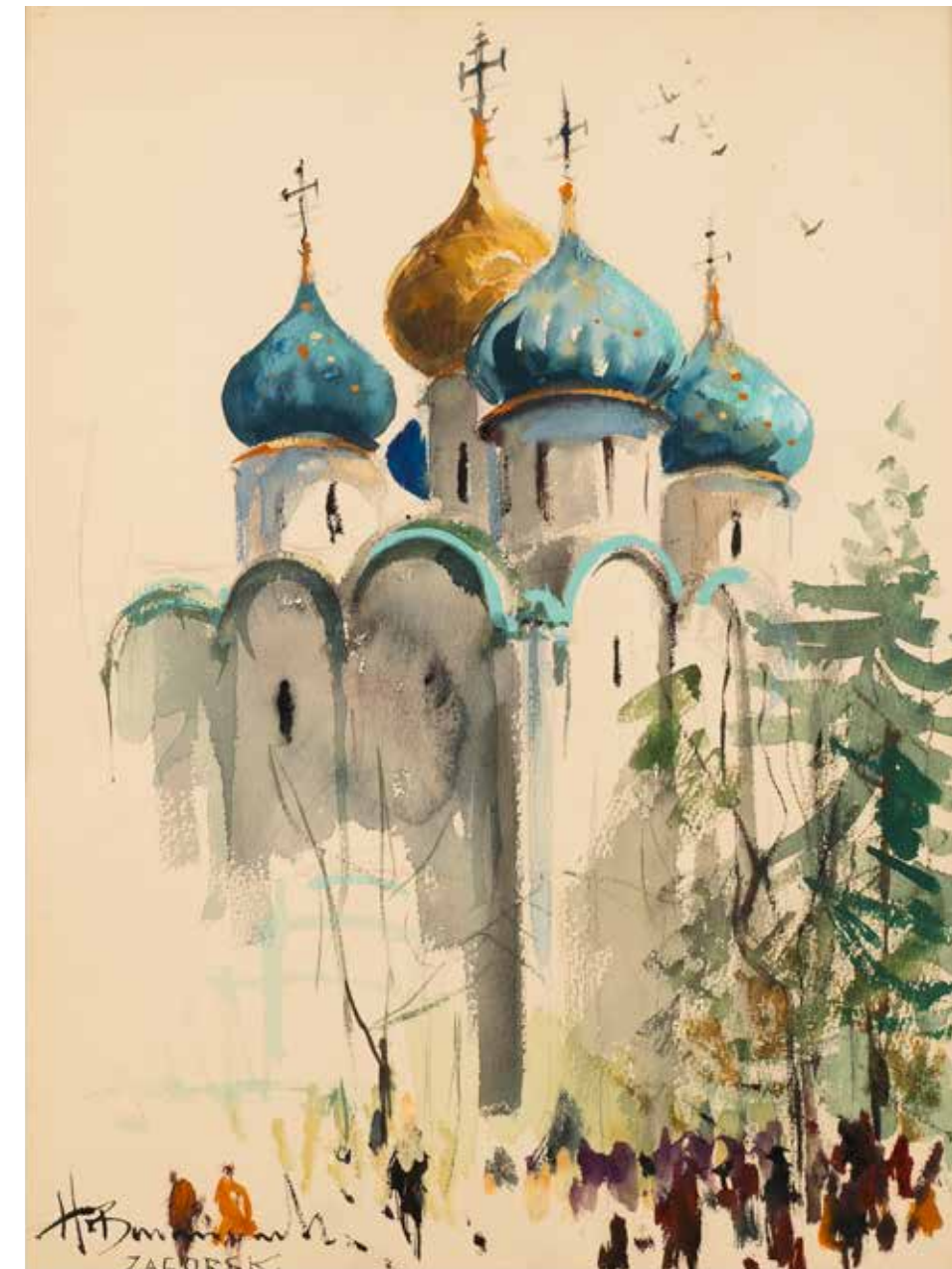
*Ali*, 1978,  
olej / płyta, 92 × 58 cm,  
wł. prywatna

*Taszkienckie przekupki*, 1979,  
olej / płyta, 40 × 49 cm,  
wł. Prywatna





Bez tytułu, 1979,  
akwarela / papier, 42,5 × 54,5 cm,  
wł. prywatna



Zagórska, 1975,  
akwarela / papier, 55 × 42,5 cm,  
wł. prywatna

Moskwa – zima, 1980,  
olej / płyta, 28 × 52 cm,  
wł. prywatna



Turcja, 1985,  
olej / płyta, 38 × 55 cm,  
wł. prywatna





*Gdyńska plaża*, 1965,  
olej/płyta, 50 × 70 cm,  
wł. prywatna

*Plaża*, 1981,  
olej / płyta, 50 × 80 cm,  
wł. prywatna





*Budowa bulwaru*, 1985,  
olej / płyta, 50 × 70 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw.: MMG/SZ/767



*Bulwar - Gdynia*, 1986,  
olej / płyta, 67 × 97,6 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw.: MMG/SZ/1239



*Rozbudowa portu*, 1960,  
olej / płyta, 50 × 70 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw.: MMG/SZ/766



*Gdynia*, 1983,  
olej / płyta, 50 × 70 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw.: MMG/SZ/765



*Panorama Gdyni*, 1963,  
olej / płyta, 38,5 × 103 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw.: MMG/SZ/1870



Portret marynarza, 1979,  
olej / płyta, 69 × 50 cm,  
wł. prywatna



ORP „Grom”, 1961,  
olej, płyta pilśniowa,  
50,3 × 60,7 cm,  
wł. Narodowego Muzeum  
Morskiego w Gdańsku,  
nr inw.: CMM/SM/3746



*Bolesław Krzywousty  
u bram Kołobrzegu  
(Bolesław III Krzywousty  
pod Kołobrzegiem), 1991, olej,  
płótno, 40,0 × 69,7 cm,  
wł. Narodowego Muzeum  
Morskiego w Gdańsku,  
nr inw.: CMM/SM/3748*



*Jan III Sobieski przed bitwą  
pod Wiedniem, 1957,  
wł. Parafii św. Mikołaja w Gniewie*



*Bitwa na Zalewie Wiślanym –  
Okręty przed natarciem, 1988  
olej, płótno, 89 × 115 cm,  
wł. Narodowego Muzeum  
Morskiego w Gdańsku,  
nr inw.: CMM/SM/2575*



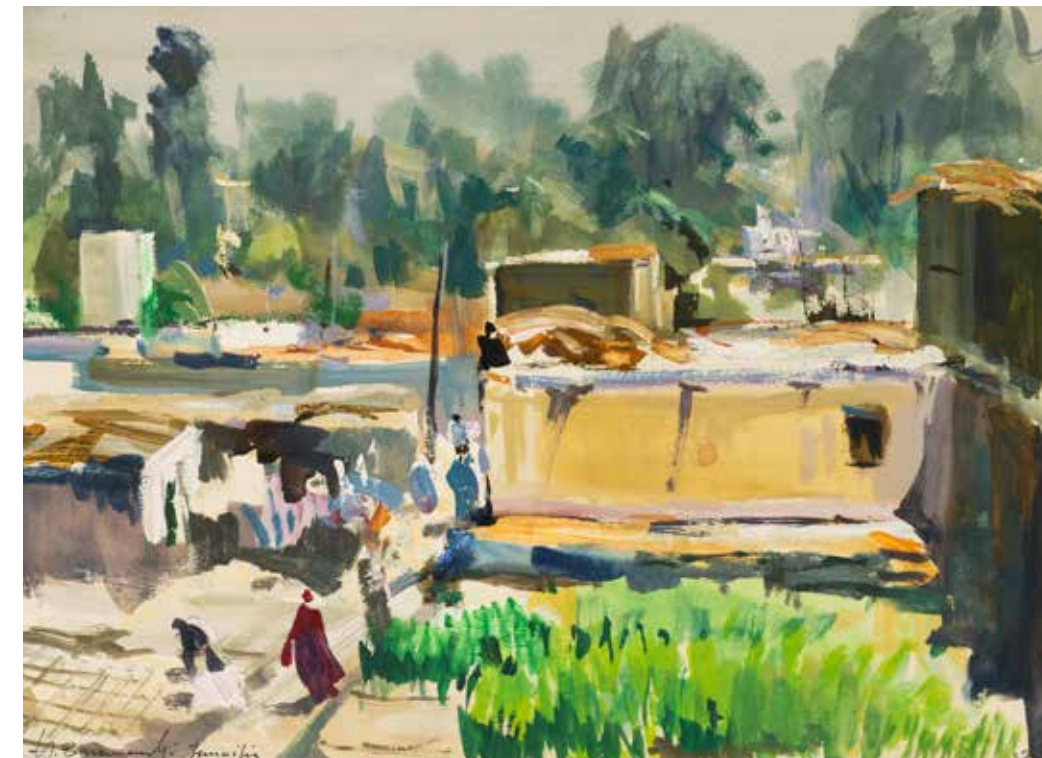
*Bitwa na Zalewie Wiślanym –  
Starcie (Bitwa na Zatoce  
Świeżej 1463), 1988  
olej, płótno, 124,5 × 202 cm,  
wł. Narodowego Muzeum  
Morskiego w Gdańsku,  
nr inw.: CMM/SM/2574*



*Bitwa na Zalewie Wiślanym  
– Po bitwie, 1988  
olej, płótno, 89 × 115 cm,  
wł. Narodowego Muzeum  
Morskiego w Gdańsku,  
nr inw.: CMM/SM/2576*



*Port w Ismailii, 1977,*  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna



*Ismailia. Arabskie podwórko,*  
1977, akwarela / papier,  
36 × 48 cm,  
wł. prywatna



*Damas. Zaulek w Damaszku,*  
1977, akwarela / papier,  
36 x 48 cm,  
wł. prywatna



*Libia, 1983. Miasto Septymusza  
Sewera, Leptis Magna,*  
akwarela / papier, 46,5 x 34 cm,  
wł. prywatna



*Zimowy sztorm*, 1980,  
olej / płyta, 70 × 50 cm,  
wł. prywatna

*W cieniu gór*, 1980,  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna

*Górska zagroda, 1974,*  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. Prywatna



*Pogodny dzień, 1980,*  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. Prywatna





*Na klinie, 1972,  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna*



*Dom wisielca, 1972,  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna*

Nowy Targ, 1972,  
akwarela / tektura, 50 × 73 cm,  
wł. prywatna



Zimowy pejzaż, 1998,  
olej / płótno, 65 × 73 cm,  
wł. prywatna



Żagle w Holandii, 1960,  
olej / płyta, 32 × 41 cm,  
wł. prywatna



Po burzy, 1959,  
olej / płyta, 24 × 33 cm,  
wł. prywatna



Cuxhafen, 1964,  
olej / płyta, 25 × 30 cm,  
wł. prywatna

*Sztorm*, 1998,  
olej / płótno, 100 × 116 cm,  
wł. prywatna



*Polskie Wybrzeże*, 1985,  
olej / płyta, 120 × 124 cm,  
wł. prywatna





*Po połowie*, 2002,  
olej / płótno, 50 × 70 cm,  
wł. prywatna

*Rybacy*, 1970,  
olej / płótno, 54 × 73 cm,  
wł. prywatna





Artur, 2003,  
olej / płótno, 46 × 65 cm,  
wł. prywatna

Międzyzdroje, 1964,  
gwasz, awarela / papier,  
30,5 cm × 40,5 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw. MMG/SZ/1876





*Bez tytułu*, 2000,  
akwarela / papier, 50 × 70 cm,  
wł. prywatna

*Pława*, 1998,  
akwarela / papier, 34 × 48 cm,  
wł. prywatna

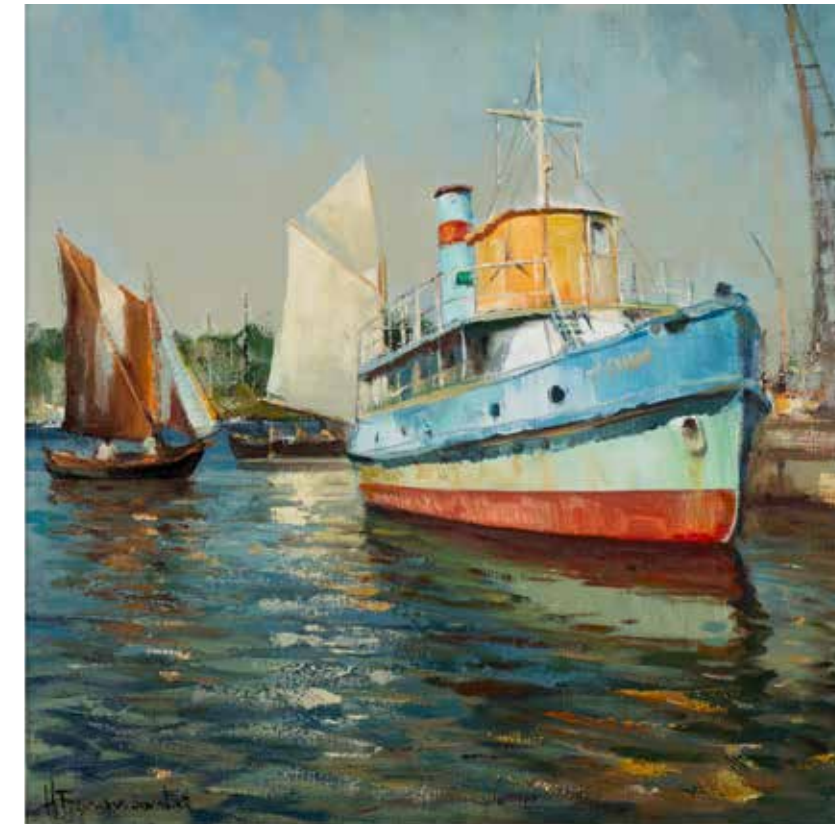




*Port w Helu*, 1995,  
olej / płyta, 38 × 60 cm,  
wł. prywatna

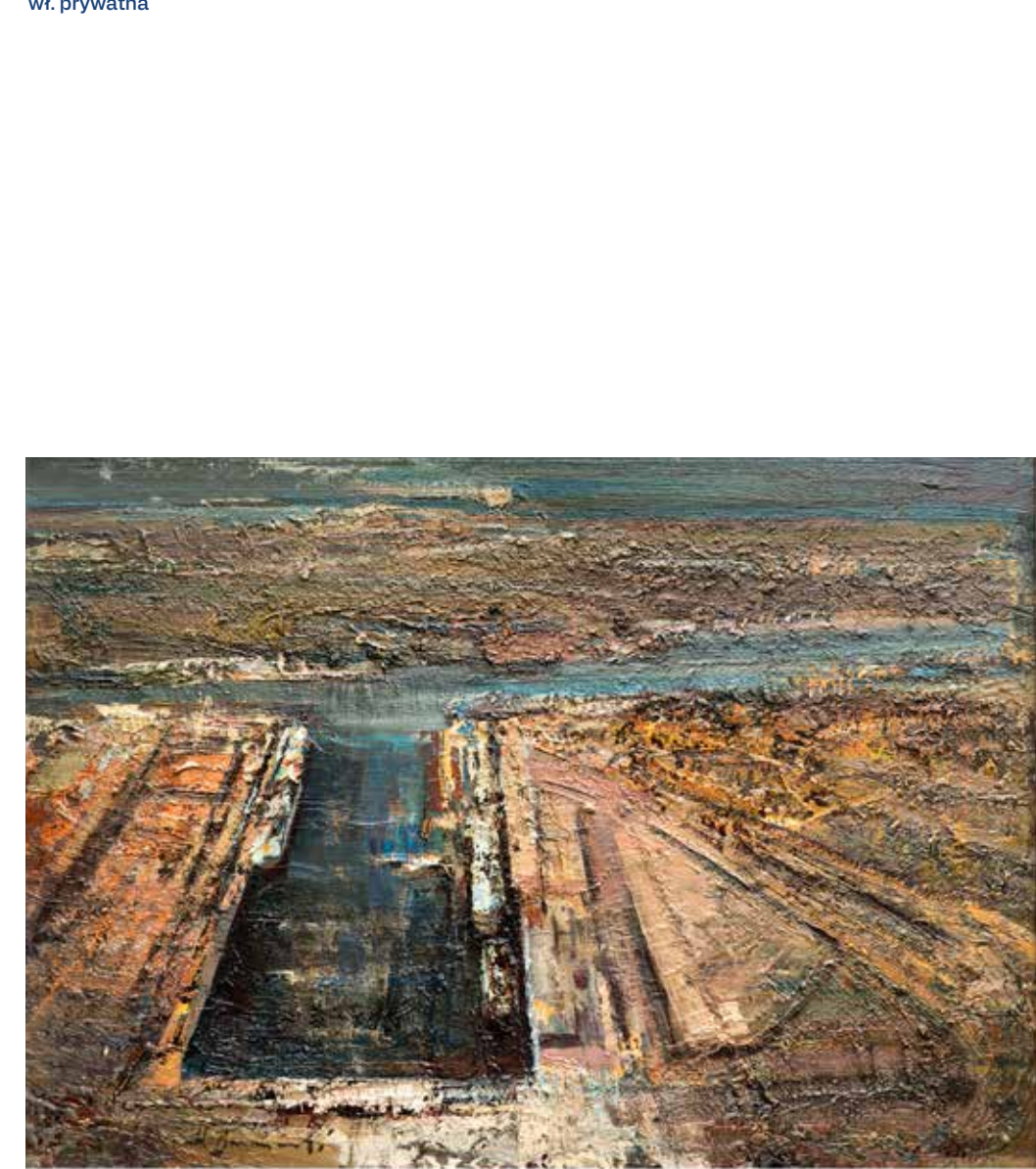
*Przystań w Kuźnicy*, 1984,  
olej / płyta, 35 × 50 cm,  
wł. Prywatna

*Bez tytułu (Niebieski kuter)*, 2001,  
olej / płótno, 50 × 50 cm,  
wł. prywatna





*Stocznia Marynarki Wojennej  
w Gdyni, lata 1980,  
olej, płótno, 70 × 100 cm,  
wł. Narodowego Muzeum  
Morskiego w Gdańsku,  
nr inw.: CMM/SM/2603*



*Port z lotu ptaka, 1980,  
olej / płyta, 50 × 70 cm,  
wł. prywatna*



*Statek w doku,*  
olej / płyta, 55 × 41 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw. MMG/SZ/769



*Stocznia Gdańska I,*  
lata 1980,  
olej, płótno, 116,5 × 89 cm,  
wł. Narodowego Muzeum  
Morskiego w Gdańsku,  
nr inw.: CMM/SM/2604



*Burta w burtę*, 1962,  
olej / płyta, 45 × 55 cm,  
wł. prywatna

*Stocznia Gdańska II*, lata 1980,  
olej, płótno, 115,5 × 89,3 cm,  
wł. Narodowego Muzeum  
Morskiego w Gdańsku,  
nr inw.: CMM/SM/2605





*Port, lata 80. XX w.,  
olej / płyta, 60 × 80 cm,  
wł. prywatna*

*Port w Gdyni (Wyjście w morze),  
lata 80. XX w.,  
olej / płyta, 60 × 80 cm,  
wł. prywatna*





*Sosny*, 1974,  
olej / płyta, 63,5 × 67,5 cm,  
wł. prywatna

*Hel*, 1982,  
olej / płyta, 50 × 60 cm,  
wł. prywatna





*Jeziro Wdzydze*, 1978,  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna

*Bez tytułu (Droga)*, 1975,  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna





*Letnie niebo*, 1977,  
olej / płyta, 32,5 × 47 cm  
w świetle oprawy, wł. prywatna

*Kaszubskie ugory*, 1972,  
olej / tektura, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna





*Maki*, 1980,  
olej / płótno, 60 × 70 cm,  
wł. prywatna



*Żurawie*, 1986,  
olej / płótno, 100 × 81 cm,  
wł. prywatna



*Bez tytułu (Droga), 1971,  
olej / płyta, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna*



*Zachód słońca, 1971,  
olej / płyta, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna*



*Bez tytułu (Wełnianki), 1997,  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna*



*Bez tytułu (Osty), 1998,  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna*



*Bez tytułu (Pejzaż kaszubski),  
1999, akwarela / papier,  
36 × 48 cm, wł. prywatna*



*Bez tytułu, 1999,  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna*



*Bez tytułu (Las za mgłą), 1998,  
akwarela / papier, 42 × 55 cm,  
wł. prywatna*

*Żurawie, 1998,  
akwarela / papier, 29 × 77,5 cm,  
wł. prywatna*





*Wiatrak na Rugii, 1987,*  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna

*Grecja, 1980,*  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna





Sztokholm, 1989,  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna

Split, 1956,  
akwarela / papier, 52 × 34,5 cm,  
wł. prywatna



*Bez tytułu (Katedra w Rijecie), 1985, akwarela / papier, 47,5 × 68 cm, wł. prywatna*



*Rijeka domy do wyburzenia, 1985, akwarela / papier, 43 × 55 cm, wł. prywatna*



Varadero, 1982,  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna



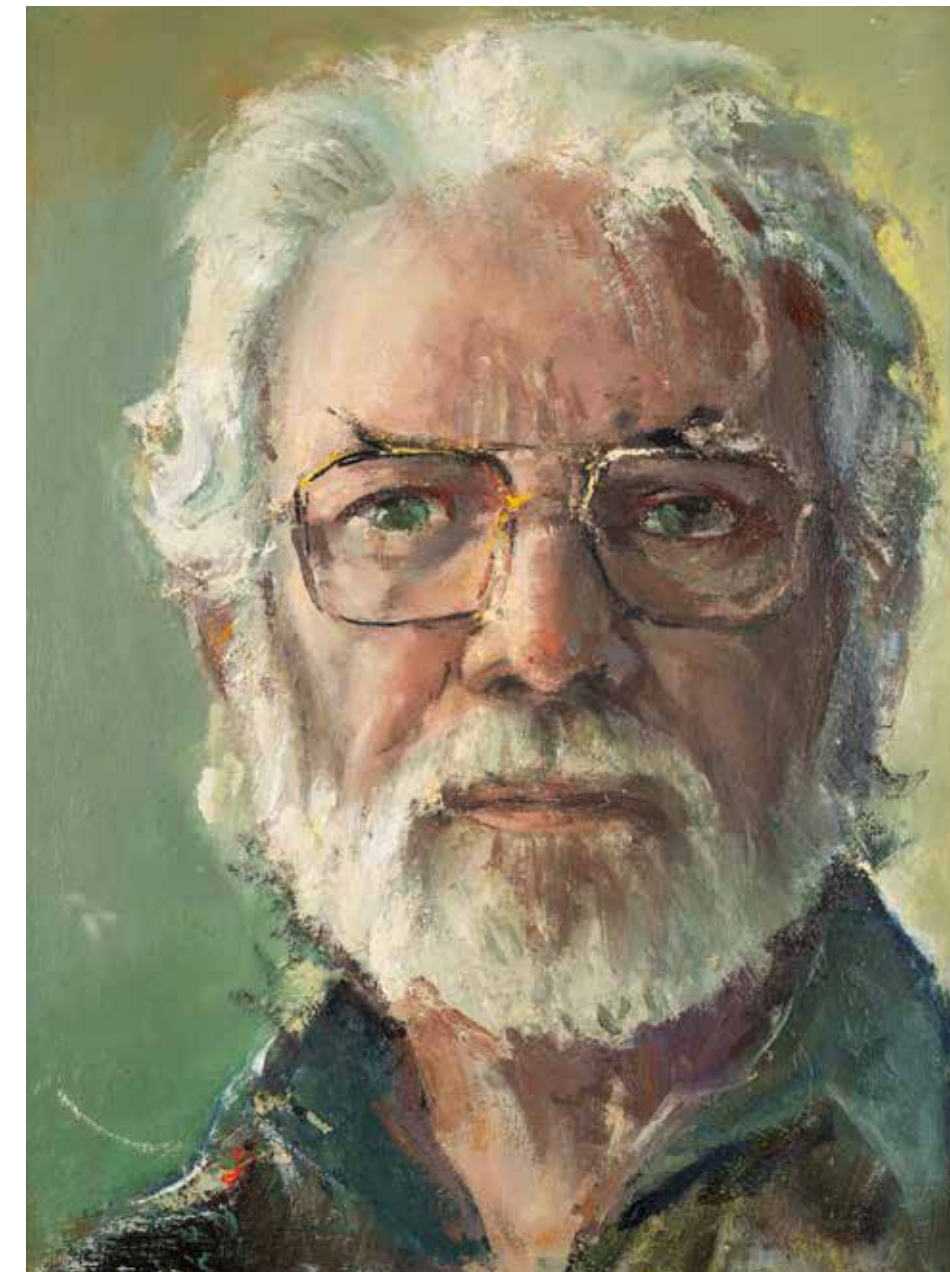
Uvala Scott Kraljevica, 1985,  
akwarela / papier, 36 × 48 cm,  
wł. prywatna



*Dziewczyna z Hawany, 1982,  
olej / płyta, 43 × 21 cm,  
wł. prywatna*



*Autoportret, 2004,  
olej / płyta, 40 × 30 cm,  
wł. prywatna*



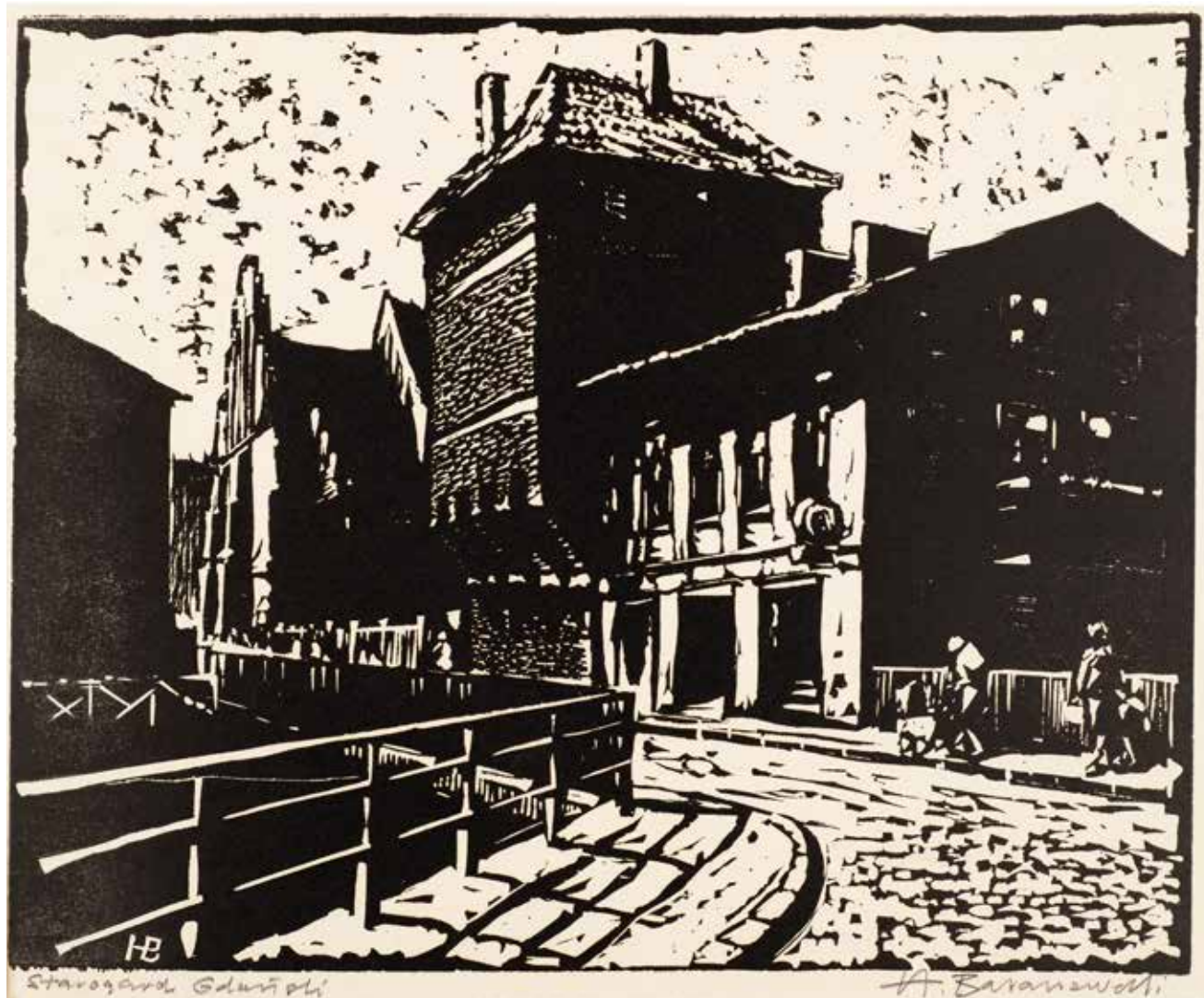
*Redłowo, 2002,*  
olej / płyta, 35 × 50 cm,  
wł. prywatna



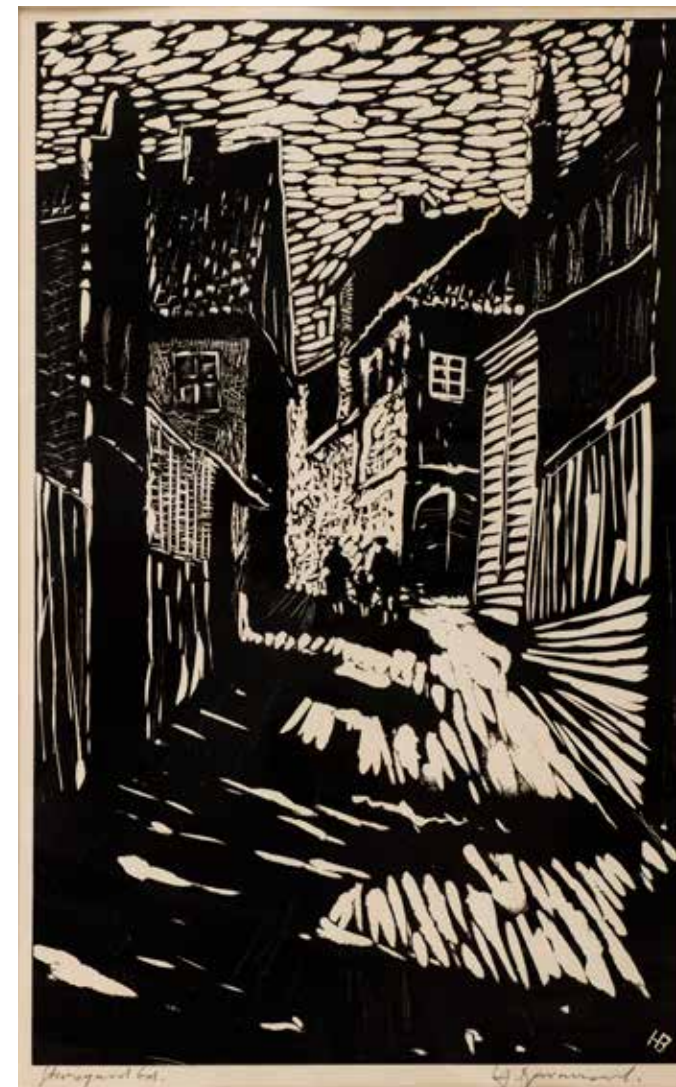
*Zimowy spacer z Tinem,*  
2003/2004,  
olej / płótno, 60 × 81 cm,  
wł. prywatna



Starogard Gdański, 1960,  
linoryt / papier, 22,5 × 28 cm  
w świetle passe-partout,  
wł. prywatna



Starogard Gdański, 1960,  
linoryt / papier, 40 × 24,7 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw. MMG/SZ/1921



Bydgoszcz, 1960,  
linoryt / papier, 24 × 10 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw. MMG/SZ/1918



Gniew, 1960,  
linoryt / papier, 35,5 × 35 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw. MMG/SZ/1919



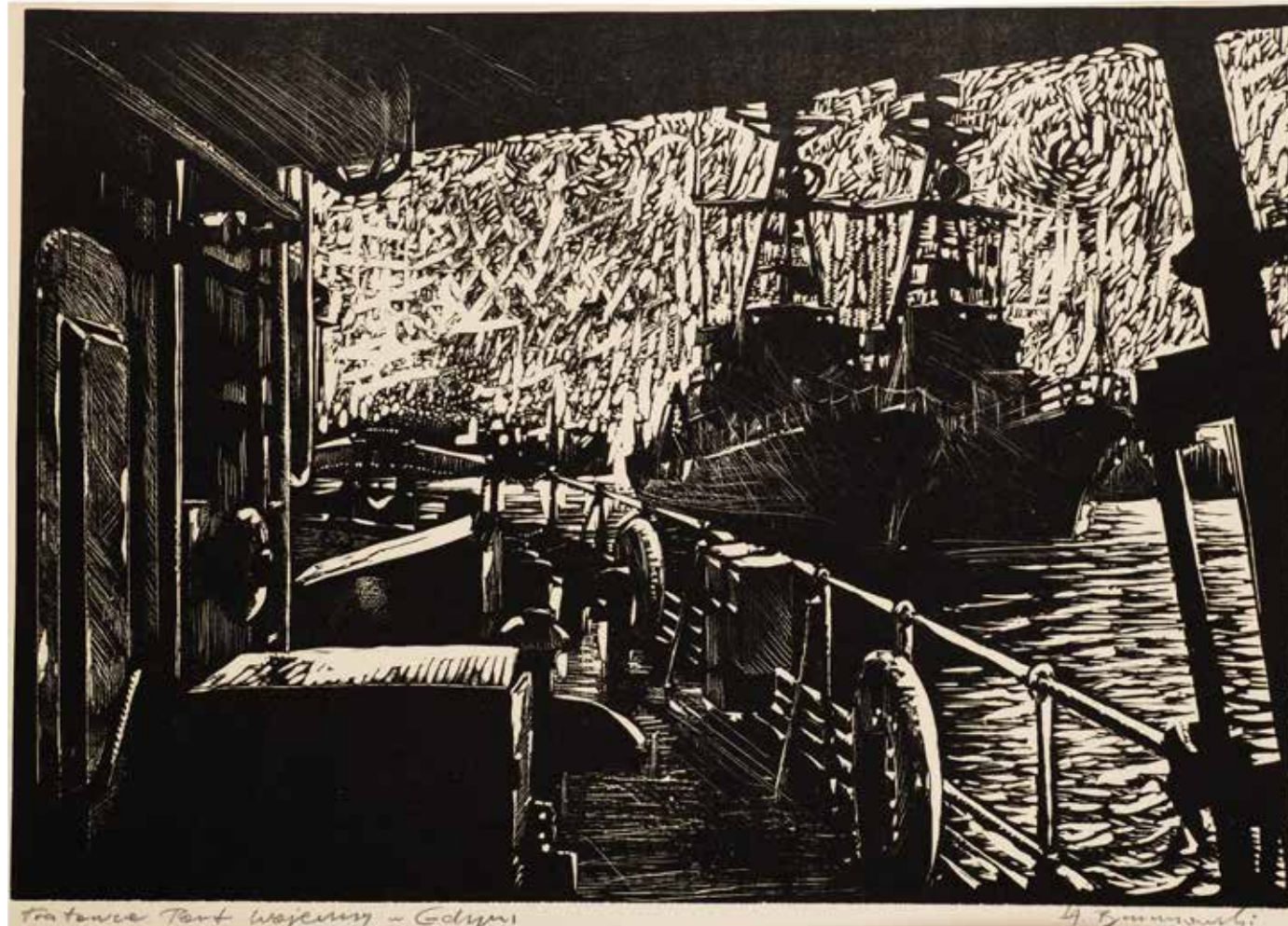
Gdynia, lata 60. XX w.,  
linoryt / papier, 29,5 × 48,5 cm  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw. MMG/SZ/1917



*Bez tytułu*, 1965,  
linoryt / papier, 35 × 51 cm  
odcisk płyty, wł. prywatna



*Gdańsk*, lata 60. XX w.,  
linoryt / papier, 21 × 28 cm,  
wł. Muzeum Miasta Gdyni,  
nr inw. MMG/SZ/1920



*Trałowce port wojenny w Gdyni,  
1968, linoryt / papier, 35 x 50 cm  
w świetle passe-partout,  
wł. prywatna*



*Powrót z zadania, 1970,  
linoryt / papier, 42 x 24 cm,  
wł. prywatna*



*Władysławowo, 1966,  
linoryt / papier, 25 x 35 cm  
odcisk płyty, wł. prywatna*



*Bez tytułu (Stocznia), 1968,  
linoryt / papier, 35 × 50 cm  
odcisk płyty, wł. prywatna*

*W daleki rejs, 2 poł. lat 60. XX w.,  
linoryt / papier, 35 × 50 cm  
odcisk płyty, wł. prywatna*





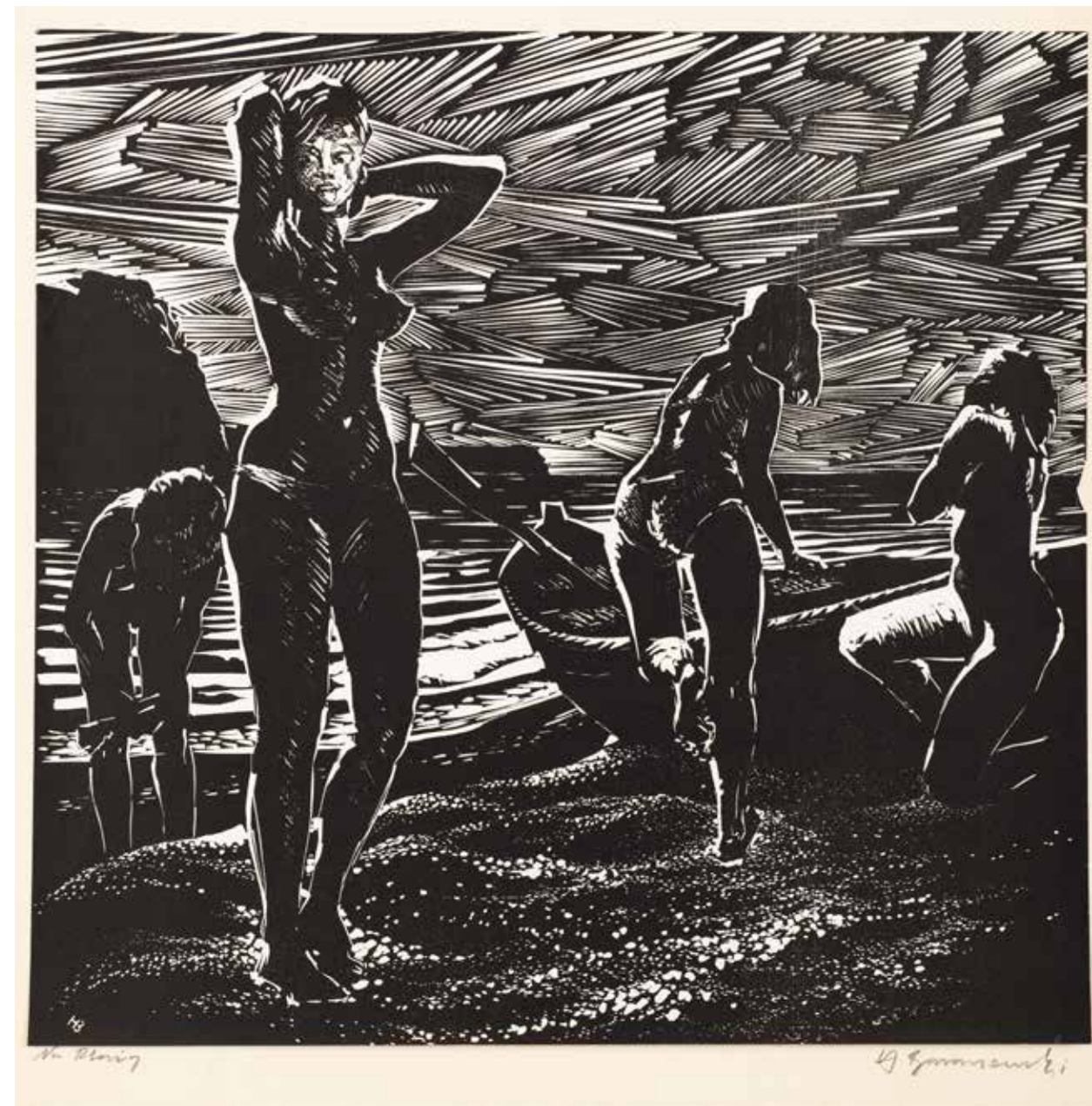
Hel, 1966, linoryt / papier,  
35 × 50 cm odcisk płyty,  
wł. prywatna



Droga na Kociwiu, 1960,  
linoryt / papier, 28 × 35,5 cm  
odcisk płyty, wł. prywatna



*Poligon 1*, 1970,  
linoryt / papier, 34,5 × 50 cm  
odcisk płyty, wł. prywatna



*Na plaży*, 2 poł. lat 60. XX w.,  
linoryt / papier,  
37,5 × 39 cm odcisk płyty,  
wł. prywatna



*Autoportret, 1954,*  
gips patynowany na brąz,  
50 × 25 × 30 cm, wł. prywatna



Akt, 1962,  
gips patynowany na brąz,  
78 × 16,5 × 15,5 cm, wł. prywatna



Akt, 1964,  
głina, 30 × 11 × 11 cm,  
wł. prywatna



*Wazon*, 1963,  
ceramika, 16,5 × 17,5 × 11 cm,  
wł. prywatna



*Misa*, 1963,  
ceramika, 10 × 19,5 × 11 cm,  
wł. prywatna

## podziękowania

Z całego serca dziękuję rodzinie artysty – Arturowi Baranowskiemu-Barendt, Edwardowi Baumgartowi i Bożenie Baumgart za ich zaangażowanie, czas, pasjonujące rozmowy, zaufanie, którym mnie obdarzyli i wszystkie historie, którymi ze mną się dzielili. Bez Was nie byłoby tej książki! W szczególności dziękuję za udostępnienie domowego archiwum, zgodę na sfotografowanie i reprodukcję prac Henryka Baranowskiego w tej publikacji.

Dziękuję pracownikom i pracowniczkom muzeów, bibliotek i archiwów, którzy chętnie dzielili się ze mną wiedzą i na których pomoc zawsze mogłam liczyć, w szczególności Monice Jankiewicz-Brzostowskiej z Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku, Wojciechowi Zmorzyńskiemu z Muzeum Narodowego w Gdańsku, Eli Scibor z Okręgu Gdańskiego ZPAP, Karolinie Labowicz-Dymanus z Pracowni Dokumentacji Sztuk Wizualnych XX i XXI wieku Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, Pawłowi Krzyżewskiemu z Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie, Małgorzacie Welo z PAP, Piotrowi Gizińskiemu z Archiwum ASP w Gdańsku, paniom z Archiwum Państwowego w Gdańsku, Oddział w Gdyni.

Szczególne podziękowania należą się też Januszowi Pawelczykowi za cenne wskazówki genealogiczne.

Dziękuję ks. Zbigniewowi Rutkowskiemu, proboszczowi Parafii św. Mikołaja w Gniewie, za umożliwienie sfotografowania obrazu Henryka Baranowskiego i zgodę na jego reprodukcję.

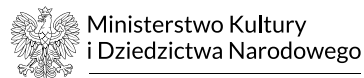
Narodowemu Muzeum Morskiemu w Gdańsku dziękuję za nieodpłatne przekazanie fotografii obrazów Henryka Baranowskiego.

Muzeum Miasta Gdyni dziękuję za nieodpłatne przekazanie fotografii obrazów Henryka Baranowskiego oraz wybranych fotografii archiwalnych.

Dziękuję też Sławomirowi Kitowskiemu, prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Orłowa, za współpracę przy organizacji urodzinowego spaceru szlakiem Henryka Baranowskiego.

Szczególne podziękowania kieruję do Leszka Żurka za sfotografowanie prac Henryka Baranowskiego z kolekcji rodziny artysty oraz do Anity Wasik za artystyczną wrażliwość i wyczucie, no i za to, że nadała tej książce graficzny kształt.

Ebook zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dziękuję za zaufanie i możliwość przeprowadzenia tego inspirującego projektu.



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

## wystawy

### wystawy indywidualne

#### 1952

**Gdynia**, kawiarnia Cygarnia, debiut, zaprezentowano 25 prac, w tym 5 olei, 19 akwareli, 1 gwasz, wrzesień

#### 1954

**Bydgoszcz**

**Gdynia**, *Szkice z poligonu*

#### 1955

**Gdynia**, salon wystawowy, *Pejzaż morski*, zaprezentowano 40 prac

#### 1956

**Gdynia**, *Pejzaż kaszubski*, zaprezentowano 30 prac

#### 1957

**Gdynia**, salon wystawowy, *Szkice z rejsu do Albanii, Jugosławii, Egiptu*

#### 1958

**Gdynia**, *Pejzaż z Kociewia*, zaprezentowano głównie akwarele z Starogardu i Gniewu

#### 1959

**Świnoujście**, *Szkice plenerowe* oraz 60 prac z Egiptu, Albanii i Jugosławii

#### 1960

**Hel**, zaprezentowano obrazy marynistyczne przedstawiające m. in. Hel, Władysławowo, Rozewie

#### 1961

**Toruń, Grudziądz, Piła**, wystawa objazdowa

#### 1962

**Gdynia**, salon wystawowy BWA, *Kartki z marynarskiego szkicownika*, listopad

#### 1963

**Gdynia**, salon wystawowy, *Pejzaż Wybrzeża*

#### 1964

**Gdynia**, salon wystawowy Klubu M.P.iK., *Od Bornholmu po Kretę – szkice olejne*

#### 1966

**Gdynia**, *Szkice z rejsu przyjaźni*, zaprezentowano prace powstałe w czasie rejsów do portów ZSRR i NRD

**Sopot**, Grand Hotel, *Pejzaż morski*

#### 1967

**Tychy, Zabrze, Katowice**, *Malarstwo i grafika*, zaprezentowano prace o tematyce marynistycznej

#### 1968

**Warszawa**, salon wystawowy, *Z życia Marynarki Wojennej*

**Sopot**, salon wystawowy BWA, *Z życia Marynarki Wojennej*

**Opole**, salon wystawowy BWA, *Z życia Marynarki Wojennej*

#### 1969

**Gdynia**, salon wystawowy Klubu M.P.iK., *Malarstwo i grafika*

**Lublin**, salon wystawowy BWA, zaprezentowano 14 obrazów

salon wystawowy Klubu M.P.iK., zaprezentowano 30 linorytów

1970

**Stralsund, Peenemünde**, marynistyka, szkice z ćwiczeń *Odra – Nysa*, zaprezentowano 35 obrazów oraz grafikę

**Warszawa**, marynistyka, szkice z ćwiczeń *Odra – Nysa* oraz grafika

**Gdynia**, marynistyka oraz grafika

1971

**Gdynia Oksywie**, *Pejzaż morski*, zaprezentowano prace z lat 1969–1971

1972

**Rostock, Stralsund, Dranske**, *Malarstwo i grafika*, zaprezentowano 35 obrazów, głównie batalistycznych i 35 grafik

**Gdynia**, Cyganeria, *Kwiaty*

1973

**Warszawa**, wystawa grafiki

**Świnoujście**

1974

**Hel**, Klub Oficerski, zaprezentowano kilkanaście prac – gwasze i grafikę

1975

**Sopot**, Galeria T.P.S., zaprezentowano 20 obrazów olejnych

1976

**Gdynia Oksywie**, wystawa malarstwa

1977

**Warszawa**, Pałac Lubomirskich, wystawa jubileuszowa *25 lat twórczości*, zaprezentowano 80 prac olejnych, czerwiec – lipiec

salon wystawowy na Nowym Świecie, zaprezentowano 30 gwaszy i akwareli

**Ismailia**, zaprezentowano 30 prac, głównie gwasze

**Warszawa**, *Byłem na Bliskim Wschodzie*, zaprezentowano 55 prac, grudzień 1977 – styczeń 1978

1978

**Budapeszt**, Wystawa marynistyczna, zaprezentowano 45 prac, styczeń

1979

**Bratysława**

**Sofia**, *Byłem na Bliskim Wschodzie*, zaprezentowano 55 prac, luty–marzec

**Lipsk**, Wystawa marynistyczna, zaprezentowano 110 prac, wrzesień

1980

**Świnoujście**, *Stocznia Marynarki Wojennej*

**Peenemünde**, *Stocznia Marynarki Wojennej*

**Bratysława**, zaprezentowano 50 prac

**Gdynia**, salon wystawowy BWA, zaprezentowano 27 obrazów przedstawiających służbę na morzu oraz 8 portretów, czerwiec

**Candia Beach**, wystawa prac powstałych podczas pobytu w Grecji

1981

**Rostock, Stralsund, Dranske**, *Braterstwo broni*, zaprezentowano 45 prac, w tym 16 marynistycznych i 14 batalistycznych

**Praga**, *Braterstwo broni*, zaprezentowano 45 prac

**Sopot**, Klub M.P.iK., wystawa marynistyczna

1982

**Gdynia**, *Tatry w malarstwie*, wystawa z okazji 30-lecia pracy twórczej, zaprezentowano 61 obrazów malowanych w latach 1970–1980

**Gdańsk**, *Wojsko polskie w malarstwie*

1983

**Sopot**, salon wystawowy BWA, zaprezentowano 27 obrazów olejnych i 36 gwaszy o tematyce marynistycznej, luty–marzec

**Gdańsk**, galeria BWA, *Ziemia kaszubska*, prace z okolic Kamienia i Wdzydz Tucholskich

**Sopot**, Klub M.P.iK., wystawa marynistyczna

**Warszawa**, *Kraj i ludzie*

**Warszawa**, wystawa marynistyczna

**Benghazi**, Galeria „Gado”, zaprezentowano 33 gwasze, listopad

1984

**Stralsund, Rostock**, wystawa 33 akwareli z rejonu Morza Bałtyckiego, wrzesień–październik

1985

**Warszawa**, Galeria na Krakowskim Przedmieściu, *Wystawa z podróży do Libii* – zaprezentowano 55 gwaszy i 5 rysunków

**Gdynia**, wystawa jubileuszowa z okazji 40-lecia Marynarki Wojennej, zaprezentowano 40 obrazów olejnych, 36 gwaszy, 40 grafik

**Rijeka**, malarstwo marynistyczne

1986

**Gdynia**, *Marynistyka w akwareli*

**Gdańsk i Jastarnia**, *Impresje z podróży po Azji*

**Poznań**, *Impresje z podróży po ZSRR*, zaprezentowano 53 prace

**Pruszcz Gdański**, *Szkice z podróży po Azji i Syberii*

**Gdynia**, Muzeum Miasta Gdyni, marynistyka i batalistyka

1987

**Sopot**, *Z podróży po Syberii i Azji*

**Rostock**, Muzeum Morskie, malarstwo marynistyczne, wrzesień–listopad

**Rostock**, wrzesień 1987 – styczeń 1988

1988

**Strausberg**, styczeń–luty

**Neubrandenburg**, luty–marzec

**Tetrow**, kwiecień–maj

**Egeesin / Drögeheide**, czerwiec–lipiec

**Ückermünde**, lipiec–sierpień

**Ustka**, Bałtycka Galeria, malarstwo marynistyczne, zaprezentowano oleje i akwarele

1989

**Gdynia**, Muzeum Miasta Gdyni, wystawa jubileuszowa, 35-lecie pracy twórczej, zaprezentowano 300 prac, maj

1990

**Neuenburg**, Bahnhof, polskie pejzaże i kwiaty, czerwiec

**Wilhelmshaven**, Sparkasse, *Blumen, Landschaften*, zaprezentowano 75 prac, czerwiec

1992

**Gdynia**, marynistyka

2000

**Gdynia**, Centrum Handlowe Batory

2004

**Gdańsk**, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Pałac Opatów, *Henryk Baranowski, malarstwo, rysunek* lipiec–wrzesień

wystawy pośmiertne

2012

**Gdynia**, Muzeum Miasta Gdyni, *Henryk Baranowski. Malarstwo*, zaprezentowano 280 prac, grudzień 2012 – marzec 2013

2015

**Gdańsk**, Narodowe Muzeum Morskiej, *Morze, porty, ludzie. Twórczość Henryka Baranowskiego*, zaprezentowano 92 prace, maj–sierpień

2023

**Gdynia**, Muzeum Marynarki Wojennej, *Marynista niejedno ma imię. Wystawa Henryka Baranowskiego*, zaprezentowano 20 prac, marzec–czerwiec

<b>wybrane wystawy zbiorowe</b>	<b>Warszawa</b> , malarstwo, II nagroda za obraz <i>Tarcza na morzu</i> , II nagroda za linoryt <i>Starogard</i>	<b>Sopot</b>
<b>1953</b>		<b>1980</b>
<b>Bydgoszcz</b> , salon wystawowy, okręgowa wystawa malarstwa, wyróżnienie za obraz <i>Koncert</i>	<b>1968</b>	<b>Warszawa</b> , Zachęta, <i>Portret wojska</i>
	<b>Warszawa</b> , grafika	<b>Koszalin</b> , Visby (Gotlandia) Art Baltika
<b>1954</b>	<b>1973</b>	<b>Gdańsk</b> , Muzeum Narodowe w Gdańsku, 35 lat grafiki
<b>Warszawa</b> , wystawa malarstwa, II nagroda za obraz <i>Koncert</i>	<b>Warszawa</b> , Zachęta, <i>30 lat Wojska Polskiego</i> , nagrody Ministra Obrony Narodowej: II stopnia za działalność plastyczną, III stopnia za tryptyk <i>Na straży</i> , <i>Natarcie</i> i <i>Przy kuchni</i>	<b>Lipsk</b> , <i>Die Polnische Volksamee in der Kunst</i> , październik
<b>1956</b>	<b>1974</b>	<b>1981</b>
<b>Warszawa</b> , Teatr Narodowy, malarstwo, I nagroda za szkice z rejsu		<b>Hel</b> , plener malarski
<b>1959</b>	<b>Warszawa</b> , Zachęta	<b>Warszawa</b> , Zachęta
<b>Kraków</b> , salon wystawowy, malarstwo, nagroda Ministra Obrony Narodowej	<b>1979</b>	<b>1982</b>
	<b>Warszawa</b> , Zachęta, <i>Wojsko w życiu Ojczyzny</i>	<b>Szczecin</b> , <i>XI Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego</i>
<b>1961</b>	<b>Leningrad</b> , <i>Gdańscy plastycy w Leningradzie</i>	<b>Gdańsk</b> , <i>Wojsko polskie w malarstwie</i>
<b>Bydgoszcz</b> , salon wystawowy, malarstwo marynistyczne	<b>Gdynia</b>	

<b>1983</b>	<b>1986</b>
<b>Warszawa</b> , Zachęta, <i>Wojsko polskie w plastyce</i> , srebrny medal za cykl prac <i>Braterstwo broni</i> , wyróżnienie za pracę <i>Port wojenny</i>	<b>Osaka</b>
	<b>Sofia</b> , m. in. obraz <i>Stary Gdańsk</i> , <i>Rybak</i> i inne
	<b>1987</b>
<b>Gdynia</b> , salon wystawowy BWA, <i>Wojsko w sztukach plastycznych</i>	<b>Gdynia</b> , I Salon plastyki gdyńskiej
<b>1984</b>	<b>Sopot</b> , VII Biennale Sztuki
<b>Praga</b>	<b>Moskwa</b>
<b>1985</b>	<b>1988</b>
<b>Sopot</b> , VI Biennale Sztuki, wyróżnienie w kategorii malarstwo	<b>Warszawa</b> , Zachęta, Ogólnopolska Wystawa Plastyki <i>Żołnierska powinność</i>
<b>Warszawa</b> , Zachęta, <i>Drogi do zwycięstwa</i> , wyróżnienie za obrazy <i>Walki o Gdańsk</i> oraz <i>Gdy umilkły strzały</i>	<b>Gdynia</b> , Muzeum Miasta Gdyni, <i>Aldona i Henryk Baranowscy. Malarstwo</i>
<b>Moskwa</b> , <b>Leningrad</b> , <i>Malarze polscy</i> , zaprezentował 5 prac	<b>Gdynia</b> , Klub Marynarki Wojennej, wystawa Aldony i Henryka Baranowskich
<b>Brema</b> , <i>Malarze gdańscy</i>	

<b>1989</b>	<b>nagrody państwowe Ministerstwa Obrony i Ministerstwa Kultury w dziedzinie plastyki</b>	<b>obrazy w zbiorach i kolekcjach</b>
<b>Plymouth</b> , wystawa marynistyczna		Muzeum Narodowe w Gdańsku, Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, Muzeum Miasta Gdyni, Muzeum Marynarki Wojennej
<b>Gdynia</b> , II Salon plastyki gdyńskiej	<b>1968</b>	
	wyróżnienie	
<b>1990</b>	<b>1973</b>	
<b>Hamburg</b>	nagrada III stopnia	Muzeum Morskie w Leningradzie, Muzeum Morskie w Bałtyjsku, Muzeum Marynarki Wojennej w Kopenhadze
<b>Sopot</b> , Galeria Triada, Sztuka sakralna, m. in. <i>Madonna z dzieciątkiem</i>	<b>1978</b>	
	nagrada II stopnia	Zbiory Flot i Admiralicji: Rosja (11 prac), Niemcy (7 prac), Wielka Brytania (2 prace), Dania (1 praca), Egipt (1 praca), Finlandia (1 praca), Francja (1 praca), Holandia (1 praca), Jugosławia (1 praca), Szwecja (1 praca), Włochy (1 praca)
<b>Warszawa</b> , Zachęta	<b>1983</b>	
<b>1991</b>	wyróżnienie	Galerie i zbiory za granicą: Wielka Brytania, Holandia, Belgia, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Rosja, Francja, Niemcy, Szwajcaria, Włochy, Egipt, Izrael, Indie, Japonia, Kanada, Kuba, Stany Zjednoczone
<b>Gdynia</b> , Salon plastyki gdyńskiej		
<b>2001</b>		
Gdańsk, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Pałac Opatów, <i>Morze w obrazach artystów polskich XX wieku</i>		

## rękopisy

Dąbrowska M., List do Jerzego Stempowskiego z 26.04.1929, Muzeum Literatury, Dział Rękopisów, nr inw. 1998, 3576, 4917, t. II, k. 5–6.

Dziennik pracy Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej na rok 1962, archiwum rodziny artysty.

List proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca w Nakielnie z 27.06.1955, archiwum rodziny artysty.

List proboszcza parafii pw. św. Wawrzyńca w Nakielnie z 5.07.1955, archiwum rodziny artysty.

List ks. Romana Bincka, proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kręgu z dnia 12.08.1955, archiwum rodziny artysty.

*Rodowód Baranowskich* spisany odręcznie przez Alfreda Baranowskiego, rękopis, archiwum rodziny artysty.

Spis zbioru płyt, rękopis, archiwum rodziny artysty.

Wspomnienia Aldony Baranowskiej, rękopis, archiwum rodziny artysty.

Zeszyt wydanych grafik z Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, rękopis, archiwum rodziny artysty.

Zeszyt wykonanych prac od 1962–1963 w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, rękopis, archiwum rodziny artysty.

Zeszyt wykonanych prac w roku 1971, rękopis, archiwum rodziny artysty.

Zeszyt wykonanych prac od 1973 w Pracowni Plastycznej Marynarki Wojennej, rękopis, archiwum rodziny artysty.

Życiorys Henryka Baranowskiego, rękopis, archiwum rodziny artysty.

## dokumenty

Imienne wykazy pracowników zatrudnionych w PWSSP 1950–1957, Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2137 / 294.

Komisariat Rządu w Gdyni, sygn. 682/2410 (B-653). Archiwum Państwowe w Gdańsku. Oddział w Gdyni.

Księga Chrztów parafii pw. św. Mateusza w Starogardzie Gdańskim, 1932, poz. 174.

Kwestionariusz ewidencyjny członka ZPAP z 12.06.1969 wypełniony odręcznie przez Henryka Baranowskiego, archiwum ZPAP w Gdańsku.

Odpis skrócony Aktu małżeństwa, Urząd Stanu Cywilnego w Gdyni nr 64/1955 z dnia 22.01.1955, archiwum rodziny artysty.

Pismo nr SA-IX-1/184 z 13.11.1952, archiwum rodziny artysty.

Protokół przejęcia lokalu przy ul. Paderewskiego 20/23 z 29.04.1978, archiwum rodziny artysty.

Skierowanie nr 82/62 z 13.01.1962 do Bydgoszczy celem urlopu wypoczynkowego, wystawione przez Dowództwo Marynarki Wojennej, archiwum rodziny artysty.

Umowa najmu z 24.08.1971 lokalu przy ul. Harcerskiej 2/28 z Robotniczą Spółdzielnią Mieszkaniową. Protokół zdawczo-odbiorczy z 24.08.1971, archiwum rodziny artysty.

Umowa o pracę z 1.10.1953 między Wydziałem Administracji Gospodarczej OW a Aldoną Baumgart, archiwum rodziny artysty.

Wykaz personelu pedagogicznego od 1951 roku, Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 2137 / 294, k. 18.

Zaświadczenie z 1.11.1951 wystawione przez Centralny Zarząd Budownictwa Zachód. Gdańskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane, archiwum rodziny artysty.

Zaświadczenie z 23.09.1952 wystawione przez Salon Sztuki Cyganeria, archiwum rodziny artysty.

Zaświadczenie nr Z.G.39-850/60 wystawione przez DESA Dzieła sztuki i antyki z 11.10.1960, archiwum rodziny artysty.

Zaświadczenie nr NS/12/65 z 6.04.1965 wystawione przez Wydawnictwo Morskie, archiwum rodziny artysty.

Zaświadczenie nr EK/R/JD/65 z 6.04.1965 wystawione przez Polskie Linie Oceaniczne, archiwum rodziny artysty.

Zaświadczenie nr 368/65 z 6.04.1965 wystawione przez Miesięcznik „Morze”, archiwum rodziny artysty.

Zaświadczenie Szefa Oddziału Oświaty i Kultury Z.P. Marynarki Wojennej z 9.04.1965, archiwum rodziny artysty.

## zbiory fotograficzne i filmowe

Zbiór fotografii miasta i portu w Gdyni, sygn. 90/691. Archiwum Państwowe w Gdańsku. Oddział w Gdyni.

Fot. nieznan, 21.03.1961, NAC sygn. 27984.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jan Kopec, W pracowni malarza Henryka Baranowskiego, 22.10.1962, NAC sygn. 124185.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Andrzej Rybczyński, Wystawa malarstwa „Byłem na Bliskim Wschodzie”, 23.12.1977, NAC sygn. 355383.

RSW „Prasa”, fot. Jerzy Uklejewski, Artysta malarz – Henryk Baranowski, marynista, 30.01.1979, NAC sygn. 370977.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jerzy Uklejewski, Artysta malarz – Henryk Baranowski. Wystawa ogólnopolska „Morze – Symbol i Rzeczywistość”, 17.06.1980, NAC sygn. 378665.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jerzy Uklejewski, Wystawa malarstwa Henryka Baranowskiego BWA Sopot, 1.03.1983, NAC sygn. 406763.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jerzy Uklejewski, Henryk Baranowski artysta malarz, 17.06.1970, NAC sygn. 3\_4\_0\_0\_228493\_01.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jerzy Uklejewski, Henryk Baranowski artysta malarz, 17.06.1970, NAC sygn. 228494.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jerzy Uklejewski, Henryk Baranowski artysta malarz, 17.06.1970, NAC sygn. 228495.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jerzy Uklejewski, 35-lecie pracy artystycznej Henryka Baranowskiego. Pracownia artysty w Gdyni, 24.06.1989, NAC sygn. 446043.

Centralna Agencja Fotograficzna, fot. Jerzy Uklejewski, Wystawa w Muzeum Miasta Gdyni, 24.06.1989, NAC sygn. 446044.

Polska Kronika Filmowa 83/40 - 35mm.online Materiał o Henryku Baranowskim od 6:25 do 7:54. Realizacja S. Fiuk, zdjęcia C. Makowski. Dostęp 28.08.2025.

### miniatury morskie z ilustracjami Henryka Baranowskiego

Bernatt S., *Ośmiornice mają błękitną krew*, il. H. Baranowski, Gdynia 1960.

Czerwiński J., *Nieustraszony Howard Blackburn*, il. H. Baranowski, Gdynia 1967.

Piwoński J., *Bój o wyspy mgieł*, il. H. Baranowski, Gdynia 1959.

Piwoński J., *Odwet za Pearl Harbour*, il. H. Baranowski, Gdynia 1959.

Piwoński J., *Rekiny Pacyfiku*, il. H. Branowski, Gdynia 1959.

Perepeczko A., *Korsarz Jej Królewskiej Mości*, il. H. Baranowski, Gdynia 1960.

Perepeczko A., *Operacja „Dynamo”*, il. H. Baranowski, Gdynia 1966.

Perepeczko A., *Skarbiec Posejdon*, il. H. Baranowski, Gdynia 1961.

Perepeczko A., *Skośnoocy piraci*, il. H. Baranowski, mapa W. Napieralski, Gdynia 1961.

### druki zwarte

#### publikacje prasowe o Henryku Baranowskim

#### 1955

Henryk Baranowski. *Pokaz prac malarskich i rzeźb w Gdyni*, „Dziennik Bałtycki” nr 130 z 2.06.1955.

#### 1959

Wystawa Henryka Baranowskiego, „Głos Wybrzeża” (Gdańsk) nr 116 z 13.05.1959.

Tylko morze, w: „Panorama Północy” (Olsztyn) 1959 nr 27 z 5.07.1959.

#### 1962

Kopeć J., *W pracowni marynisty*, „Trybuna Ludu” nr 297 z 27.10.1962.

Kopeć J., „Tygodnik Morski” (Gdynia) nr 44 z 4.11.1962.

„Ilustrowany Kurier Polski” (Bydgoszcz) nr 269 z 11–12.11.1962.

#### 1967

*Skradziono obrazy z wystawy*, „Głos Wybrzeża” nr 29 z 3.02.1967.

Damski Z., *Artyści także chodzą po ziemi*, „Żołnierz Wolności” nr 130 z 5.06.1967.

### 1968

„Ilustrowany Kurier Polski” nr 116 z 16.05.1968.

Damski Z., *Barwy naszego morza*, „Żołnierz Wolności” nr 167 z dnia 16.07.1968.

Wystawa marynistów, „Głos Wielkopolski” nr 171 z 19.07.1968.

„Ilustrowany Kurier Polski” nr 173 z 21–22.07.1968.

Hussak H., *Małżeństwo z... morzem*, „Żołnierz Polski” nr 42 z 20.10.1968.

### 1969

Marynistyka w Klubie MPiK, „Sztandar Ludu” nr 271 z 14.11.1969.

### 1970

„Gazeta Białostocka” nr 89 z 11.07.1970.

Popławska K., *Malarz morza*, „Panorama Północy” nr 30 z 26.07.1970.

„Trybuna Opolska” nr 301 z 31.10.1970.

Wernisaż artysty w marynarskim mundurze, „Dziennik Bałtycki” nr 272 z 15–16.11.1970.

**1971**

„Żołnierz Wolności” nr 16 z 18.01.1971.

**1973**

*Manewry „Odra – Nysa 60” w malarstwie, „Za Wolność i Lud”* nr 18 z 5.05.1973.

**1974**

*Dzierżak St. kmdr por., W pracowni marynistów, „Żołnierz Wolności”* nr 7 z 9.01.1974.

*Maryniści, „Wieczór Wybrzeża”* nr 19 z 23.01.1974.

*Piewcy romantyzmu morza, „Żołnierz Polski”* nr 8 z 17.02.1974.

**1975**

„Dziennik Bałtycki” nr 205 z 18.09.1975.

**1977**

*Brzegiem Bałtyku, „Morze”* nr 4, kwiecień 1977, s. 20.

Stachowicz K., *Reporter z paletą, „Zwierciadło”* nr 25 z 23.06.1977, s. 14.

*Z okazji Dni Morza i Dnia Marynarki Wojennej PRL. Wystawa obrazów por. H. Baranowskiego w Stołecznym Klubie Garnizonowym, „Żołnierz Wolności”* nr 149 z 25–26.06.1977.

*Malarstwo H. Baranowskiego, w: „Dziennik Bałtycki”* 145 z 29.06.1977.

*Stołeczne wystawy gdyńskiego marynisty, „Głos Wybrzeża”* 146 z 30.06.1977.

Zielińska K., *Wystawy marynistyczne w salach wystawowych DWP ...pachnące morzem, w: „Żołnierz Wolności”* nr 162 z 11.07.1977, s. 4.

„Żołnierz Wolności” 180 z 2.08.1977.

Jastrzębski J., *Morze prawdziwe, „Żołnierz Polski”* nr 37 z 11.09.1977.

**1978**

„Kurier Polski” nr 11, z 14/15.01.1978.

„Kurier Lubelski” nr 14–15.01.1978.

Kiszkis A., *Tyle koloru i nieba, „Panorama Północy”* nr 26 z 25.06.1978.

**1979**

LAIK, *Z wdziękiem malowane, „Dziennik Bałtycki. Rejsy”* nr 9 z 12–14.01.1979.

„Trybuna Ludu” nr 53 z 7.03.1979, s. 8.

Jastrzębski J., *Bo morze to temat ogromny, „Żołnierz Polski”* nr 40 z 17.10.1979, s. 9 i 18.

**1980**

LAIK, *Kronikarz dokumentalista artysta wrażliwy, w: „Dziennik Bałtycki”* dodatek „Rejsy” nr 127 z 6–8.06.1980.

**1981**

*Dar Marynarki Wojennej dla WSM, „Żołnierz Wolności”* nr 122 z 27.05.1981.

*Marynistyka. Morze w malarstwie, „Głos Pomorza. Magazyn”* nr 207, 16–18.10.1981.

**1982**

Osowicka R., *Malarz z muzycznej ulicy czyli o rodzinie Baranowskich, „Dziennik Bałtycki”* nr 198 z 10.10.1982.

„Głos Wybrzeża” nr 202 z 12.10.1982.

*Gdyńskie wystawy, w: „Żołnierz Wolności”* nr 245 z 15.10.1982.

*Barwy ziemi ojczystej, „Głos Wybrzeża”* nr 202 z 12.10.1982.

Stas A., *Twórca sztuki marynistycznej, w: „Żołnierz Wolności”* nr 272 z 17.11.1982.

**1983**

*Malarstwo H. Baranowskiego w sopockim salonie BWA, w: „Głos Wybrzeża”* nr 49 z 28.02.1983.

Pietrzak G., *Całą paletą barw, „Dziennik Bałtycki”* nr 43 z 2.03.1983.

Rafałowski T., *Brać życie garściami, „Głos Wybrzeża”* nr 66 z dn. 19/20.03.1983.

*Uroki krajobrazu, „Głos Wybrzeża”* nr 119, 21 z 22.05.1983.

Rafałowski T., *W słońcu malowane, „Głos Wybrzeża”* z 8.07.1983.

Zielińska K., *Ekspozycja na upały, „Żołnierz Wolności”* nr 183 z 4.08.1983.

Stasiński A., *ZSRR – kraj i ludzie w malarstwie kpt. mar. Henryka Baranowskiego, „Żołnierz Wolności”* nr 194 z 17.08.1983.

„Ekspres Wieczorny”(Warszawa) nr 163 z 22.08.1983.

„Głos Wybrzeża” nr 269 z 15.11.1983.

**1984**

Rafałowski T., *Ze szkicownikiem i paletą od Tripoli do Tobruku, „Głos Wybrzeża”* nr 60 z 10–11.03.1984.

*Malarski reportaż z Libii, „Głos Wybrzeża”* nr 180 z 30.07.1984.

**1985**

„Trybuna Ludu” nr 58 z 9–10.03.1985.

„Express Wieczorny” nr 56 z 20.03.1985.

*Impresje z podróży do ZSRR*, „Głos Wybrzeża” nr 82 z 9.04.1985, s. 1 i 2.

*Impresje z podróży do ZSRR*, „Dziennik Bałtycki” nr 82 z 9.04.1985.

Wystawa w Galerii Sztuki Domu Wojska Polskiego, „Rzeczpospolita” nr 83 z 10.04.1985.

### 1986

„Gazeta Robotnicza” nr 61 z 12.07.1986.

### 1987

„Dziennik Bałtycki” (Gdańsk) nr 261, 9.11.1987.

### 1988

*Morze w malarstwie*, „Dziennik Bałtycki” nr 113 z 16.05.1988.

„Żołnierz Wolności” nr 147 z 24/25.06.1988.

Bałtycka Galeria Sztuki w Ustce – wystawa Henryka Baranowskiego / Słupsk – Ustka – Łeba. Święto Marynarki Wojennej i Dni “Rzeczpospolitej”, „Rzeczpospolita” nr 147 z 25/26.06.1988, s. 7.

*Krzywousty w Kołobrzegu*, „Express Wieczorny” nr 153 z 7.08.1988.

### 1989

*Wernisaż w Gdyni*, „Głos Wybrzeża” nr 116 z 19.05.1989.

*Wystawa malarstwa Henryka Baranowskiego. Morze, batalistyka, pejzaż egzotyczny*, „Dziennik Bałtycki” nr 116 z 19.05.1989.

*Dla miłośników marynistyki*, „Dziennik Bałtycki” nr 117 z 20–21.05.1989.

*Malarz w marynarskim mundurze*, „Kurier Polski” nr 198 z 5.06.1989.

„Dziennik Bałtycki” nr 140, 17–18.06.1989.

*W pracowni artysty*, „Słowo Ludu” nr 150 z 29.06.1989.

*Wystawa w Gdyni*, „Dziennik Bałtycki” nr 143 z 21.06.1989.

„Głos Pomorza” nr 153 z 2.07.1989.

„Dziennik Pojezierza” nr 134 z 12.07.1989.

### 1990

*Malarz marynista*, „Express ilustrowany” nr 252 z 31.12.1989–1.01.1990, s. 4.

*Gdyńscy laureaci*, „Głos Wybrzeża” nr 23 z 27–28.01.1990.

*Polnischer Marinemaler stellt in Wilhelmshaven aus*, „Wilhelmshavener Zeitung” nr 140 z 19.06.1990.

### 1992

Koss I., *Malarze morza*, „Przegląd Morski” listopad 1992, s. 59–66.

Koss I., *Maluję tradycyjnie*, „Gazeta Gdyńska” nr 48 z 3–9.12.1992, s. 2, 4.

### 1995

Kiskis A., *Kino akcji na... płótnie*, „Kurier Gdyński” nr 24 z 16.06.1995, s. 8.

### 1998

Dymecka I., *Klan Baranowskich – z paletą w herbie*, „Rocznik Gdyński” 1998, nr 13, s. 250–254.

### 2000

Kotlica J., *Pejzaże, które nie kończą się nigdy*. O malarstwie realistycznym Henryka Baranowskiego, „Autograf” 2000, nr 4, s. 24–25.

### 2002

Kosińska M., *Założył mundur by... malować*, „Dziennik Bałtycki” z 11.08.2002, s. 9.

### 2004

Korczak K., *Ostatni polski marynista*, „Głos Wybrzeża” z 5,6,7.03.2004.

Kozłowska A., *Ostatni Mohikanin*, „Gazeta Wyborcza” (Trójmiasto) z 4–5.09.2004.

### 2005

*Mistrz morza*, „Gość niedzielny” z 24.07.2005.

Zmorzyński W., *Henryk Baranowski*, „Gazeta Wyborcza” („Trójmiasto”) 2005, nr 147, s. 10.

### 2006

Bojko J., *Klub Marynarki Wojennej (1945–2005)*, „Biuletyn Historyczny Marynarki Wojennej” 2006 nr 21.

### 2013

Śliwa A., *Baranowski — Litwin — Sobieraj. Maryniści z pracowni plastycznej Marynarki Wojennej w zbiorach Muzeum Miasta Gdyni*, „Biuletyn Historyczny” 2013, nr 28, s. 218–241.

Śliwa A., *Henryka Baranowskiego ciekawość świata*, „Bliza” 2013, nr 1, s. 198–203.

**1962**

Wystawa prac Zbigniewa Litwina i Henryka Baranowskiego, Gdynia 28.04–27.05.1962.

**1975**

30. Rocznica zwycięstwa nad faszyzmem, Warszawa Zachęta, maj 1975.

**1977**

„Byłem na Bliskim Wschodzie”. Malarstwo Henryka Baranowskiego, grudzień 1977–styczeń 1978.

**1983**

Wystawa Henryk Baranowski, luty – marzec 1983, BWA Sopot.

Wystawa Henryk Baranowski. Malarstwo, maj – czerwiec 1983, Galeria sztuki BWA w Sopocie.

Artur Baranowski, Henryk Baranowski, Zbigniew Litwin, Andrzej Sobieraj. Malarstwo, lipiec – sierpień 1983, sale wystawowe Stołecznego Klubu Garnizonowego nr 2, Warszawa pl. Żelaznej Bramy 2.

**1985**

Henryk Baranowski, *Libia. Rysunek, malarstwo*, 8.03–9.04.1985, Galeria sztuki DWP, Warszawa ul. Krakowskie Przedmieście 11.

**2012**

Baumgart E., *Malował duszą. Henryk Baranowski – biograficzne wspomnienia żony*, Pelplin 2012

Śliwa A., *Henryk Baranowski. Malarstwo*, Katalog wystawy w Muzeum Miasta Gdyni, 15.12.2012–3.03.2013 (wernisaż 14.12.2012), Gdynia 2012.

**druki ulotne**

**zaproszenia**

**1968**

Wystawa malarstwa i grafiki Zbigniew Litwina i Henryka Baranowskiego, BWA Sopot, wernisaż 13.10.1968

**1975**

Wystawa malarstwa marynistycznego Henryka Baranowskiego i Zbigniewa Litwina, TPS Sopot, ul. Czyżewskiego 12, wernisaż 15.09.1975

**1977**

Wystawa malarstwa marynistycznego por. Henryka Baranowskiego, Stołeczny Klub Garnizonowy nr 2, Warszawa pl. Żelaznej Bramy 2, wernisaż 24.06.1977

**1980**

Wystawa Henryka Baranowskiego, BWA w Gdyni ul. Derdowskiego 11, wernisaż 2.08.1980

**1981**

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki Sopot, Bohaterów Monte Cassino 57, Sierpień 1981

**2004**

Wystawa „Henryk Baranowski” Pałac Opatów MNG, wernisaż 1.07.2004.

## publikacje prasowe

Adamowicz W., *Barwy życia, czyli Wanda Andrzejewska*, „Gazeta Gdynska” 1990, nr 6, s.6.

Mokrzecki L., *Kongres Kultury Morskiej w Gdyni*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 22/1, 1977, s. 196.

Rafałowski T., *Piękno i nastrojowość. Wieś w malarstwie Aldony Baranowskiej*, „Głos Wybrzeża” nr 14 z 17.01.1985.

Stawikowska E., *Gdzie się podziały tamte dancingi? Z czasów, gdy tańce nie mogły obyć się bez striptizu*, Wyborcza.pl Trójmiasto z dnia 5.06.2017 [dostęp 26.10.2025].

*Zapomniany minister i jego gdyńska historia*, <https://www.trojmiasto.pl/historia/Zapomniany-minister-i-jego-gdynska-historia-n188859.html> [dostęp 27.09.2025].

## opracowania / publikacje

Dobrowolski T., *Nowoczesne malarstwo polskie 1764–1963*, t. 3, Wrocław 1964.

Drozdowski B., *Morze w filmie polskim*, Gdynia 1976.

Fabjańska-Przybytko M., *Morze w plastyce polskiej*, Gdynia 1976.

Garztecki J., *Temat morski w fotografice polskiej*, Gdynia 1976.

Kardas M., Michaś J. A., Toczek R., *Siła niepokonana. Dzieje rzemiosła w Gdyni*, t. I *Lata 1920–1956*.

Karwacki R., *Temat morski: o prozie fabularnej dwudziestolecia międzywojennego*, Gdańsk 1975.

Kotarski E., *U progu marynistyki polskiej XVI–XVII w.*, Gdańsk 1978.

Kuncewicz P., *Morze w literaturze*, Gdynia 1976.

Martuszevska A., *Czy marynistyka może stać się kategorią teoretyczno literacką?*, w: *Problemy polskiej literatury marynistycznej*, pod red. E. Kotarskiego, Gdańsk 1982, s. 28–29.

Miazgowski B., *Morze w literaturze polskiej*, Gdynia 1964.

Miedziński P., *Centralna Agencja Fotograficzna 1951–1991*, Szczecin–Warszawa 2021.

Milewski E., *Morze w medalierstwie polskim 1945–1975*, Gdynia 1977.

*Morze w twórczości malarzy polskich XIX i XX w.*, oprac. Zdzisława Drozdowska-Kubań, Gdańsk 1959.

Motyl-Śliwa U., *Poezje*, Gdynia 2013.

Piątek G., *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Warszawa 2022.

*Polskie życie artystyczne w latach 1944–1960*, t. 2 Rok 1948, Warszawa 2012.

Purc-Stępnik B., *Morze jako świat. Obraz morza w malarstwie polskim do połowy XIX wieku*, w: *Morze w obrazach artystów polskich XX w. Katalog wystawy Muzeum Narodowe w Gdańsku, czerwiec–wrzesień 2001*, Gdańsk 2001.

Tuczyński J., *Marynistyka polska. Studia i szkice*, Poznań 1975.

Zmorzyński W., *Odkrywanie morza*, w: *Morze w obrazach artystów polskich XX w. Katalog wystawy Muzeum Narodowe w Gdańsku, czerwiec–wrzesień 2001*, Gdańsk 2001.

## katalogi wystaw

Arkadia. *Gdyńskie letnisko przełomu XIX i XX w.*, katalog wystawy Muzeum Miasta Gdyni 3.06–7.09.2014, Gdynia 2014.

*Ignacy Klukowski — marynista*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2011.

*Kazimierz Śramkiewicz — tematy morskie*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2012.

*Kolory morza. Twórczość Jana Rubczaka*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2004.

*Ku morzu z biegiem rzek. Michał Gorstkin Wywiórski (1861–1926)*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2005.

*Leon Wyczółkowski. Nad Wisłą i nad Bałtykiem*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2006.

*Nad ciepłym morzem. Feliks Michał Wygrzywalski*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2013.

*Nadmorskie ścieżki uczniów Stanisławskiego*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2007.

*Na spotkanie morza. Koło marynistów polskich w okresie międzywojennym*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2009.

*Mokwa mniej znany*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2003.

*Morze Antoniego Suchanka*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2010.

*Morze w malarstwie polskim XVII–XX w. Katalog wystawy: Muzeum Narodowe w Gdańsku*, czerwiec–sierpień 1978, Gdańsk 1978.

*Polskie malarki o morzu*, oprac. L. Giełdoń, M. Jankiewicz-Brzostowska, Gdańsk 2008.

*Sztuka marynistyczna. Malarstwo, rysunek, rzeźba (katalog zbiorów zgromadzonych w latach 1960–1979)*, oprac. E. M. Różańska, Gdańsk 1986.



**Anna Śliwa** – dr, historyczka sztuki i literaturoznawczyni, kustoszka dyplomowana. Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego. Ukończyła poddyplomowe studia menedżerów kultury w SGH w Warszawie. W Muzeum Miasta Gdyni pracuje od 2007 roku, a od 2014 – kieruje Działem Sztuki. Kuratorka i współautorka licznych wystaw związanych ze sztuką Pomorza, miniaturą tkacką, dizajnem i architekturą. Współkuratorowana przez nią wystawa „Szkło, metal, detal. Architektura Gdyni w szczegółach” zdobyła I miejsce w konkursie Wydarzenie Historyczne Roku 2016 oraz wyróżnienie w konkursie Sybilla 2017. W 2018 roku nominowana do Pomorskich Sztormów za wystawę „Oskar Zięta. Polskie Projekty Polscy Projektanci” w kategorii „Odkrycie Roku” i „Wydarzenie Roku”. Katalog tej wystawy zdobył Nagrodę Honorową w 58. Konkursie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek Najpiękniejsze Książki Roku 2017 i został finalistą konkursu Dobry Wzór 2019. Autorka książki o percepcji wizualnej w twórczości Mirona Białoszewskiego. Prezeska Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

Autor: Anna Śliwa

Projekt graficzny: Anita Wasik

Fotografie obiektów z kolekcji prywatnej:

Leszek Żurek, Anna Śliwa

Fotografie obiektów ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni:

Leszek Żurek, Monika Zakroczyńska

Fotografie obiektów ze zbiorów Narodowego Muzeum

Morskiego w Gdańsku: Bernadeta Galus

Fotografie archiwalne pochodzą ze zbiorów:

rodziny artysty, NAC, PAP

Wydawca: Anna Śliwa

© Copyright by Anna Śliwa, 2026

ISBN: 978-83-980738-0-6

Na okładce wykorzystano fragment obrazu Henryka Baranowskiego *Gdyńska plaża* z kolekcji rodziny artysty.

Wydawca dołożył wszelkich starań, by dotrzeć do wszystkich właścicieli i dysponentów praw autorskich archiwalnych fotografii.



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Zrealizowano w ramach stypendium

Ministra Kultury

i Dziedzictwa Narodowego.



978-83-980738-0-6